

ZRÓCZNIK ZABŁUDOWSKI

2010

TOM 4





ZRÓCZNIK ZABŁUDOWSKI

2010

TOM 4

Spis treści:

Zaproszenie do IV tomu Rocznika Zabłudowskiego.....3

ROZPRAWY:

Izabela Szymańska

DOMINIK RADZIWIŁŁ.

PIERWSZY KAWALER RZECZYPOSPOLITEJ.....5

Ks. Adam Szot

HISTORIA ODKRYWA SWE KARTY...

O ZABŁUDOWSKIM KOŚCIELE Z KOŃCA XVIII WIEKU24

Jacek W. Lulewicz

CHARAKTERYSTYKA REJONU ZABŁUDOWSKIEGO

I CELE RADZIECKIEJ POLITYKI..... 55

Marek Kietliński

Z DZIEJÓW GMINY W ZABŁUDOWIE W LATACH 1944 - 1950.....77

ks. Andrzej Górski

KATECHIZACJA W PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ

W ZABŁUDOWIE W LATACH 1945 – 1961115

VARIA:

Ryszard Kudelski

ZABŁUDÓW: LATA DWUDZIESTE, LATA TRZYDZIESTE XX WIEKU

TO ŚWIAT, KTÓRY PRZEMINAŁ 109



Rocznik Zabłudowski 2010

Redaktor

Jan Leończuk

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego

ul. Kilińskiego 16, 15-950 Białystok

tel. (085) 741 67 23

ISSN 1898-2417

Białystok 2010

*Zrealizowano ze środków Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zabłudowie
Pani Dyrektor Janinie Tureckiej składamy serdeczne podziękowania*

Zaproszenie do IV tomu Rocznika Zabłudowskiego

Po raz kolejny mam przyjemność przedstawienia w roczniku materiałów dotyczących przebogatej historii Ziemi Zabłudowskiej. Rozproszone po wielu archiwach, szczególnie na Wschodzie (m. in: Litwa, Białoruś, Rosja), oczekują na wnikliwego badacza. Od kilku lat toczą się rozmowy (są już pierwsze efekty w postaci zdigitalizowanych archiwaliów i materiałów bibliologicznych), aby generalnie rozwiązać sprawę udostępniania tychże materiałów. A co za tym idzie, aby badania nabrały przyśpieszenia, by w niedalekiej przyszłości można było przygotować wydanie obszernej monografii Zabłudowskiej Ziemi.

Tak jak w poprzednich tomach, składam serdeczne podziękowania Autorom za bezinteresowne powierzenie wyników swoim prac naukowych, za możliwość przedruku wydawnictw niszowych, za serdeczność utulającą rocznik. Mam nadzieję, że i tom IV uzyska również aprobatę czytelniczką.

Penetracje archiwalne i wyniki badań w przedstawionych artykułach będą kontynuowane. Dotyczy to głównie problematyki badawczej w pracy magisterskiej Jacka W. Lulewicza, dotyczącej okupacji sowieckiej, jej administracji i polityki w latach 1939-41 w Rejonie Zabłudowskim. Po ukazaniu się książki „Wspomnienia budzą mnie po nocach...” Antoniego Łukasza Leończuka, dopełnienie tej problematyki badaniami źródłowymi jest nieodzowne i bezcenne.

Dyrektor Archiwum Państwowego w Białymstoku przedstawił dzieje gminy po II wojnie światowej. Być może wspomniana monografia zostanie poczęta dzięki badaniom Marka Kietlińskiego, poczynając od wydania tomu dotyczącego historii najnowszej. Kolejne publikacje sięgałyby w bogatą i nieodczytaną w pełni, zamierzchtą przeszłość miasta i okolic.

Pozostaje mi życzyć miłej lektury.

Jan Leończuk
- redaktor naczelny

THE HISTORY OF THE UNITED STATES

CHAPTER I: THE EARLY YEARS

The history of the United States begins with the arrival of the first European settlers in the late 15th century. The Spanish explorer Christopher Columbus, in 1492, discovered the New World, which was then inhabited by Native Americans. The English followed, with the first permanent settlement established at Jamestown in 1607. The Pilgrims, seeking religious freedom, founded the Plymouth colony in 1620. The American Revolution, fought between 1775 and 1783, led to the birth of the United States as an independent nation.

The early years of the United States were marked by westward expansion and the search for new lands. The Louisiana Purchase of 1803, under President Thomas Jefferson, doubled the size of the nation. The War of 1812, fought against Great Britain, solidified the country's independence. The Industrial Revolution, which began in the late 18th century, transformed the economy and society. The invention of the steam engine and the factory system led to rapid industrialization and the growth of cities.

The mid-19th century was a period of great change and conflict. The Civil War, fought between 1861 and 1865, was a pivotal moment in American history, as it resolved the issue of slavery and preserved the Union. The Reconstruction era, which followed the war, sought to rebuild the South and integrate African Americans into society. The Gilded Age, characterized by rapid economic growth and the rise of industrial tycoons, was a time of both progress and social inequality.

The late 19th and early 20th centuries saw the United States emerge as a world power. The Spanish-American War of 1898 marked the beginning of American imperialism. The Progressive Era, which began in the late 19th century, sought to address the social and economic problems of the Gilded Age. The Great Depression of the 1930s led to the New Deal, a series of programs and reforms that reshaped the federal government and the economy.

The 20th century was a time of global conflict and social change. World War I, fought between 1914 and 1918, established the United States as a major world power. World War II, fought between 1939 and 1945, led to the United States' emergence as a superpower. The Cold War, which lasted from 1947 to 1991, was a period of tension and competition between the United States and the Soviet Union.

Izabela Szymańska

DOMINIK RADZIWIŁŁ. PIERWSZY KAWALER RZECZYPOSPOLITEJ.



Dominik Radziwiłł.
Źródło: K.J. Szyszygina – Potocka, *Nieśwież i Radziwiłłowie*,
Mińsk 2007, s. 159

Dominik Radziwiłł pułkownik wojsk Księstwa Warszawskiego i gwardii Napoleona I, ordynat nieświeski, i ołycki. Urodził się w Białej Radziwiłłowskiej (dziś Biała Podlaska) 4 sierpnia 1786 r. jako trzeci syn (dwaj poprzedni zmarli zaraz po urodzeniu) Hieronima Radziwiłła podkomorzego litewskiego i Zofii Fryderyki Doroty z książąt Thurn-Taxis¹. Na chrzcie otrzymał imiona Dominik Hieronim Karol.²

Radziwiłłowie herbu Trąby wywodzili się od bojarów litewskich, którzy szybko awansowali w otocze-

niu wielkich książąt litewskich³. Byli wśród nich wielcy kanclerze litewscy, wojewodowie, marszałkowie, kasztelan. Odgrywali ogromną rolę polityczną najpierw na Litwie i w Koronie, a następnie w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Anna z Radziwiłłów była księżną Mazowska, a Barbara Radziwiłłówna królową Polski i wielką księżną litewską. W 1518 r. otrzymali Radziwiłłowie tytuł księcia Rzeszy na Goniądzu i Medelach potwierdzony później przez króla polskiego Zygmunta I. Niestety linia książąt goniądzkich wymarła już w

następnym pokoleniu. Związki polityczne, między innymi z Jagiellonami, doprowadziły do potwierdzenia tytułu księcia Rzeszy na Birzach i Dubinkach. Dyplom wydano w 1547 r. Od tego momentu Radziwiłłowie używają tytułu księcia na Ołyce, Nieświeżu, Birzach i Dubinkach. Król Zygmunt August potwierdził ten tytuł w 1549 r. przez co rodzina Radziwiłłów stała się jedyną w państwie Jagiellonów, nie będącą pochodzenia dynastycznego, uprawnioną do używania tytułu książęcego⁴.



Płyta z herbem Radziwiłłów.

Źródło: A. A. O. Łukaszewicz, *Zabytki Białorusi*, Mińsk 2005, s. 283.

Synowie Mikołaja Radziwiłowicza w początkach XVI w. podzielili majątności po rodzicach i zapoczątkowali trzy linie rodu – na Goniądzu i Medelach, na Birzach i Dubinkach, na Nieświeżu i Ołyce oraz zaczęli używać imienia pradziada jako nazwiska⁵.

Radziwiłłowie osiągnęli bardzo wysoką pozycję polityczną i ekonomiczną. Łączyli się w związki małżeńskie z najznakomitszymi domami Rzeczypospolitej, a także z domami panującymi (Hohenzollernów, Kettlerów, Lupu, Neuburgów). Odgrywali bardzo dużą rolę polityczną i militarną, wywierali także wpływ na polską kulturę i sztukę⁶.

Jednym z przedstawicieli tej wpływowej i możnej rodziny był Dominik Hieronim Radziwiłł. Bardzo wczesnie stracił ojca. Po jego śmierci wraz z matką znalazł się pod opieką przyrodniego stryja Karola Stanisława Radziwiłła „Panie Kochanku” wojewody wileńskiego. Niedługo jednak trwała opieka, stryj zmarł w listopadzie 1790 r.. Dominik został jedynym i głównym sukcesorem dóbr nieświeskiej linii Radziwiłłów. Rozgorzała walka pomiędzy członkami rodu o opiekę nad fortuną czteroletniego księcia.

Ostatecznie wychowywanie Dominika i prawo zarządzania majątkiem na Litwie powierzono Maciejowi Radziwiłłowi, a niemniej dochodowe majątki w Koronie dostały się pod opiekę Michała Hieronima Radziwiłła z Nieborowa. Niestety dalsze rodzinne intrygi doprowadziły do przekazania całej formalnej opieki nad Dominikiem Michałowi Hieronimowi z Nieborowa. Nowy opiekun żądał corocznej opłaty za pieczę nad księciem w wysokości 5 milionów złotych.

Nad edukacją Dominika Radziwiłła czuwało wielu nauczycieli. Jednym z najciekawszych wychowawców był Franciszek Karpiński. Został guwernerem sześcioletniego księcia w 1791 r. Król Stanisław August Poniatowski i Maciej Radziwiłł kasztelan wileński wymogli na poecie zgodę objęcia tego

stanowiska i czuwania nad naukami młodego Dominika. Kogo Bogowie nienawidzą, tego dozorcą małoletnich zrobią, bo jakże dziecię z pod oka swojego, choćby na czas najkrótszy wypuścić można, kiedy to, co przez pół roku wmawiając w niego cnoty pracownicę, jedna godzina, w której by się dziecko opuszczone od dozorczy z służebnym jakim nieobyczajnym zdybawszy, zupełnie zniszczyłby mogła. Wymawiałem się tedy ile mogłem, ale na koniec, zwyciężony naleganiem króla i usilnemi prośbami zacnego ze wszech miar opiekuna, przyjąłem (...) ten obowiązek.⁷ Kontrakt zawarty w 1791 r. miał trwać dziesięć lat, wyznaczono roczną pensję w wysokości tysiąca dukatów. Po zakończeniu kontraktu Karpiński miał otrzymać w dożywocie folwark⁸. Po przybyciu do Zabłudowa gdzie przebywała Zofia Radziwiłłowa z księżęt Thurn-Taxis z małoletnim Dominikiem tak oto opisuje w swoich pamiętnikach pierwszą lekcję:

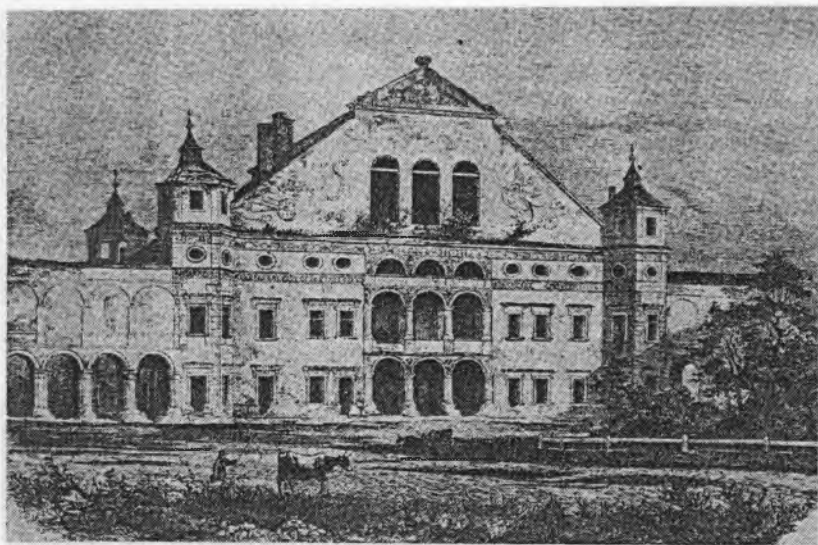
(...) zaraz po obiedzie wyjechaliśmy do bliskiej sąsiadki na kawę: opiekun, księżna, małoletni Dominik i ja. Wąską drużyną kawalkata księżnej, kilkunastu służalców przed naszą landarą otwartą jadąc, i widząc ją z daleka chłopca naprzeciwko jadącego, wóz swój worami ciężkimi naładowany mającego, kiedy mu dworzanie ustąpić z drogi kazali, a on ustąpić z drogi nie mógł, dla kolei, w której głęboko koła zapadłe były, kilku pachotków dworzańskich, z konia zsiadłszy, wóz ze wszystkim na bok wyrócili dla przejazdu wolnego księżętom, ja to z daleka widząc kiedy się kareta przybliżała do wyróconego z worami wozu, zawołałem stangreta, ażeby stanął z landarą, co gdy tak się stało, wtenczas mówię do małego księcia: „Oto, Dominiku, ludzie wasi wyrócili z wozem i z temi worami tego wieśniaka ubogiego, a któż go tu wśród pola poratuje, ażeby te ciężkie wory nazad do woza poukładał, ludzie nasi przyczyną są umartwienia jego niewinnego, niechże ci ludzie nazad mu, jak wyrócili, na wóz te wory poukładają; a tak czyż nie lepiej, iż cię będzie błogostawił, aniżeli przeklinał ten chłopiec biedny, i twoi służący będą się strzegli krzywdy na potem nikomu nie robić.” Pierwsza to moja była lekcja obyczajowości w tym dniu pierwszym przybycia

meo do Zabłudowa⁹. Jednakże nieporozumienia z Zofią matką Dominika doprowadziły do rezygnacji z kontraktu już po roku. (...) *przez rok bawienia mojego w Zabłudowie 5 razy przez matkę małoletniego płakałem, ażeby mi nie bronila według mojego sposobu myślenia rządu dziećciem*¹⁰. W pożegnalnym liście do księżnej pisze: *Kocham matego księcia, gdyż jest piękny, dobry i rokuje wielkie nadzieje, ale na miłość boską, nie niszcmy tego owocu zanim dojrzeje*¹¹.

Po odejściu w 1792 r. Franciszka Karpińskiego z posady guwernera do śmierci matki przewinął się korowód nauczycieli, wychowawców i towarzyszy Zofii Radziwiłłowej.

W 1800 r. zmarła matka czternastoletniego wówczas Dominika. Był on jeszcze za młody na samodzielne stanowienie o swoim losie jednocześnie był właścicielem jednej z największych w Europie fortun. Dlatego też przedstawiciele trzech mocarstw rozbiorowych (Prusy, Austria i Rosja) ustanowili prawa dotyczące jego osoby i majątku. Sprawy zarządzania fortuną przekazano w ręce Michała Hieronima Radziwiłła z Nieborowa, który miał duże wpływy w Berlinie i Petersburgu, co na pewno przyczyniło się do podjętej decyzji. Natomiast pieczę nad edukacją Dominika sprawował Adam Kazimierz Czartoryski. Takie rozwiązanie przyniosło konieczność przenosin do Puław gdzie książę miał przebywać trzy lata.

W lipcu 1801 r. przyjechał Dominik do Puław. Zamieszkał w apartamencie na parterze oficyny ogrodowej. W czasie pobytu w pałacu Czartoryskich ponownie czuwał nad nim Franciszek Karpiński¹². Adam Kazimierz Czartoryski *wspinały orientalista, posiadał nadto wiele języków i znał gruntownie wszystkie literatury, (...) umysł jego był przenikliwy, błyszczący, bystry (...) lecz książę generał miał prócz tego wielce szlachetną duszę i nader wzniósłe uczucia*¹³. W Puławach kształciło się wiele znakomitych osób. Czartoryski *kształcił swoim kosztem dużo ubogiej szlachty, sam zajmował się ich zdolnościami, sprawdzał ich postępy, wysyłał za granicę*¹⁴. Dzięki hojności księcia generała



Biała. Fasada frontowa pałacu. Rys. B. Podbielski.

Źródło: R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej, Województwo Brzesko-Litewskie, Nowogródzkie*, t. 2, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992, s. 18.

szkoła puławska rozwijała się i nabierała znaczenia, stawała się jednym z ważniejszych ośrodków intelektualnych i kulturalnych w Rzeczypospolitej.

W sierpniu 1804 r. Dominik osiągnął pełnoletność. Wielka fortuna i wspaniałe rezydencje stały się własnością osiemnastoletniego Radziwiłła. Opuścił Puławy i za namową Adama Kazimierza Czartoryskiego udał się do Petersburga na dwór cara Aleksandra. Miał obowiązek przedstawienia się osobiście carowi jako jeden z najbogatszych poddanych rosyjskich. W 1805 r. powraca do Nieświeża¹⁵.

Dęblin dobra położone w bliskiej odległości od Puław należały do rodu Mniszchów. Ta znakomita rodzina brała przydomek Wandalin i używała tytułu hrabiowskiego. Wywodziła się z Czech, gdzie było ich gniazdo rodowe Kończyce i Ossowica¹⁶. Michał Jerzy Mniszech marszałek wielki ko-

ronny, szef kancelarii nadwornej królewskiej, pracował przy urządzaniu i upiększaniu Warszawy. Był biegłym ekonomistą i historykiem, stałym stronnikiem Stanisława Augusta Poniatowskiego. Z drugiej żony Urszuli z Zamoyskich miał dwie córki Elżbietę Marię i Paulinę Konstancję oraz syna Karola Filipa¹⁷.

W Dęblinie posiadali Mniszchowie piękny pałac z zimowym ogrodem. To właśnie tu poznał Dominik Radziwiłł Elżbietę Mniszech nazywaną Izabellą. Zapewne jeszcze w Dęblinie zrodził się zamiysł połączenia rodu Mniszchów z Radziwiłłami, który to sukcesywnie wprowadzała w życie Urszula z Zamoyskich Mniszchowa matka Izabelli. Kiedy Radziwiłł przeniósł się po uzyskaniu pełnoletności do swoich dóbr ordynackich, Mniszchowie udali się do Wiśniowca, który położony był w niewielkiej odległości od Ołyki, gdzie właśnie przebywał Dominik. Odwiedzając różne sąsiedzkie domy zajechał również do pałacu Mniszchów w Wiśniowcu, spędził tam święta Bożego Narodzenia 1806 r. Zapadła wtedy decyzja o zaręczynach i ślubie. Dnia 3 stycznia 1807 r. spisana została intercyza przedślubna¹⁸. W której to *Dominik Radziwiłł oświadczył życzenie, aby mógł otrzymać rękę Izabelli hrabianki Mniszchówny. Matka jej oświadczyła, że związkowi temu błogostawi i akt ślubu w zamku Wiśniowieckim na dzień trzeci lutego 1807 r. [stylu ruskiego] oznacza.* Wyznaczono w intercyzie bardzo wysoki posag Mniszchówny oraz jego zabezpieczenie na dobrach Radziwiłła. Izabella otrzymała milion złotych w srebrnej monecie oprawy oraz dwieście tysięcy wyprawy ślubnej w tym sto tysięcy w postaci klejnotów. Cały posag zabezpieczony został na kluczu zabłudowskim należącym do Dominika. Intercyza była podpisana przez Urszulę z Zamoyskich Mniszchową, Izabellę Mniszchównę oraz Dominika Radziwiłła¹⁹. Po ślubie młody małżonek wyjechał do Nieświeża, gdzie wkrótce dołączyła do niego żona. Jednakże sto-

sunki pomiędzy nimi nie układały się zbyt dobrze. Dużą rolę w tym zapewne odegrała obecność Teofili z Morawskich Starzeńskiej, kuzynki Dominika, która zafascynowała młodego księcia. Zaniemógł żonę, nie zasiadał z nią do stołu, mieszkali w oddzielnych apartamentach. *Księżę Dominik w*



Puławy. Widok pałacu od strony rzeki. Akwarela, Zygmunt Vogel, 1796 r. Źródło: Zygmunt Vogel [online]. Galeria Malarstwa Polskiego [dostęp 03.01.2010] Dostępny w internecie: http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Vogel/Vogel_5.htm.

cztery od ślubu tygodnie przyjaciółom swoim oświadczył, że z żoną swoją żyć nie chce i żadnego do niej nie mając przywiązania nie mieszkać z nią postanowił (...) po przyjeździe księżnej do Nieświeża księżę się zaraz do innych apartamentów przeniósł. Nie tylko z nią mieszkać, ale nawet u jednego stołu jadać nie chciał, ani nad to do pojazdu z nią jednego nie wstąpił²⁰. Wreszcie odesłał żonę do matki i rozpoczął procedurę rozwodową²¹.

Prawo kanoniczne kościoła rzymskokatolickiego nie przewidywało i nadal nie przewiduje rozwodu. Jednakże w praktyce życia codziennego zaczęto poszukiwać sposobów rozwiązywania małżeństw. Taką możliwością stały się przeszkody kanoniczne przyczyniające się do unieważnienia. Cała procedura unieważnienia małżeństwa miała charakter i tryb spraw sądowych, co pozwalała na zastosowanie określenia rozwód. Pozew wpływał do konsystorza, gdzie urzędnicy sprawdzali jego zasadność. W przypadku wystąpienia jego zasadności notariusz spisywał skargę i wyznaczał termin rozprawy²².

Dnia 22 sierpnia 1807 r. w Białej Dominik Radziwiłł wy-



Portret Teofilii z Morawskich Radziwiłłowej jako Hebe. Mal. Józef Peszka. Źródło: Józef Peszka [online]. Galeria Malarstwa Polskiego [dostęp 03.01.2010]. Dostępny w internecie: <http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Peszka/Index.htm>.

stawił Tomaszowi Dederko adwokatowi lubelskiemu plenipotentję do podpisywania, składania oświadczeń, zastępowania w sądzie, itp., czyni on bowiem prawną drogę o rozwód czyli o uznanie nieważności ślubu z Izabellą Mniszcówną²³. Rozpoczął się proces unieważnienia małżeństwa, w

którym zeznawało sześciu świadków z otoczenia Dominika Radziwiłła. Sprawa rozwodowa była prowadzona w sądach w Lublinie, Krakowie i Wiedniu. Podstawą do unieważnienia był brak odpowiednich zapowiedzi przedślubnych, stałe miejsce zamieszkania poza terenem parafii, w której udzielono ślubu oraz wiek małżonków. Dominik nie miał jeszcze 21 lat a Izabella 17, w takim przypadku zgodę na ślub powinni udzielić opiekunowie młodych, a tego właśnie zabrakło. Jeszcze jednym ważnym powodem okazało się „impotentia relativa”, tj. fizyczna niechęć do żony, która spowodowała nie możliwość wypełnienia obowiązków małżeńskich²⁴.

6 czerwca 1808 r. w Puławach doszło do ugody pomiędzy małżonkami, co pozwoliło zakończyć prowadzony proces rozwodowy. Na mocy tej ugody książę Dominik *dwa miliony złotych w monecie srebrnej czyli trzykroć sto tysięcy rubli karbowanych, której sumy ponieważ zapłaceniu w prędkim terminie zapewnić nie może przeto oną na dobrach swoich sposobem zastawy na lat trzy ubezpiecza. Pod tą zastawą dobra Zabłudów wystawia (...) dóbr tych część księżnej w posesję odda, w której to części same miasteczko Zabłudów wchodzić ma. Do ukończenia rozwodu książę*

aż do oddania dóbr zastawę płacić będzie księżnej po złotych polskich siedemdziesiąt tysięcy w sześć miesięcy z góry zaczynając od dnia 20 Julii. Dęblin zaś natychmiast księżnej oddać. (...) Ponieważ będzie księżę opłacał zastaw i Dęblin oddaje natychmiast przeto dalszych alimentów księżna żądać nie będzie aż do skutecznienia kontraktu zastawnego²⁵. W 1809 r. sprawa narreszcie znalazła swój finał. Konsystorz rzymsko-katolicki uznał małżeństwo Dominika Radziwiłła i Izabelli z Mniszchów Radziwiłłowej za nieważne.²⁶

Teofila z Morawskich w 1805 r. poślubiła Józefa Starzeńskiego. Była wnuczką siostry Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”. Już kilka lat po ślubie zaczęły się psuć stosunki między małżonkami. W 1807 r. zostali zaproszeni na ślub kuzyna Teofilii księcia Dominika Radziwiłła z Izabellą z Mniszchów²⁷. Zjawili się państwo Starzeńscy wraz z innymi gośćmi w Nieświeżu. Najprawdopodobniej właśnie wtedy Teofila z Dominikiem poznali się bliżej i właśnie to spotkanie było początkiem burzliwego romansu, a w późniejszej konsekwencji małżeństwa. *Cudna piękność, średniego wzrostu, blondynka, z płcią tylko u Angielek spotykaną, i z rysami regularnymi i posągowemi*²⁸. Oboje rozpoczęły procedury rozwodowe, a czekając na ich zakończenie mieszkali w Pałacu Radziwiłłów na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie (obecny pałac prezydencki) kontynuując romans. *Księżę Dominik przybył do War-*



Dominik Radziwiłł. Źródło: Portret Dominika Radziwiłła [online]. Cyfrowa Biblioteka Narodowa [dostęp 03.01.2010]. Dostępny w internecie: <http://www.polona.pl/dlibra/doccontent?id=14546&from=&from=generalsearch&dirids=1&lang=pl>.

szawy z licznym orszakiem młodzieży. Pani Starzeńska honory domu robiła i była jedyną kobietą pomiędzy kilkunastu pustakami, którzy nie wiedząc co robić, po salonach z pistoletów strzelali i konno po nich uwijali. Pani Starzeńska w zabawach tych zawsze dostrzymywała im placu²⁹. W trakcie podróży za granicę, w Wiedniu urodził się nieślubny syn Aleksander Dominik. Nie uznano go za prawowitego spadkobiercę fortuny Radziwiłłów. Bardzo długo Dominik czynił usilne starania, by syn otrzymał należne mu dziedzictwo. Niestety prawo rosyjskie, które obejmowało dobra Radziwiłłów nie przewidywało dziedziczenia majątków i żadnych uprawnień dzieciom urodzonym przed ślubem rodziców. Pozostali członkowie rodu Radziwiłłów również czynili opory przed przyjęciem i zaakceptowaniem sukcesora Dominika³⁰. Dopiero w 1822 r. Aleksander Dominik został uznany za Radziwiłła jednakże tylko w Austrii. Nigdy tego nazwiska i tytułu książęcego nie przyznały mu sądy cesarstwa rosyjskiego.³¹

Po uzyskaniu rozwodów Teofila i Dominik przyjechali do Nieświeża, gdzie 15 marca 1809 r. odbyły się uroczystości zaślubin w kościele Bernardynek. Po ślubie młoda para udała się w podróż za granicę, odwiedzili Berlin, Paryż i Wiedeń. Do kraju powrócili dopiero w 1810 r.. Podczas podróży poślubnej w Paryżu urodziła się córka Stefania, jedyna spadkobierczyni księcia Radziwiłła.³²

W 1589 r. trzech bracia z rodu Radziwiłłów Albrycht, Krzysztof i Stanisław ustanowili Konstytucję, która ustalała sposób dziedziczenia. Potwierdzona przez króla Stefana Batorego. Według jej zapisów dobra ordynackie³³ mogły być dziedziczone jedynie przez męskich potomków w linii prostej a córki otrzymywały wiano i spadek w postaci pieniężnej. W przypadku braku męskich potomków dobra otrzymywali krewni z rodziny, ale tylko mężczyźni. Dobra ordynackie nie mogły być dzielone, ani odsprzedawane. Jedynie tzw.



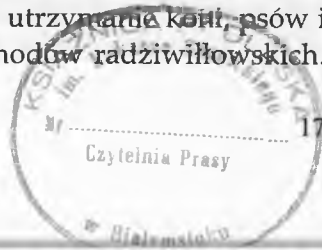
Nieśwież. Fasada frontowa pałacu. Widok od strony bramy wjazdowej. Źródło: A. A. O. Łukaszewicz, *Zabytki Białorusi*, Mińsk 2005, s. 280.

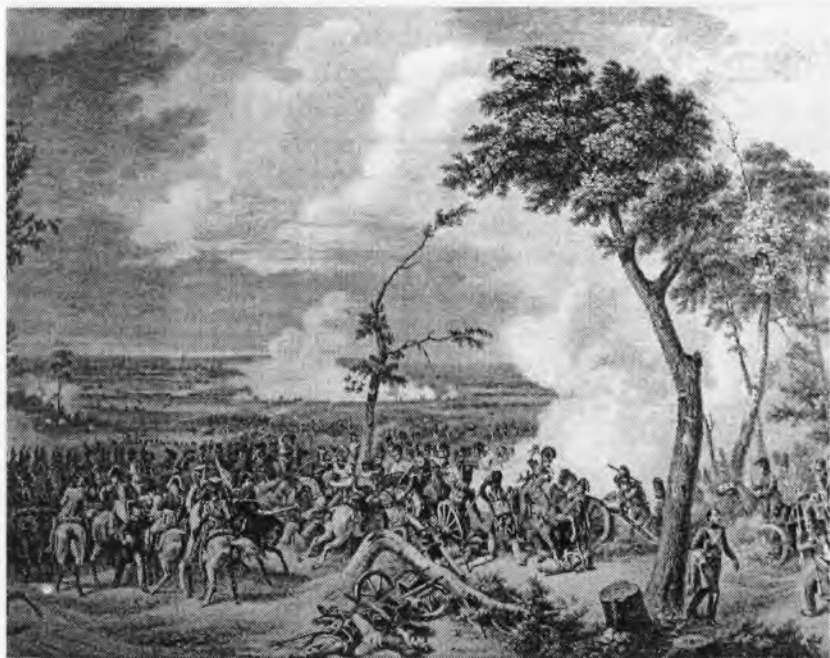


Nieśwież. Widok pałacu z lotu ptaka. Źródło: *Nieśwież. Mir*, Mińsk 2004, s. 28-29

dobra alodialne³⁴, prywatne, nabyte na własność mogły przechodzić w ręce kobiet.³⁵ Po śmierci Dominika Radziwiłła za jedyną spadkobierczynię uznano jego córkę, która biorąc pod uwagę ustalenia konstytucji nie mogła dziedziczyć ogromnych dóbr ordynackich. Taka sytuacja oczywiście doprowadziła do kolejnych rozgrywek wewnątrz rodziny i walki o przejęcie spadku. Z racji tego, że większość spornych dóbr leżała w cesarstwie rosyjskim nie obyło się bez ingerencji samego cara Aleksandra. Stefania Radziwiłłówna w rozkazu cara w wieku 16 lat poślubiła zruszczonego Niemca feldmarszałka Ludwika Sayn - Wittgensteina wnosząc mu w posagu dobra alodialne Dominika Radziwiłła m.in.: Zabłudów. Ordynacja zaś została ukazem carskim z 24 lutego 1814 r. przyznana Antoniemu Radziwiłłowi. Nad podziałem dóbr czuwała tzw. Komisja Radziwiłłowska. *Dla odkrycia i rozpatrzenia wszelkich długów obciążających dobra, tak sukcesyjne jak też i ordynackie składające się; również dla obrócenia onych dóbr tam gdzie wedle prawa przynależć będą. Słowem dla wypełnienia tego wszystkiego co przyprowadzić może obciążoną długami masę majątku i kredytorów do zupełnego uspokojenia ustanowić osobną Komisję z 9 członkami.*³⁶ Kolejnym ukazem z 6 kwietnia 1815 r. potwierdzając członków do składu Komisji wskazał car za najpilniejszą sprawę zajęcie się *oddzieleniem dóbr Ordynacji Nieświeskiej, Mirskiej i Ołyckiej oddanej Antoniemu Radziwiłłowi i potomkom jego w linii męskiej, aż do jej wygaśnięcia.*³⁷

Po powrocie z podróży zagranicznych do kraju Dominik i Teofila zamieszkali w Nieświeżu. Książę Radziwiłł założył w mieście nowe sklepy, odnowił ulice, sprowadził wykwalifikowanych rzemieślników, uposażył pojezuickie gimnazjum, którym teraz opiekowali się dominikanie. Powstały nowe gospody i zajazdy, stacja pocztowa. Rozbudowano i unowocześniono stajnie³⁸. Konie stały się pasją Radziwiłła, ale były też kosztownym hobby. Na utrzymanie koni, psów i obsługi szły olbrzymie sumy z dochodów radziwiłłowskich.





Bitwa pod Hanau 1813 r. Źródło: M. Kukiel, *Wojny napoleońskie*, Warszawa 1927.

Młody książę Dominik lubił otaczać się szaloną młodzieżą, a najmiłszą jego rozrywką była stajnia i furmaństwo³⁹. Nieśwież stał się ośrodkiem życia kulturalnego i towarzyskiego, a z czasem uzyskał miano „małej Warszawy”.⁴⁰

W 1810 r. wstąpił Dominik do armii Księstwa Warszawskiego. Krok ten zaważył na dalszych losach młodego wówczas Radziwiłła Sam książę Józef Poniatowski odradzał dwudziestosześcioletniemu Dominikowi wstąpienia do armii. Askenazy tak oto komentuje tą sytuację: *Jednakowoż bacząc na wynikające stąd oczywiste narażenie, z krzywdą tyleż dla właściciela, co dla kraju, olbrzymiej fortuny Radziwiłłowskiej, mieszczącej wtedy w samym kordonie rosyjskim do 120 tysięcy ludności, stanowczo odmawiał od tego kroku i nadaremnie ostrzegał dwudziestokilkuletniego, szlacheckiego, a nieszczęśliwego młodzieńca.*⁴¹ To nie

powstrzymało ordynata przed związaniem swoich losów z wojskiem. W 1811 r. przekazał na ogólne cele wojskowe 180 tysięcy złotych polskich oraz 36 tysięcy złotych polskich na edukację wojskową. 1 kwietnia 1811 r. Dominik otrzymał nominację pułkownikowską i objął 8 Pułk Ułanów.⁴²

Wiosną 1811 r. wraz z Józefem Poniatowskim wyruszył ksiązę do Paryża. Pretekstem formalnym wyjazdu były życzenia z okazji narodzin syna Napoleona. Jednakże o jego prawdziwym znaczeniu i randze świadczyli współtowarzysze podróży. Wśród nich znaleźli się: dowódca pułku Konstanty Czartoryski, ordynat i dowódca ułanów Dominik Radziwiłł, kierownik biur wojskowych Rautenstrauch oraz zaufany adiutant księcia Poniatowskiego – Bleszyński.⁴³

Działalność w armii Księstwa Warszawskiego zwróciła uwagę cara, który nałożył na cały majątek Radziwiłła położony w zaborze rosyjskim sekwestr.⁴⁴ Tak oto Marian Kukiel scharakteryzował to zajście: *Podnosiły się nadzieje za Niemnem i za Bugiem. Ksiązę Dominik Radziwiłł, ordynat nieświeski, młodzieniec porwany najszlachetniejszym zapalem, porzucił kraj, przybiegł do Księstwa, dobra swe olbrzymie wystawiając na sekwestr i ruinę.*⁴⁵ Nieśwież zajęty przez Rosjan został zniszczony, a skarbiec Radziwiłłów rozkradzony.

Wystawienie własnego pułku, hojne datki na wojsko i brawura młodego Radziwiłła zyskało sobie wielu zwolenników i zwróciło uwagę samego Napoleona *Dominik ksiązę Radziwiłł, ordynat kilku ordynacji, najmajętniejszy z Polaków, urodzony z księżniczki Turn-Taxis, a za tym panicz delikatnej postaci, tak jeździł na koniu, przesadzając najszerze rowy i najwyższe płoty, i tak rzucał na nieprzyjaciela, wyprzedzając swój pułk 8 ułanów, że ściągnął podziwienie samego Napoleona a nawet Murata. Podobnie postępował będąc majorem gwardii, z podziwem Drezna, króla i królewskiej rodziny. O nim można było powiedzieć, że nie znał przeszkód.*⁴⁶ 22 czerwca 1812 r. towarzyszył Napoleonowi podczas tryumfalnego wjazdu do Wilna. Brał udział 26

czerwca 1812 r. w bitwie pod Ostrowem, gdzie szarżował na czele 8-go pułku ułanów polskich. 2 maja 1813 r. uczestniczył jako major pułku w bitwie pod Lützen. Waleczność, odwaga i honor zjednały mu wielu przyjaciół wśród żołnierzy i dowódców. Wiele osób zaczynało już popierać stronę rosyjską, jednak nie księżę Dominik Radziwiłł. Prawdopodobnie postawa samego Dominika i niezmiennie trwanie przy Napoleonie spowodowały pozostanie wielu szwoleżerów w armii francuskiej, która zaczynała już ponosić pierwsze porażki na polach bitew. W październiku 1813 r. wojska francuskie zaczęły wycofywać się, zaś 30 października pod Hanau generał bawarski Wredne uderzył na gwardię Napoleona. Szwoleżerowie polscy zasłynęli odważną szarżą na wojska nieprzyjaciela. Sam Dominik Radziwiłł walczył brawurowo zdobywając bawarskie armaty.⁴⁷ Tak oto wspominał o tym Dobiecki – *Na prawym zaś naszym skrzydle był nasz szwadron, z luźnych samych oficerów i podoficerów złożony, dowodzony przez księcia Dominika Radziwiłła. Ten dostał rozkaz zdobycia armat. Trudno sobie wystawić, z jaką odwagą ci koledzy takowy atak wykonali, dużo ich zginęło (...).*⁴⁸ Niestety ranny został w tym starciu sam Radziwiłł. Józef Załuski wspominając swego dowódcę tak opisywał to zdarzenie – *Major Radziwiłł kontuzją z cząstki kuli armatniej odrzucony i zwalony z konia, spośród Bawarów przez kochających go jak brata szwoleżerów wyratowany został.*⁴⁹ Początkowo rana nie wydała się groźna i Dominik wraz z wojskiem dotarł do miasteczka Lauterecken. Tutaj stan jego zdrowia pogorszył się, a 11 listopada 1813 r. zmarł wskutek odniesionej rany.⁵⁰ Pochówkiem zajął się przyjaciel Radziwiłła Wincenty Krasieński. Sprowadził ciało do kościoła kapucynów w Warszawie a serce w marmurowej trumience przywiózł do kościoła w Krasnem. *Jam złożył ciało księcia Dominika, sądząc, że jego córka księżna Wittgenstein w Nieświeżu pochowa go między zwłokami jego naddziałów, lecz majątek strwonili, o nim zapomnieli. Jak skończę kościół w Opinogórze (...) to ciało księcia Dominika*



Krasne. Marmurowy sarkofag z sercem Dominika Radziwiłła w podziemiach kościoła, Fot. Piotr Krawczuk 2009.

złożone w ołowianej trumnie tam sprowadzę byśmy w jednym miejscu byli pochowani.⁵¹ Niestety nie udało mu się sprowadzić ciała Dominika do Opinogóry. Jedynie w podziemiach kościoła w Krasnem spoczywa nadal w marmurowej trumience-sarkofagu serce księcia Radziwiłła.

Odnaczony orderami kawalerskim i oficerskim Legii Honorowej, otrzymał order Św. Huberta oraz Krzyż Kawalerski Virtuti Militari. Ponadto był honorowym kawalerem maltańskim. Posiadał Order Św. Jana Jerozolimskiego.

Po śmierci Dominika Radziwiłła Teofila udało się do Petersburga pod opiekę cara Aleksandra. Młoda wdowa *zaraz po śmierci męża rada była poślubić Artura Potockiego, ale czasy wojenne tego nie dozwoliły, gdy zaś ten zamiar już miał przyjść do skutku odechciało jej się.*⁵² Podczas pobytu w Petersburgu pod naciskiem samego cara poślubiła Czerniszewa. Jednakże temperament i żywiołowość Teofili nie pozwoliły zbyt długo cieszyć się nowym związkiem. Nie mogąc już dłużej wytrzymać małżonek zażądał rozwodu i zwrócenia nazwiska. W odpowiedzi usłyszał - *trzeba być głupim jak on, żebym ja chciała się zwać Czerniszewą, kiedy mogę sobie nosić nazwisko Radziwiłłowej.*⁵³

Księżę Dominik Radziwiłł dziedzic wielkiej fortuny domu radziwiłłowskiego, odważny romantyk, najbardziej pożądanym kawaler w Rzeczypospolitej i brawurowy szwoleżer. Dane mu było przeżyć nieudane małżeństwo i wielką miłość. Zasmakować ojcostwa i trudów żołnierskiego życia. Jeden z

najbardziej fascynujących przedstawicieli rodu Radziwiłłów. Najlepszym podsumowaniem będą słowa pułkownika Franciszka Salezego Gawrońskiego *Był to jeden z najbogatszych panów polskich, odważny, przystępny, miły w obcowaniu, nieodżałowanej straty, młody jeszcze człowiek (...)*⁵⁴

Przypisy:

¹ Zbigniew Anusik, Andrzej Stroynowski, *Radziwiłł Dominik Hieronim*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej cyt.: PSB), t. 30, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1987, s. 176.

² Julian Bartoszewicz, *Zamek Biały*, Lwów 1881, s. 138.

³ Teresa Zielińska, *Radziwiłłowie herbu Trąby – dzieje rodu*, [w:] *Radziwiłłowie herbu Trąby*, Warszawa 1996, s. 4.

⁴ Sławomir Górczyński, *Rodzina Radziwiłłów i ich tytuły*, [w:] *Radziwiłłowie ...*, s. 46-48.

⁵ Teresa Zielińska, *Radziwiłłowie ...*, [w:] *Radziwiłłowie ...*, s. 4-5.

⁶ Sławomir Górczyński, *Rodzina Radziwiłłów i ich tytuły*, [w:] *Radziwiłłowie ...*, s.48.

⁷ *Pamiętniki Franciszka Karpińskiego*, Warszawa 1898, s. 109.

⁸ Roman Sobol, *Franciszek Karpiński*, Warszawa 1987, s. 84-85.

⁹ *Pamiętniki ...*, s. 109-110.

¹⁰ Tamże, s. 110.

¹¹ Dominik Radziwiłł [online]. Gery Napoleon [dostęp 03.01.2010]. Dostępny w internecie: <http://napoleon.gery.pl/polska/dominik.php>.

¹² Zbigniew Anusik, Andrzej Stroynowski, *Radziwiłł ...*, PSB, t. 30, s. 176-177.

¹³ Anna Potocka, *Pamiętniki*, t. 1, Warszawa 1898, s. 55.

¹⁴ Tamże, s. 58.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Stanisław K. Kossakowski, *Monografie Historyczno-Genealogiczne niektórych rodzin polskich*, t. 2, Warszawa 1860, tablica genealogiczna wklejona w książkę nicnumcrowana.

¹⁷ Kasper Niesiecki, *Herbarz Polski*, t. 6, Lipsk 1839-1846, s. 440.

¹⁸ Iwona Kulesza-Woroniecka, *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI-XVII wieku*, Poznań-Wrocław 2002, s. 105-106.

¹⁹ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej cyt.: AGAD), Archiwum Radziwiłłowskie (dalej cyt.: AR), dz. XI, sygn. 192, k. 1-2.

²⁰ Tamże, k.138.

²¹ I. Kulesza-Woroniecka, *Rozwody ...*, s. 106.

²² Tamże, s. 8-44.

²³ AGAD, AR, dz. XI, sygn. 192, k. 61.

²⁴ Iwona Kulesza-Woroniecka, *Rozwody ...*, s. 107.

²⁵ AGAD, AR, dz. XI, sygn. 192, k. 177-182.

²⁶ Biblioteka Akademii Nauk w Wilnie, F. 9, k. 10-29.

²⁷ Donata Cieplicko-Zielińska, *Staropolskie romanse*, Kraków 1965, s. 200.

²⁸ Leon Dembowski, *Moje wspomnienia*, t. 1, Petersburg 1898, s. 161.

²⁹ Tamże, s. 164.

- ³⁰ W prawie rosyjskim nieślubne dzieci nigdy nie mogły prawnie dziedziczyć, a dobra Dominika i ordynacje leżały w cesarstwie rosyjskim i podlegały rosyjskiej jurysdykcji prawnej. Jak również nie przyznawano nazwiska i tytułu nieślubnym dzieciom.
- ³¹ Stanisław Mackiewicz, *Dom Radziwiłłów*, Warszawa 1990, s. 167.
- ³² Zbigniew Anusik, Andrzej Stroynowski, *Radziwiłł ...*, PSB, t. 30, s. 177.
- ³³ Dobra ordynackie – dobra rodowe, dziedziczone tylko w linii męskiej.
- ³⁴ Dobra alodialne – dobra prywatne, pełna własność wolna od ciężarów na rzecz państwa.
- ³⁵ AGAD, AR, dz. XI, sygn. 302, k. 4.
- ³⁶ AGAD, AR, dz. XI, sygn. 302, k. 25 - 27.
- ³⁷ Centralne Archiwum Historyczne w Mińsku, F. 694, op. 1, dz. 215, k. 3.
- ³⁸ Roman Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej. Województwo brzesko-litewskie, nowogródzkie*, t. 2, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 279, 282.
- ³⁹ Donata Ciepieńko-Zielińska, *Staropolskie ...*, s. 201.
- ⁴⁰ Robert Seges, *Nieśwież. Historia i zabytki*, Warszawa br., s. 13.
- ⁴¹ Dominik Radziwiłł [online]. Gery Napoleon [dostęp 03.01.2010]. Dostępny w internecie: <http://napolcon.gery.pl/polska/dominik.php>.
- ⁴² Zbigniew Anusik, Andrzej Stroynowski, *Radziwiłł ...*, PSB, t. 30, s. 177.
- ⁴³ Jerzy Skowronek, *Książę Józef Poniatowski*, Wrocław i inni 1986, s. 197-198.
- ⁴⁴ Sekwestra – zajęcie majątku na rzecz państwa
- ⁴⁵ Marian Kukiel, *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej 1795-1815*, Poznań [1912], s. 255.
- ⁴⁶ Józef Załuski, *Wspomnienia*, Kraków 1976, s. 96
- ⁴⁷ Marian Kukiel, *Dzieje ...*, s. 268-457.
- ⁴⁸ Józef Załuski, *Wspomnienia ...*, s. 285.
- ⁴⁹ Tamże, s. 284.
- ⁵⁰ Zbigniew Anusik, Andrzej Stroynowski, *Radziwiłł ...*, PSB, t. 30, s. 177.
- ⁵¹ Fragment listu Wincentego Krasińskiego do Józefa Załuskiego, Józef Załuski, *Wspomnienia ...*, s. 150.
- ⁵² Józef Załuski, *Wspomnienia ...*, s. 331.
- ⁵³ Tamże.
- ⁵⁴ *Pamiętnik R. 1830/31. Kronika pamiętnikowa (1787-1831) pułkownika Franciszka Salezego Gawrońskiego*, wyd. Jan Czubek, Kraków 1916, s. 379.

Ks. Adam Szot

HISTORIA ODKRYWA SWE KARTY... O ZABŁUDOWSKIM KOŚCIELE Z KOŃCA XVIII WIEKU

Czasami historia sama odkrywa swe karty. Jesienią 2009 roku odnalazł się *Inwentarz plebanii zabłudowskiego kościoła przy podaniu ks. Jakubowi Pilkiewiczowi sporządzony 7 maja 1788 r.*¹ Wypożyczony przed kilkudziesięciu laty, przez ówczesnego proboszcza ks. Jana Skarżyńskiego na potrzeby wystawy historycznej organizowanej w zabłudowskiej szkole, został zwrócony po wielu latach, by na nowo odkryć tajemnice starej, nieistniejącej już drewnianej świątyni w Zabłudowie.

Dokument nie jest obszerny, liczy cztery karty formatu A4, z czego zapisanych zostało sześć i pół strony. Na ostatniej, ósmiej stronie, jest skrócony tytuł i data jego powstania: Roku 1788 - 7 Maja. Inwentarz posiada pewien układ, w sumie bardzo charakterystyczny dla wielu inwentarzy powstających w II połowie XVIII wieku. Rozpoczyna się pełnym, długim łacińskim tytułem dokumentu. Następnie opisany został kościół parafialny zabłudowski, z wyszczególnieniem czterech ołtarzy. Kolejne części składowe stanowią: *Argentaria Kościoła Zabłudowskiego - czyli wykaz sreber i innych cennych*

przedmiotów znajdujących się w kościele, *Opisanie Ornatów Kościoła Zabłudowskiego - wraz z kapami, oraz Bielizna i inne Mobilia Kościelne - wykaz, dosyć szczegółowy, innych drobnych przedmiotów znajdujących się w kościele. Następne dwie części inwentarza są najobszerniejsze. Opisanie Plebanii Zabłudowskiej i Opisanie budynku Kommendarskiego to dokładne opisanie budynków plebanijnych i gospodarczych. Kolejna wyszczególniona część to dosyć zagadkowo brzmiące: *Statki różne y naczynia, która zawiera wykaz żywego inwentarza i naczyń na zboża.**

Mimo, iż nie została w jakiś szczególny sposób wyróżniona ostatnia część inwentarza, to jednak wykaz ksiąg *Jegości Xięży Plebanów Zabłudowskich* jest pozycją znaczącą. Nie tylko dla dziejów parafii zabłudowskiej, ale również dla rozwoju wiedzy o zasobach księgozbiorów kościelnych i prywatnych na Podlasiu w końcu XVIII stulecia. Inwentarz zawiera listę siedemdziesięciu czterech pozycji książkowych, głównie tytułów łacińskich. Taką samą listę zawiera także inwentarz z 1786 roku. Z polskich książek podane w nim zostały takie tytuły jak: m.in. *Biblia Polska, Rozważania nabożne św. Augustyna, Kazania polskie* itp. Z innych ciekawych tytułów wymieniono: *Liber medicus, Cycleronis Lubellus, Cordam Liber de Naturalibus*. Ponadto kilka tytułów Biblii, mszałów i żywotów świętych. Dopiero dokładne porównanie obu wykazów, sporządzenie opisów bibliograficznych wszystkich wymienionych tytułów, pozwoli jednoznacznie stwierdzić, czy, a jeśli tak, to czym różniły się oba wykazy książek z zabłudowskiej parafialnej biblioteczki.

Odnaleziony inwentarz jest dokumentem potwierdzającym stan zabłudowskiej parafii w chwili objęcia przez ks. Jakuba Pilkiewicza plebanii, kościoła i całego beneficjum zabłudowskiego, po swym poprzedniku, ks. Wojciechu Kułakowskim. Urzędowym świadkiem przejścia parafii był ks. Antoni

Makarowicz, kanonik łucki, doktor świętej tologii, a jednocześnie kapelan Sióstr Miłosierdzia w Białymstoku, czyli sióstr szarytek. Pełnił tę funkcję z upoważnienia władzy biskupiej. To on był tym, który 7 maja 1788 roku zaświadczył o zachowaniu wszelkich kanonicznych form przy przejęciu parafii. Potwierdził też ważność dokonanych zmian personalnych w parafii własnoręcznym wpisem i podpisem, który zamyka cały dokument.

Pełna nazwa dokumentu jest znacznie bardziej rozbudowana, ale dzięki temu możemy poznać bohaterów tamtych czasów: księży Antoniego Makarowicza, Wojciecha Kułakowskiego i Jakuba Pilkiewicza: *Inventarium Ecclesiae Parochialis Zabłudowienis per me Antonium Makarowicz Canonicum Livoniensem Sacra Theologia Doctorem, Capellanum Sororum Misericordiae Xenodochii Białostocensis, post liberam Resignationem Illustris Admodum Rndi Domini Adalbertii Kułakowski Immediati Parochi conseriptum, ac Admodum Rndi Domine Jacobo Pilkiewicz per Officiosam Commendum ex Mandato Illustrissimi Officii in possessionem traditum 7 Maii 1788 Anno.*

Ksiądz Wojciech Jan Józef Kułakowski był proboszczem parafii zabłudowskiej od czerwca 1769 roku². Pochodził z powiatu grodzieńskiego. Obejmując parafię miał 56 lat. Ukończył seminarium wileńskie *in Monte Salvatoris*. Wyświęcony został na kapłana 24 października 1756 roku³. Zasłynął w historii parafii i miasteczka jako obrońca wiary katolickiej i żarliwy patriota. Trzymając się wymagań ówczesnego prawa kanonicznego, nie pozwalał, aby wierni poślubiali osoby wyznania prawosławnego. Prawo kościelne dopuszczało jedynie takie małżeństwa, w których strona niekatolicka przechodziła na katolicyzm. Problem małżeństw mieszanych stanowił sedno sporu między ks. Kułakowskim, a ihumenem cerkwi zabłudowskiej, o Sofronim Nowomłyńskim. Zachowało się sporo pism będących atakiem na osobę księdza plebana. W 1786 roku ihumen Sofroni skierował protest do sądu mag-

deburgii na księdza proboszcza, w którym zarzucał, iż ks. Kułakowski *potargał traktaty i konstytucje 1767 i 1768 r. zapewniające wolność wyznania, przez to, że nie chciał udzielać sakramentu małżeństwa małżonkom o różnych wyznaniach: przez to nie chce ślubu onym wydać, póki nie odmienią małżonki lub małżonkowie wiary swojej.*⁴

Przełożony cerkwi starał się u władz kościelnych w Wilnie o przeniesienie do innej parafii ks. Kułakowskiego, czy chociaż o zwrócenie mu uwagi. Za namową ihumena, ordynariusz prawosławny, biskup Wiktor Sadkowski, wystosował list do oficjała sądu wileńskiego, w którym sugerował, iż proboszcz zabłudowski *większą by Bogu uczynił przystugę, gdyby tylko swoich utwierdzał w wierze katolickiej i oną przykładem i pobożnym życiem w ludziach wszczepiał, niż nawracając jeszcze drugich na wiarę, żył w swojej rozwięźle.*⁵

Praca duszpasterska ks. Kułakowskiego powodowała, że wiele osób przechodziło z prawosławia na katolicyzm, o czym świadczą wpisy do ksiąg metrycznych, do tzw. *Regestrum Revocatorum.*⁶

Spory między duchowieństwem katolickim a prawosławnym były tak burzliwe, iż często przeradzały się w niepohamowane kłótnie, a nawet dochodziło do rękoczynów. Powodem ich była różnica zdań w kwestii ojczyzny i jej niepodległości. Ks. Kułakowski, będąc Polakiem, nie mógł pogodzić się z pierwszym rozbiorem Rzeczypospolitej. Wymowna jest tu skarga zakonników prawosławnych, iż proboszcz spoliczkował jednego z zakonników za to, iż ten stanął w obronie cesarzowej Katarzyny II, carycy Rosji, zelżonej przez ks. Kułakowskiego, *za co kilkakrotnie w policzek od księdza dostał i za włosy był wytłuczonym.*⁷ Być może skargi zakonników i ihumena Sofroniego przyniosły rezultat, ponieważ w rok po nich, w maju 1788 roku, nowym proboszczem został ks. Jakub Pilkiewicz, wcześniejszy komendariusz zabłudowski.⁸

Nowy proboszcz zabłudowski, ks. Jakub Pilkiewicz, urodził się 20 lipca 1747 roku, w parafii ołyckiej, w guberni wołyńskiej. Był synem Feliksa i Teresy. Pochodził ze stanu włościańskiego. Rodzice żyli z pracy na roli. Rodzina nie była zamożna, ojciec nie posiadał żadnego urzędu, ani godności, a mimo to rodzice zapewnili synowi możliwość nauki. W latach 1757-1765 uczył się Pilkiewicz w szkołach w Łucku i Zamościu.⁹ Potem walczył się po świecie dworską służbą bawiąc się przy dworze książąt Radziwiłłów, gdzie różne piastował funkcje. W 1782 roku wstąpił do seminarium duchownego prowadzonego przez księży misjonarzy św. Wincencego a Paulo w Tykocinie. Studiował tam trzy lata, aby w 1785 roku przyjąć w Bielsku święcenia kapłańskie z rąk biskupa Jana Szykowskiego, sufragana łuckiego. Po święceniach został kapelanem dworskim w Nieświeżu, u księcia Radziwiłła, wojewody wileńskiego. Od niego w 1788 roku dostał prezentę na plebanię w Zabłudowie.¹⁰ Praktycznie więc, przez całe swe młode życie był związany z dworem Radziwiłłów.

W parafii zabłudowskiej ks. Pilkiewicz kontynuował politykę duszpasterską swego poprzednika. Nie pozwalał, zgodnie zresztą z ówczesnym prawem kościelnym, na małżeństwa mieszane. Ihumen klasztoru prawosławnego w 1793 roku żalił się prawosławnemu biskupowi Wiktorowi Sadowskiemu, iż *ksiądz Jakub Pilkiewicz w 1789 roku prawosławnych naszych ludzi w wieży posadził, niemiłosiernie bił; naród płacze i prosi szybkiej pomocy waszej Ekscelencji, aby nie do końca wilk pożarł dusze prawosławne.*¹¹

W czasie insurekcji kościuszkowskiej ks. Pilkiewicz okazał się patriotą. Ofiarował na potrzeby powstania: dwa kieli chy z patenami, jeden krzyż, różne wota w liczbie 132 sztuk i srebro kościelne.¹² W ten sposób chciał pomóc sprawie ratowania suwerenności i niepodległości Polski.

Dbął nie tylko o sprawy duchowe parafian, lecz także i o

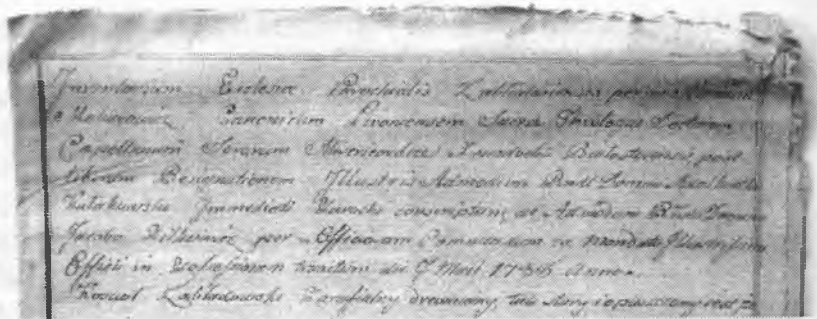
materialne parafii. Erygował kaplicę św. Rocha na cmentarzu grzebalnym, który dylami porządnie ogrodził.¹³ Nie udało mu się już zachować w dobrym stanie kościoła parafialnego. Stara świątynia, wiele razy już poprawiana i odnawiana, stanowiła ruinę, tak, że władze pruskie, po zajęciu tych ziem, kazały księdzu Pilkiewiczowi kościół rozebrać i wybudować nowy. W roku 1810 ks. Pilkiewicz został dziekanem białostockim i opuścił parafię zabłudowską.¹⁴

W czasie swej kapłańskiej posługi był honorowany różnego rodzaju zaszczytami i godnościami kościelnymi. W 1793 roku otrzymał z rąk biskupa Adama Naruszewicza honorową kanonję łucką. W 1810 roku zrezygnował z parafii w Zabłudowie, wkrótce został dziekanem i deputatem białostockim. Nie był karany przez prawo kościelne, choć z woli Konsystorza Mohylewskiego oddany został pod Sąd Cywilny za to, że zaczawszy budowę kościoła w Zabłudowie, jej nie dokończył nie mogąc z Massy Radziwiłłowskiej otrzymać na to obiecanych funduszy.¹⁵ Złożył jednak te urzędy w 1825 roku ze względu na podeszły wiek. Na starość utrzymywał się z *ex Patrimonio*.¹⁶

Istniejąca w Zabłudowie pod koniec XVIII wieku świątynia została zbudowana znacznie wcześniej. Ale podobnie, jak nie możemy ustalić dokładnej daty erygowania parafii w Zabłudowie, tak samo również, z powodu braku źródeł, nie jesteśmy w stanie podać czasu zbudowania pierwszego kościoła w tej miejscowości. Możemy jednak przyjąć, iż w 1553 roku gdy Zabłudów otrzymywał prawa miejskie, kościół już istniał.¹⁷ Fundator, Grzegorz Chodkiewicz, wyznaczył bowiem w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny jarmark w zakładanym mieście. Uczynił to z pewnością nie przypadkowo, lecz łączył jarmark z uroczystością odpustową. Jak wiadomo z późniejszego źródła, uroczystość ta była dniem patronalnym świątyni katolickiej. Księga wizytacji

diecezji wileńskiej, dokonanej przez kanonika wileńskiego Kaspra Zaliwskiego w 1633 roku, wymienia, jako tytuł kościoła parafialnego w Zabłudowie – Wniebowzięcie Matki Boskiej.¹⁸ I choć jest to właściwie jedyna informacja o tym tytule kościoła, to jednak biorąc pod uwagę dokument z 1553 roku i księgę wizytacji z 1633 roku możemy stwierdzić, iż kościół parafialny pod wezwaniem Wniebowzięcia Matki Boskiej istniał w roku 1553. Wszystkie późniejsze źródła mówią już o świątyni w Zabłudowie pod wezwaniem świętych Apostołów Piotra i Pawła. Najprawdopodobniej w drugiej połowie XVII wieku, po zbudowaniu nowej świątyni, nastąpiła zmiana wezwania.¹⁹

Ksiądz Jezierski, wizytator dekanatu knyszyńskiego, dokonując wizytacji świątyni w Zabłudowie w połowie XVII wieku, pisał, iż ks. Władysław Suszczewicz odnowił kościół i zabudowania plebanijne.²⁰ Z zachowanego inwentarza z 1685 roku dowiadujemy się o wyposażeniu wnętrza świątyni, odrestaurowanej po wojennych zniszczeniach.²¹ Wymienia on tylko jeden ołtarz z obrazem Matki Boskiej Różańcowej, cieszącym się wielką czcią. Podano za to dokładny wykaz sreber z tego obrazu wraz z wotami, wśród których znajdowały się m. in. paciorki bursztynowe, dwie srebrne korony, srebrne gwiazdy, serca kamienne i bursztynowe w srebro oprawione i spora liczba koralików. Do celów liturgicznych używano złotej monstrancji z melchizedekiem i *dwoma aniołkami*, dwóch kielichów wewnątrz połączanych i puszkę *cum venerabili in toto operculi*. Wśród szat wymieniono jedenaście ornatów, trzy kapy, siedem welonów i bieliznę kielichową. Podany też został wykaz ksiąg liturgicznych, wśród których znajdowały się dwa mszały, psalterz, antyfonarz, agenda wielka i mała, brewiarz. Inne księgi spłonęły w czasie pożogi wojennej. Ołtarz zdobiły dwa mosiężne lichtarze, dwa cynowe oraz niewielki mosiężny krzyż. Do procesji używano



drewnianego krzyża, a także dwóch chorągwi większych i czterech mniejszych.

Kościół zabłudowski posiadał też wielkie dzwony, które były zawieszane w dzwonnicy wolno stojącej obok świątyni, umieszczone tam przez plebana Suszczewicza. Dokonał on zapewne najpilniejszych i możliwych do zrealizowania napraw zniszczonej świątyni.

Po pożarze, który strawił część świątyni w 1688 roku ks. Kasper Klemens Labicki, przedstawił komisarzom właścicieli dóbr zabłudowskich księżnej Ludwice Karolinie Radziwiłłównie, margrabini brandenburskiej, potrzebę odrestaurowania kościoła zrujnowanego przez pożar.²² Księżna wspomogła remont świątyni. Był to nadal kościół drewniany. Pleban ks. Tomasz Płoński pod koniec 1688 roku pisał, iż kościół nieukończony, jako to i chór i zakrystia. Dzwonnicy nie masz.²³ Zachowany inwentarz z 1694 r. nie wnosi wiele nowego do opisu wyposażenia świątyni.²⁴ Wzbogaciła się ona jedynie w większą ilość wotów, szat i bielizny liturgicznej. Wspomniano o obrazie św. Antoniego, który wisiał z boku głównego ołtarza w prezbiterium. Z każdym rokiem kult Świętego z Padwy wzrastał, o czym świadczyły pojawiające się wciąż w zabłudowskiej świątyni nowe wota na ołtarzu św. Antoniego.

Wiele ciekawych informacji na temat zabłudowskiego

kościół odnajdujemy w dwóch kolejnych inwentarzach z lat 1700-1701. Jeden z nich, sporządzony przez ks. Marcina Staborskiego przy obejmowaniu parafii w Zabłudowie w 1701 roku, podaje, iż kościół był *struktury z drewna z kopułą i na niej z żelaznym krzyżem*.²⁵ Wewnątrz świątyni znajdował się ołtarz wielki *snycerskiej roboty*, który został udekorowany i pokryty złotem i srebrem malarskim. W ołtarzu głównym znajdował się obraz Chrystusa umierającego na krzyżu (*Christi Crucifixi*), wyżej nad nim obraz św. Apostołów Piotra i Pawła. O obrazie tym wspominał już wcześniejszy inwentarz z 1700 roku. Z 1700 roku pochodzi więc pierwsza wzmianka o obrazie świętych patronów zabłudowskiej parafii.²⁶

W kościele tym, przy ołtarzu głównym, po prawej stronie znajdował się ołtarzyk poświęcony św. Antoniemu, przy którym zawieszono były liczne wota. Jest to zapewne ten sam obraz, o którym wspominał inwentarz z 1694 r. Po lewej stronie prezbiterium umieszczono szafkę *ad olea sacra*. W bocznej kaplicy, po lewej stronie od ołtarza głównego znajdował się ołtarz Najświętszej Maryi Panny Różańcowej (ten najstarszy?), po prawej zaś ołtarz z obrazem Najświętszej Panny *in arenis*. U stóp ołtarza stała chrzcielnica. W świątyni znajdowała się także *katedra do kazania stolarskiej roboty*.²⁷

Kościół był ubogacony wieloma obrazami. W inwentarzu z 1701 roku zanotowano, że na ścianach świątyni wisiało dziewięć obrazów, m. in. św. Franciszka Serafickiego (z Asyżu), Zmartwychwstania Pańskiego i Świętej Trójcy. Do procesji używano drewnianego krzyża, chorągwi, a także obrazu na blasze namalowanego. Z obu jego stron widniały oblicza Najświętszej Panny *barw pięknej roboty*. Noszono także obraz namalowany na płótnie, z jednej strony Matki Bożej, z drugiej św. Jana. W zakrystii wisiały zaś cztery małe, papierowe obrazki. Pleban zabłudowski ks. Tomasz Rafał Płoński pozostawił po swojej śmierci w 1701 roku obrazy procesyjne: św.

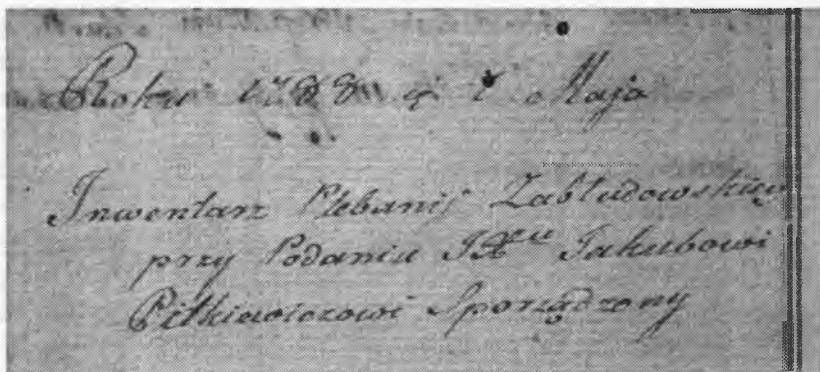
Marii Magdaleny i św. Anny.

Wzrosła również ilość paramentów liturgicznych. Pojawiły się nowe szaty liturgiczne m. in. welon atlasowy *in medio nomen Jezus* i czerwony *in medio Crux*. Spis z 1701 r. podaje, iż w kościele były także cztery relikwiarze. Do współczesnych czasów zachowały się tylko dwa. Pierwszy relikwiarz – pacyfikał ukrywa w sobie doczesne szczątki patrona Polski – św. Stanisława, św. Kazimierza i św. Floriana. Drugi posiada relikwie św. Wiktorii męczennicy.

Ilość ksiąg liturgicznych zwiększyła się o nowe pozycje: o *mszał ruski*, kazania księdza Skargi i Biblię *staroświeckiego druku*, ofiarowane do kościoła przez ks. Płońskiego. Przed świątynią stała dzwonnica. Zbudowana była z drewna i obita tarcicami, której dach pokryty był drewnianymi dachówkami.

Przez lata wystrój wnętrza kościoła nie ulegał zmianie. Jedynie dzięki hojności ofiarodawców wzrastała liczba wotów i przyborów liturgicznych. Z cenniejszych ofiar wymienić należy: dwie srebrne korony do obrazu Najświętszej Panny Szkaplernej ofiarowane przez rodzinę Giedroyciów w 1707 roku oraz srebrną koronę do obrazu z głównego ołtarza, ofiarowaną w 1709 roku przez Stanisława Trożanowskiego.²⁸

Pracujący w Zabłudowie księża starali się także, aby



upiększyć wystrój świątyni. Staraniem ks. Andrzeja Zaykowskiego umieszczono w 1715 roku dzwonek przy zakrystii, aby wzywał wiernych na rozpoczynające się nabożeństwa. Wykonano także krzyż sznicerskiej roboty na belce. W zakrystii umieszczono podobny krzyż w oknie za żelazną kratą.

W opisie kościoła zabłudowskiego z 1731 roku świątynię parafialną określono jako *altitudinis et latitudinis est mediverris*.²⁹ Wymieniając ołtarze w Domu Bożym wspomniano o małym ołtarzyku św. Judy Tadeusza, z lewej strony kościoła, którego nie wspomniał żaden z dotychczasowych inwentarzy. Kościół posiadał także chór w tyle świątyni, nad przedścionkiem, na którym stał instrument muzyczny - *pozytyw miernej struktury*.

Świątynia wymagała jednak ciągłych remontów. Nowy proboszcz ks. Ludwik Skorupski żalił się w 1736 roku, że kościół zaczął restaurować, gdyż cały upadał i nie było funduszy na jego utrzymanie.³⁰ Zwracał się z prośbą do kolatorów - rodu Radziwiłłów, o pomoc w uzyskaniu drewna potrzebnego na remont, gdyż brakowało go na ułożenie nowej podłogi i załatanie ubytków w dachu. Książę Hieronim Radziwiłł wydał wówczas polecenie, aby udostępniono proboszczowi potrzebne materiały. Należy przypuszczać, iż gorliwy o sprawę Boże ks. Skorupski dokończył remontu świątyni. Kościół zapewne otrzymał nowe gonty, dach i podłogę.

Ex Mandato Illustrissimi Officij Inventariorum Belliæ Parochialis Zabłudoviciensis et domus
 Plebanalis concisum, verificatum, Invenit tamdem Reverendo Domino Jacobo Giffkenc
 Commendario Officiorum in possessionem tradidi et propria manu subscripsi die 7 Maji 1780
 Anno.

Antonius Makarowicz Janonius Lubomir
 S. Theologus Doctor, Capellanus etc. Zabudov. S. G.
 m. p.

Mimo wielu powierzchniowych remontów, świątynia chyliła się znowu ku upadkowi. Nie wiemy w którym imieniu opowiedziała się rada miejska i mieszkańcy Zabłudowa, prosząc właścicieli Zabłudowa o pozostawienie w parafii dotychczasowego księdza komendarza. Nie został on wymieniony i nie mamy pewności, w którym dokładnie roku suplika ta została napisana.³¹ Przez lata trzydzieste i czterdzieste XVIII w. proboszczem w Zabłudowie był ks. Ludwik Skorupski i to prawdopodobnie o niego chodzi. Odszedł z parafii w 1746 roku, a po nim w dość krótkim czasie zmieniło się trzech proboszczów.

Ostatnią próbę odrestaurowania świątyni podjął w 1762 roku książę Michał Kazimierz Radziwiłł.³² I choć nie znamy szczegółów tego remontu, to jednak i on nie przyniósł należytych skutków, gdyż świątynia przetrwała jeszcze tylko 38 lat.

Najdokładniejsze wiadomości i całkowity opis kościoła posiadamy z opisu parafii sporządzonego w 1786 roku.³³ Podaje on datę założenia świątyni na rok 1567 i tytuł kościoła – św. Apostołów Piotra i Pawła.

Kościół u schyłku XVIII stulecia przedstawiał stan opłakany. Nie pomogły żadne remonty, których dokonywali proboszczowie ani dobra wola właścicieli miasta. Kościołowi groziła ruina. Kopuła, na której wcześniej umieszczony był krzyż, została rozebrana. Na dachu, pod małym daszkiem, pozostała tylko mała sygnaturka.

Wchodząc do przedsionka mijano się drzwi *na pół odmykające się*. Świątynia zamykana była na zasuwę drewnianą z *kunami żelaznymi* i kłódkę. Zabezpieczenie to i tak było symboliczne, gdyż znajdujące się w przedsionku dwa okna nie miały szyb. Z lewej strony przedsionka, poprzez małe drzwiczki, można było wejść na schody prowadzące na chór. Na chórze znajdowało się jedno okno *ze szkła taflowego* i

wspomniany już wcześniej niewielki *pozytywek*, niedawno *reperowany*.

Stan świątyni parafialnej w 1786 roku najlepiej oddał sam autor inwentarza. Opisując kościół podał, iż *podłoga stara, pogniła i miejscami jej nie masz, potap tarcicami tylko na belkach nałożony, nie przybijany*. Sama główna bryła kościoła posiadała siedem okien, z czego cztery oprawione były w drzewo, a trzy w ołów. Wszystkie miały szkło *taflowe*. Prezbiterium oddzielone było od nawy kościoła balustradą pomalowaną na czarno. Ołtarz główny, w którym znajdowały się na pierwszym poziomie obraz Chrystusa Ukrzyżowanego, a wyżej świętych Apostołów, był pozłacany. Korony na głowach uczniów Chrystusa były pozłacane, a na głowie Pana Jezusa – srebrna. Na ołtarzu stały dwa mniejsze i osiem większych lichtarzy, a także cztery świece będące darem Bractwa Różańca Świętego.

Inwentarz wymienia też wszystkie ołtarze boczne wraz z ilością wotów, jakie na nich wisiały. W kościele były ołtarze: św. Antoniego z Padwy (15 wotów), św. Tadeusza (4 wota), Wniebowstąpienia Pańskiego (11 wotów), NMP Różańcowej (23 wota). Tym ostatnim opiekowało się Bractwo Różańca Świętego założone w 1744 r. Na każdym ołtarzu stała para cynowych lub mosiężnych lichtarzy. Świece do ołtarza Matki Bożej i większość wotów składali członkowie bractwa, którzy zobowiązani byli do dbania o wystrój ich *brackiego ołtarza*. Przed każdym ołtarzem stały małe dzwonki mszalne, a przy drzwiach zakrystii wisiała sygnaturka. Na każdym ołtarzu leżały kanony mszalne. Kościół posiadał trzy większe mszały, w tym jeden dar Marianny Krynickiej. Przed głównym ołtarzem, w prezbiterium, wisiała wieczna lampka. Wewnątrz świątyni znajdowało się pięć ławek do siedzenia oraz dwie mniejsze przed głównym ołtarzem, a przy zakrystii, pod sygnaturką stała ławeczka na jedną osobę zamykana

drzwiczkami. Pod ścianami stały dwa stare konfesjonały.

Zakrystia posiadała jedno okno *w otów oprawne*, zabezpieczone żelazną kratą. Zamykane było od wewnątrz żelaznymi okiennicami. Wyposażenie zakrystii było dość ubogie. Znajdowały się w niej dwie szafy, jedna większa o trzech szufladach *na aparaty kościelne*, druga mniejsza na alby, komże i bieliznę kielichową. Były jeszcze dwie szafki, z których jedna służyła do chowania kielichów i monstrancji, druga zawierała zbiór ksiąg parafialnych. Parametry liturgiczne składały się z monstrancji, trzech kielichów, dwóch puszek, trzech paten do kielichów, *vasculum* i ampułek. Wymieniona została w inwentarzu także *patena dla chorych*, która służyła prawdopodobnie do noszenia Komunii św. do chorych. W zakrystii znajdował się też kociołek cynowy do obmywania rąk.

Inwentarz wyszczególnia też bogaty zestaw trzydziestu czterech ornatów, sześciu kap, które posiadał w 1786 roku kościół w Zabłudowie, m. in. wspomniano *ornat biały, bogaty w paski błękitne, galonem srebrnym obszyty*, który był darem od księżniczek Radziwiłłowien.

Odnaleziony inwentarz z 1788 roku zawiera opis świątyni, budynków parafialnych i gospodarczych.³⁴ Kościół zabłudowski, pod wezwaniem św. Apostołów Piotra i Pawła, był drewniany, *dranicami kryty*, stary, opuszczony, *z gruntu wystawienia potrzebujący*. Posiadał czworo drzwi. Pierwsze zewnętrzne prowadziły do babińca, czyli przedsionka. Otwierały się *na pół*. Były zawieszane na żelaznych zawiasach, ale nie posiadały klamki. Zamykały się dwoma kunami i zaszczepką. Kolejne drzwi prowadziły z babińca do kościoła. Posiadały już one klamkę. Były zawieszane na żelaznych zawiasach i zamykane podobnie, jak zewnętrzne, na kuny. Drzwi do zakrystii wisały na żelaznych zawiasach, *z zamkiem wewnętrznym prostym*. Kolejne drzwi prowadziły z za-

krystii na zewnątrz, czyli na cmentarz przykościelny. Wisiały one na zawiasach, posiadały klamkę. Drzwi były wzbogaczone w ogniwa do kłódki.

Ołtarz główny, *SS. Apostolorum Petri et Pauli*, był drewniany, robotą częścią snickerską, częścią stolarską sporządzony. Był pomalowany czarną farbą, zaś drewniane słupy i ramy zostały pozłoczone, ale dawnością przykopczone. Na ołtarzu stało osiem wielkich cynowych lichtarzy i dwa małe.

Ołtarz główny miał budowę piętrową. Nad mensą ołtarzową umieszczony był obraz Jezusa Ukrzyżowanego, na którym Chrystus miał koronę srebrną, *na głowach Osób Trzech koron srebrnych poztocistych trzy*. Na ołtarzu, przy obrazie, wisiało osiem wot, z których jedno było w formie gwiazdy, a trzy w kształcie serca. Wisiały też cztery tabliczki. *In altera condignatione* umieszczony był obraz patronów parafii – św. Apostołów Piotra i Pawła. Głowy ich ubogacone były srebrnymi koronami. Obok obrazu wisiały też wota: trzy srebrne tabliczki, czwarte wotum w kształcie serca. *Cimborium* także jak ołtarz, w którym przechowywano srebrną puszkę z Najświętszym Sakramentem, zewnątrz i wewnątrz pozłacaną.

Z prawej strony świątyni znajdował się drugi ołtarz dedykowany świętemu Antoniemu z Padwy. Głowy Pana Jezusa i św. Antoniego ubogacone były srebrnymi koronami. To na tym ołtarzu znajdowało się najwięcej wot. Miały one różne kształty i formy. Wisiało jedno woto w formie serca, sześć koników???, dwa wota o kształcie nóżek, jedno o kształcie ręki i dziewięć tabliczek. Wisiał też mały obrazek, *na blasze, Najświętszej Maryi Panny, na głowie jej mała korona*. Był też drugi obrazek, mosiężny, przedstawiający wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej. Podobnie, jak na głównym ołtarzu, na ołtarzu św. Antoniego stały również lichtarze, jedna para cynowych świeczników.

Trzeci ołtarz był dedykowany św. Tadeuszowi. Nie wie-

my, czy był w nim obraz św. Apostoła, czy jakieś innego przedstawienie, np. rzeźba, czy figura. Inwentarz podaje tylko, iż na głowie miał srebrną koronę. Wisiały też tam trzy wota w kształcie serca. Autor inwentarza używając określenia *na wierzchu* sugeruje nam, iż ołtarz św. Tadeusza mógł być zasłaniany obrazem Matki Bożej. Wizerunek Jezusa i Maryi wzbogacony był w dwie małe korony. Na ołtarzu stała para cynowych lichtarzy.

Bardzo interesujący jest inwentarzowy zapis, który podaje, iż znajdujący się w świątyni ołtarz Wniebowstąpienia, o którym wspominał jeszcze inwentarz wz 1786 roku, był już *ze wszystkim rozebrany*. Musiało to więc nastąpić między spisaniem obu inwentarzy, czyli między 1786 a 1788 rokiem. Po ołtarzu pozostały jedynie trzy srebrne korony, które wisiały na obrazie w nim się znajdującym, jak również wota: trzy w kształcie większych gwiazdek, cztery gwiazdki mniejsze i jedno woto w kształcie rączki. Pozostała także jedna para drewnianych lichtarzy, które stały na tym ołtarzu. Niestety, nie wiemy, co stało się z samym obrazem Wniebowstąpienia, który znajdował się w tym ołtarzu. Autor inwentarza tego nie zanotował.

Czwarty istniejący w 1788 roku w zabłudowskiej świątyni ołtarz był ołtarzem Najświętszej Panny Różańcowej. Na głowie Matki Bożej, jak i Jezusa, znajdowały się srebrne korony. Jako wota zawieszono były: jedna większa srebrna tablica, tablica *ćwiartkowa* i srebrne berło. Wisiało też osiem mniejszych tabliczek, osiem wot w kształcie serca, jedno w kształcie nóżki, dwa w kształcie rączek. Na mensie stały lichtarze: para cynowych i para mosiężnych.³⁵

Przez ostatnie lata XVIII wieku w kościele nie zmieniano już wystroju wnętrza, nie dokonywano także żadnych zakupów parametrów liturgicznych. Chylący się ku upadkowi kościół parafialny nie otrzymał też żadnych znaczących ofiar

czy darów.

Oba zachowane inwentarze z końca XVIII wieku wyszczególniają bogaty zestaw ornatów, sześciu kap, które posiadał kościół w Zabłudowie. Inwentarz z 1786 r. wymienia ornatów 34, m. in. *ornat biały, bogaty w paski błękitne, galonem srebrnym obszyty*, który był darem od księżniczek Radziwiłłowien. Inwentarz o dwa lata późniejszy wspomina jedynie o 23 ornatach. W obu inwentarzach zostały one wszystkie dokładnie opisane, ale nie wiemy skąd tak znaczna różnica, co do ich ilości, w obu wykazach.

Inwentarz z 1788 roku podaje szczegółowy wykaz tzw. bielizny kościelnej i innych przedmiotów. W zakrystii znajdowały się wówczas dwie alby z płótna pruskiego, u dołu kitajką dobrą podszyte; dwie alby płótna pruskiego z koronkami wąskimi; trzy dobre paski i jeden porwany; dwie komże kapłańskie, trzecia podarta, sześć komeż dla chłopców, co świadczy o tym, iż do Mszy św. służyli ministranci i siedem humerałów. Do zasłaniania ołtarzy używano jedenaście białych obrusów i sukno czerwone. Były i inne obrusy, ale w złym stanie, *tak podarte, że się do żadnego niezgodzą użycia*. Kapłani używali do liturgii dwunastu korporałów i sześciu puryfikaterzy. W parafii były dwa mszały i jeszcze dwa *rekwialne*, czyli żałobne.

W procesjach używano baldachimu kitajkowego karmazynowego, *na wierzchu zielonym suknem obity*. Przechowywano również parę kołtów i trąb parę, prawdopodobnie używanych podczas procesji. Było też pięć krzyży drewnianych, których używano do procesji i na pogrzeby. W procesjach noszono obraz mosiężny, z jednej strony z namalowanym wizerunkiem Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny, z drugiej strony ze sceną Zwiastowania.

W kościele używano pięciu małych dzwonek, przy ołtarzach i jednego przy zakrystii. W zakrystii znajdował się

jeden lewatek cynowy, kociołek miedziany, trybularz miedziany, a w prezbiterium krzesło zielonym sukniem obite, zapewne dla przewodniczącego liturgii. W szafie na ampułki, z trzema szufladami, przechowywano trzy ampułki cynowe, jedną kropielniczkę mosiężną. Były też inne szafy: druga z czterema szufladami na bieliznę, trzecia na schowanie kielichów i innych naczyń liturgicznych, kolejna na książki.

W kościele wisiała lampka z *paciorek na drucie robiona*, zaś na chórze stał *pozytyw reparacyi potrzebujący*.

Jak bardzo świątynia była wówczas zaniedbana wskazują powyższe wpisy, często informujące o tym, iż poszczególne przedmioty były zniszczone lub nienadawały się do użytkowania. Podobnie było z antepediami, *wszystkie do żadnego niezdatne zażycia*.

Tak, jak było często wówczas w praktyce, inwentarz podaje również żywy inwentarz zabłudowskiej parafii. Pleban posiadał wówczas starego konia, świń dorosłych dziewięć, młodych prosiąt siedem, owiec starych dziesięć i osiem jagniąt. Miał również żyto by wykarmić zwierzęte, a i włóki kościelne ozimną były zasiane.

Może nie był to zwyczajny zbieg okoliczności, ale kończący się wiek XVIII niosący ze sobą upadek Rzeczypospolitej i jej rozbiory, w historii Zabłudowa zaznaczył się upadkiem roli miasta i jego powolną degradacją. W życiu kościelnym widocznym znakiem zmieniającej się rzeczywistości było postępujące niszczenie świątyni parafialnej, istniejącej w miasteczku od ponad dwustu lat. W 1794 roku doszło do wielkiego pożaru w mieście. Nie wiemy, czy zniszczeniu uległy jakieś budynki kościelne. Władze pruskie nakazały odbudowę domów, ale tylko murowanych. Zabroniono przez pewien czas wznoszenia domostw drewnianych, a zwłaszcza krytych strzechą.³⁶

Niemieckie władze zaborcze nakazały w 1800 roku za-

mknięcie starej, drewnianej świątyni, gdyż groziła ona zawaleniem. Decyzję taką poparły również władze kościelne – Konsystorz nowo powstałej diecezji w Wigrach, w skład której weszła parafia zabłudowska. Rząd pruski nakazał zburzenie starej świątyni, a w jej miejsce postawienie nowej murywanej. Zapieczętowano stary kościół *dla niebezpieczeństwa i aby obalony ludzi nie pozabijał*.³⁷ Nabożeństwa katolickie przeniesiono do kościoła ewangelicko-reformowanego, czyli do zboru kalwińskiego. Umiejscowiony on był na rynku zabłudowskim pomiędzy cerkwią prawosławną a kościołem katolickim.

Do właściwego funkcjonowania parafii, jako jednostki administracji kościelnej, konieczne było zapewnienie także właściwego zaplecza materialnego, zwłaszcza budynku mieszkalnego dla proboszcza, zwanego plebanią, a także budynków gospodarczych. Pierwszą wzmianką o plebanii w Zabłudowie pochodzi z 1591 roku, kiedy to księżna Sanguszkówna Radziwińska przekazując parafię księdzu Maciejowi, obiecywała dać mu *plebanię do tego kościoła należącą*.³⁸ Nie znany jest jednak żaden opis budynków plebanijnych z XVI w.

W okresie wojen Polski ze Szwecją i Moskwą, w połowie XVII stulecia, wraz z upadkiem kościoła podupadły także i budynki gospodarcze. Pleban ówczesny ks. F. Wieczorkowski pisał do Bogusława Radziwiłła, że budynki zostały mocno zniszczone, a nawet częściowo spalone.³⁹ Odbudowa zniszczeń posuwała się wolno. W 1688 r. ks. T. Płoński uzalał się, że w *plebanii ruina wielka, w budynkach i we wszystkim*.⁴⁰

Pierwszy dokładny opis plebanii i budynków gospodarczych zachował się dopiero z początku XVIII wieku.⁴¹ Wjeżdżając do plebanii miało się drewnianą bramę z żelaznymi kunami służącymi do jej zamykania. Idąc w stronę budynku mieszkalnego miało się po prawej stronie, ogrodzony, mały owocowy sad, a w nim *stojący na jednym słupie gołębnik*.

Budynek plebanii stanowił drewniany dom, z gankiem o dwóch filarach. Do sieni prowadziły drzwi tarciczne, z zamkiem i żelazną zaszcepką. Z przedsionka prowadziły takie same drzwi do izby, której wyposażenie stanowił: stół lipowy, dwie ławy, piec kaflowy koloru zielonego z kominkiem i szafa. Znajdowały się w niej trzy okna, w *otów oprawne*. Była to największa izba w plebanii i prawdopodobnie tutaj proboszczowie przyjmowali swoich gości. Z tego pomieszczenia małe drzwiczki prowadziły do alkierza. Posadzka w izbie jak i alkierzu była tarciczna.

W plebanii znajdowały się jeszcze dwa mniejsze pomieszczenia, być może dla gospodyni. Była to komora bokowa, z jednym okienkiem, z której wychodziło się do ogrodu za plebanią. Drugim pomieszczeniem była *izdebeczka bokowa*, w której znajdował się piec z kafli szarych, którego murowany komin wystawał ponad dach plebanii. Budynek był pokryty gontem.

Przy plebanii znajdowała się piwnica, a obok niej budynek czeladny, w nim izba z piecem piekarniczym. Do niego dobudowany został kurnik. Oba budynki pokryte były dranicami. Przed budynkiem dla czeladzi wykopana była studnia. Obok niego znajdowała się stajnia, słomą kryta i chlewek. Na podwórzu stał także *świren* czyli spichlerz. Był on dwupoziomowy. Na górze znajdowały się małe drzwiczki, za którymi było pomieszczenie służące za schowek dla cenniejszych gospodarczych narzędzi. Na dole znajdowały się *zasięki* na zboże. Pleban zabłudowski posiadał jeszcze jeden spichlerz, który znajdował się *na gumnie*. Oba były pokryte słomą.

Oprócz spichlerzy była też wielka stodoła, która służyła do przechowywania zboża. Miała dwoiste wrota, z żelaznymi kunami. W skład gospodarstwa wchodziła jeszcze obora na bydło, wybudowana przy mniejszej stodołce i dwa chlewki. Budynki te były kryte słomą.

Proboszcz miał oprócz sadu owocowego także ogród warzywny, w którym znajdował się chmielnik, browar dranicami kryty i łaźnia. Na naczynia browarne składały się: dwa tłoki, jeden do robienia piwa, drugi do moczenia słoðu i kadź.

Ze *Status ecclesiae parochialis zabłudoviensis* z 1731 r. dowiadujemy się, iż budynki plebanijne od kościoła i cmentarza, odgrozione były parkanem drewnianym, w którym były dwie furtki.

Przez następne lata XVIII stulecia plebania nie była odnawiana. Dopiero w 1762 r. Hieronim Radziwiłł, właściciel Zabłudowa, postanowił odbudować zniszczony już bardzo kościół parafialny.⁴² Być może wraz z remontem kościoła została również przeprowadzona odbudowa plebanii, skoro opisanie parafii z 1786 r., opisując plebanię, podaje, iż jest to budynek *nowy, niedawno wybudowany*.⁴³ Tak więc za czasów sprawowania urzędu proboszcza przez ks. Kułakowskiego (1769-1788) została ona jeśli nie na nowo wybudowana, to na pewno gruntownie odremontowana. Autor inwentarza podał także, iż budynek komendarski został postawiony *staraaniem i kosztem własnym terażniejszego plebana*.⁴⁴

Teren plebanii od strony ulicy i kościoła ogrodzony był parkanem. Plebanię od kościoła, prócz *balaski* oddzielały cztery wyniosłe lipy, dwa wiązy i jeden klon, które cieniem okrywały cały budynek.

Nowa plebania wybudowana została z *drzewa kostkowego*, pokryta była dachówką. Skierowana była frontem ku wschodowi. Tak, jak i stara plebania, nowy budynek posiadał ganek w *gzymsach* udekorowany. Na nim stały dwie ławeczki do siedzenia.

Z sieni wchodziło się przez drzwi *laserowane* do pierwszego pokoju, w którym znajdował się kominiek mурowany *szafiasty, gzymsowany, z blachą żelazną do zamykania*. Piec wy-

budowany został z białych kafli sprowadzonych z Królewca. Część pieca obejmowała również alkierz. Duży pokój posiadał cztery okna, skierowane po dwa na wschód i południe. Ramy były drewniane, choć posiadały w narożnikach żelazne okucia. Okna zamykano od wewnątrz na żelazne haczyki. Z pokoju tego przejść można było do alkierza, w którym stało drewniane łóżko. Alkova wykonana była z *dworzystością, a wpół okrągława*. Był w niej mały, murowany kominek, którego komin wprowadzony był ponad dach. Podłoga, tak jak i w pierwszym pomieszczeniu była z heblowanych desek, a sufit tarciczny. W alkowie były małe drzwiczki z *zamkiem francuskim*. Prowadziły one do biblioteki, w której stała szafa na książki. Nie wiadomo czy księgozbiór stanowił własność prywatną proboszcza, czy też może służył parafianom. Z końca XVIII w. znane są bowiem przypadki, kiedy to proboszczowie prowadzili w swych parafiach biblioteki, aby podnieść poziom religijny i moralny swoich wiernych, a także, aby wzmocnić w nich ducha patriotyzmu. Przyczyniali się jednak przede wszystkim do uświadamiania i przekazywania wiedzy i kultury swoim parafianom. Z alkierza drugie małe drzwiczki prowadziły do garderoby, było też jeszcze jedno małe pomieszczenie na schowanie podróżnych kufrów.

Z garderoby na lewo wchodziło się do pokoju *bokowego*, który wyposażony był w szafiasty kominek. Z powodu braku kafli piec był ceglany i pobielony. W tym pomieszczeniu było tylko jedno okno. Z tego pokoiku przejść można było do sali, w której stał ceglany kominek z *blachą*. Był on połączony z kominkiem w sali bokowej. Komin, tak jak i poprzedni, wprowadzony był na dach. W pomieszczeniu tym były cztery okna: dwa na północ i tyleż na wschód. Tak jak i we wszystkich pomieszczeniach ramy okienne posiadały okucia. Wychodząc z tej sali powracało się do sieni.

Z sieni drewniane schody prowadziły na poddasze, gdzie znajdowało się małe pomieszczenie z trzema oknami, które wychodziły na ganek. Podłoga, tak jak i sufit, była tarciczna. W całej plebanii było siedem pomieszczeń i strych. Wszystkie, dwanaście okien, posiadały sosnowe okiennice i żelazne haczyki do ich zamykania.

Nie mamy ostatecznej pewności, czy ks. Kułakowski wznosił nową plebanie, czy też ją tylko wyremontował, gdyż inwentarz z 1818 r. opisując ją mówi, iż jest *stara, reparacyi potrzebująca*.⁴⁵ W tym wypadku źródła wydają się sobie przeczyć, gdyż trudno wyobrazić sobie, by w ciągu trzydziestu lat zapomniano o tym, czy była ona wybudowana, czy tylko odrestaurowana.

Wychodząc z plebanii, po lewej stronie, mijało się drzewiczki do owocowego sadu. Również od strony północnej posadzone były drzewa owocowe. Oba te ogrody otoczone były parkanem.

Tuż przy ogródku stała wozownia z podwójnymi wrotami. Obok stała stajnia, która wraz z wozownią *kwadrat czyniła*. Inwentarz z 1788 r. podaje, iż stajnie był przeznaczona dla koni roboczych, miała wydzieloną przegrodę dla źrebiąt, jak również *małe schowanie na stajenne rzeczy*.⁴⁶ Miała przegrody na pięć koni. Podłoga w stajni była ułożona z pni drzew. Oba budynki pokryte były gontem. Obok nich, pod jednym słomianym dachem wybudowane zostały dwa chlewy i mały kurnik.

W części zwanej *gumnem* stała stodoła z podwójnymi wrotami, z trzema tokami. Drzwi były tarciczne, z żelaznymi zaszczepkami i *probojami*. Przy stodole, pod jednym dachem stała *odryna* na siano. W latach bardziej urodzajnych używano jej także do składowania snopów zbóż. Prowadziły do niej podwójne wrota. Na gumnie były jeszcze: plewnik, sieczkarnia i kurnik. Były to budynki małe, pokryte jednym, słomia-

nym dachem, o glinianych klepiskach.

Za wrotami gumienymi stała jeszcze obora dla owiec, wybudowana z pni drzew. Budynek był sporych rozmiarów, wewnątrz podzielony na kilka mniejszych zagród drewnianymi zaporami. Tuż obok stała stajnia dla koni roboczych, wewnątrz wydzielono specjalną zagrodę dla źrebiąt. Budynek był kryty gontem. Dobudowano do stajni małą szopę, która służyła za schowek dla uprzęży konnej.

Naprzeciwko plebanii stał spichlerz wybudowany z *kostkowego drzewa*, kryty gontem. Jak znów podaje inwentarz z 1788 r. był to budynek *dobrze zbudowany*, do którego drzwi, zawieszane na żelaznych zawiasach, zaopatrzone były w zamek wewnętrzny i *klamkę na kłódkę*.⁴⁷ Po lewej stronie mieściło się w nim pomieszczenie na naczynia i sprzęt domowy. Był także magiel, do którego prowadziły drzwi otwierające się *wymyślnym sposobem*. Spichlerz mieścił w sobie pięć zasieków na zboże. Były tam także schody prowadzące do pomieszczenia na górze, które służyło za schowek na ziarno. Przy spichlerzu stał *syrynik* (gołębnik) wybudowany na czterech słupach, który był kryty dranicami. Drzwi do niego *na zawiasach z klamką*.

Od niego, w niewielkiej odległości, stał nowy browar i owczarnia, które *kwadrat czyniły*. Wybudowane zostały z drewna w *kostkę ciosanego*, pokryte były dranicami. W sieniach między owczarnią i browarem stały naczynia browarne. W owczarni był murowany piec, który służył w zimie do suszenia siodu. W browarze był także piec na dwa duże kotły. Wychodząc z browaru, na dziedzińcu przed nim, stała studnia dylami ocembrowana, kamieniami wewnątrz obmurowana. Była to klasyczna studnia z żurawie, jaką często spotykało się na Podlasiu. Przy niej stało koryto do pojenia koni i bydła.⁴⁸

W skład zabudowań parafialnych, poza budynkami go-

spodarczymi, wchodził także budynek mieszkalny dla służby, tzw. *folwark*. Z sieni na lewo wychodziło się do izdebki, w której stał mały piecyk na wpół z cegły i kafli, a także komin z piecem chlebowym. W izbie tej było jedno okno. Na wprost wejściowych drzwi była komora na różny dobytek. Z izdebki przez małe drzwiczki wchodziło się do piekarni, w której stał piec chlebowy, z cegieł wymurowany. Komin wewnątrz budynku zbudowany był z gliny, a ponad dachem był obmurowany. Dach był kryty gontem. W całym budynku były trzy okna. Budynek folwarczny z zewnątrz oblepiony był gliną i pomalowany na biało. Podłoga była z *dylów*, a w piekarni gliniana.

Wyszędłszy z folwarku na prawo, tuż przy wjazdowej bramie, była piwnica, cała z *drzewa ciosanego*. Przepierzona była wewnątrz na dwie części, w której trzymano z jednej strony warzywa, a z drugiej piwo. Drzwi piwnicy zabezpieczone zostały zaszczepkami i żelaznymi skoblami.

Stary folwark został zburzony w 1796 r. i na jego miejsce pleban ks. J. Pilkiewicz wybudował nawy budynek dla służby. Wybudowany został z kostkowego drzewa, pokryty zaś został gontem. Folwark miał dwie izby i bokówkę, dwa murowane piece.

W skład nieruchomości parafialnych wchodziła także wikariatka. Nie wiemy kiedy zostały wybudowane pierwsze mieszkania dla księży komendariuszy. Księgi metryczne podały, iż już w latach osiemdziesiątych XVII w. pracowali w Zabłudowie księża wikariusze. Zapewne wtedy istniał już oddzielny dla nich budynek, bo opis plebanii z 1701 r. nie podał, iż w plebanii mieszkali kiedyś wikariusze. Nie zachował się niestety żaden ze starszych opisów budynku mieszkalnego dla księży komendariuszy. Nowa wikariatka wraz z całą plebanią i budynkami gospodarskimi wybudowana została przez proboszcza ks. W. Kułakowskiego w 1786 ro-

ku.⁴⁹ Budynek kommendariuszy stał po drugiej stronie ulicy niż plebania.

Po minięciu podwójnych wrót z lewej strony był mały ogród warzywny, z rzędem posadzonych grusz. Budynek wybudowany został z kostkowego drzewa, pokryty był gontem. Składał się z izby większej, w której stał piec z kafli szarych, pobielanych, alkierza, garderoby i spiżarki. W całej wikariatce było czworo drzwi, dobrze okutych, trzy okna wraz z okiennicami. Podłoga i sufit były z tarcic, jedynie w sieniach była gliniana podłoga.

Przy wikariatce, po prawej stronie, stała stajnia. Była trochę niższa od budynku kommendarskiego, lecz pokryta także gontem. Miała pojedyncze wrota, ze skobkami do ich zamykania.

Inwentarz z 1788 roku podaje, iż za budynkiem kommendarskim, idąc w kierunku miasta, znajdował się *budynek dla organisty, nowy, poddranicami, zabudowany dobrze*. Idąc do niego mijało się wrota i furtkę *bez żelaza*. Do sieni wchodziło się otwierając drzwi na zawiasach, a do izby drzwi z klamką na zawiasach. Budynek miał czworo okien okutych żelazem, wewnątrz biały piec ceglany z kominkiem. Do alkierza, w którym było jedno okno w żelazo okute, prowadziły drzwi na zawiasach. Przy organistówce stał chlew słomą kryty.

Na rogu uliczki stał stary budynek nazywany szpitalem, *pod dranicami*, do którego od ulicy Publicznej wchodziło przez drzwi bez żelaza. Z sieni wchodziło do małej komory, a po prawej stronie do izby, do której prowadziły drzwi na zawiasach. W izbie były trzy okna *reparacyi mocno potrzebujące*, znajdował się też stary piec z kominkiem. Z izby prowadziły drzwi do alkierza na zawiasach. Alkierz posiadał jedno stare okno.

Jak widać budynek dawnego parafialnego szpitala był w opłakanym stanie i wymagał poważnych nakładów finanso-

wych, by go podnieść z ruiny. Nie wiemy kto w tym czasie w nim przebywał, i czy w ogóle miał jakichś mieszkańców. Inwentarz z 1786 roku stwierdzał, że *szpital jest bardzo stary, walący się, do mieszkania niezgodny, taki, że trzeba nowego*. Zanotowano jednak wówczas, iż mieszkało w nim 2 *dziadów* i 6 *bab*.⁵⁰

Przed tymi zabudowaniami był mały dziedziniec od strony ulicy, z dwóch stron parkanem ogrodzony, a od strony ogrodu plebańskiego oddzielony *balaskami*. Plac ogrodzony był wokół ośmioma klonami. Przez ulicę stał budynek należący do jurysdyki, opuszczony, przy którym był też plac pusty kościelny.

W czerwcu 1821 r. większość obiektów opisanych w inwentarzach z 1786 i 1788 roku przestała istnieć lub zostały poważnie uszkodzone. Powodem tego był pożar, który zniszczył zabudowania gospodarcze, w tym browar, stodołę, oficynę. Prawdopodobnie również plebania ucierpiała w skutek pożaru, choć do końca nie mamy pewności, czy się spaliła.⁵¹ Co było powodem ognia źródła nie podają, choć biorąc pod uwagę datę pożaru można przypuszczać, iż nastąpił od letniej burzy z wyładowaniami atmosferycznymi.

Większość gmachów została odbudowana i zreperowana. Świadczą o tym zachowane opisy budunków plebanijnych i gospodarczych z pierwszej połowy XIX wieku.

Dzięki zachowanym z końca XVIII wieku opisom świątyni zabłudowskiej, plebanii i innych zabudowań parafialnych, mogliśmy poznać nie tylko ich walory architektoniczne, ale i wiele szczegółów z ich wnętrza, czy wyposażenia. A każdy dokument, odnaleziony, czy odszukany wśród innych archiwaliów, dotyczący kościoła i parafii zabłudowskiej, staje się źródłem bardzo ciekawych, niepowtarzalnych i niezastąpionych informacji, prawdziwym skarbem dla miłośników Zabłudowa, miasteczka nad Rudnią.

Przypisy:

- ¹ Archiwum Archidiecezjalne w Białymstoku (AAB), *Inventarium Ecclesiae Parochialis Zabłudovienis per me Antonium Makarowicz Canonicum Livoniensem Sacra Theologia Doctorem, Capellanum Sororum Misericordiae Xenodochii Białostocensis, post liberam Resignationem Illustris Armatus Rndi Domini Adalbertii Kulakowski Immediati Parochi conscriptum, ac Admodum Rndi Domine Jacobo Pilkiewicz per Officiosam Commendam ex Mandato Illustrissimi Officii in possessionem traditum 7 Maii 1788 Anno.*
- ² Archiwum Parafii w Zabłudowie (APZ), *Liber Metrices Baptisatorum Comparatus est. Per me Admodum Reverendum Dominum Adalbertum Joannem Josephum Kulakowski Parochum Zabłudoviensem. Anno Dni 1770 Die Prima Januari.*
- ³ APZ, *Opisanie kościoła i plebanii Opisanie kościoła i plebanii, szpitala, szkoły parafialnej zabłudowskiej w czasie wizyty sądowej przez W. J. Ks. Wiszniewskiego D. S. P. M. wizytatora odprawionej, z 1786 r., k. 3.*
- ⁴ *Archeograficzekij sbornik dokumentow*, t. 11, Wilno 1890, nr 109, s. 157-158.
- ⁵ Tamże, s. 159.
- ⁶ APZ, *Regestrum Revocatorum*, z 1751 r.
- ⁷ *Archeograficzekij sbornik*, t. 11, Wilno 1890, nr 111, s. 164.
- ⁸ APZ, *Liber Metrices Baptisatorum Comparatus est. Per me Admodum Reverendum Dominum Adalbertum Joannem Josephum Kulakowski Parochum Zabłudoviensem. Anno Dni 1770 Die Prima Januari.*
- ⁹ AAB, *Posłuźny Spisek Xiędza Jakuba Pilkiewicza Dziekana i Deputata Białostockiego Kanonika Łuckiego*, k. 1.
- ¹⁰ AAB, *Wizyta Dekanalna uczyniona Roku 1832 za Rok 1831 według formy wydanej Roku 1828 przez Konsystorz Archi Dyecezyi Mohilewskiej*, k. 11.
- ¹¹ *Archeograficzekij sbornik*, t. 5, Wilno 1871, nr 94, s. 253.
- ¹² APZ, *Teczka: Dokumenty funduszowe 1602-1852.*
- ¹³ AAB, *Wizyta Dekanalna uczyniona Roku 1832 [...]*, k. 7.
- ¹⁴ W. Tołoczko, *Z przeszłości Zabłudowa*, „Dwutygodnik Diecezjalny”, nr 6/1914/, s. 100-101.
- ¹⁵ Tamże.
- ¹⁶ AAB, *Posłuźny Spisek Xiędza Jakuba Pilkiewicza Dziekana i Deputata Białostockiego Kanonika Łuckiego*, k. 1.
- ¹⁷ Akt nadania praw miejskich Zabłudowa 1553.
- ¹⁸ Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego (BUV), F 57, B 53-40, *Liber visitationis ecclesiae vilnensis per Casperus Zaliwski 1633*, 239v.
- ¹⁹ A. Szot, *Dzieje rzymskokatolickiej parafii pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Zabłudowie*, Zabłudów 2005, s. 29-32.
- ²⁰ J. Kurczewski, *Stan kościołów parafialnych w diecezji wileńskiej po najściu nieprzyjacielskim 1655-1661*, *Litwa i Ruś*, r. IV, Wilno 1912, t. II, z. 1, s. 62.
- ²¹ APZ, *Inventarium Ecclesiae Zabłudoviensis post infelicem Confragatione Ecclesiae ac addipiorum Omnium Parochialium in Visitatione Generali per Commissam hac in pasrte potestatem Ab Ollustrissimae et reverendissimae Michaele Alexandro Kotowicz Episcopo Vilnensi infrascripto mihi traditam ad aeternam posteritat memoria comparatus Anno 1685 die ultima Junii.*
- ²² *Prawa i przywileje miasta i dóbr ziemskich Zabłudów XV-XVIII w.*, opr. J. Maroszek, Białystok 1994, s. 249-252.
- ²³ APZ, *Teczka: Dokumenty funduszowe 1602-1852.*
- ²⁴ APZ, *Inventarium kościoła zabłudowskiego 1694.*

- ²⁵ APZ, *Inwentarz kościoła zabłudowskiego i plebaniej sporządzony przy introdukcji J. Mci ks. Marcina Staborskiego zabłudowskiego Anno 1701 die 13 mensis Junii.*
- ²⁶ APZ, *Inwentarz kościoła parafialnego w Zabłudowiu*, z 1700 r.
- ²⁷ APZ, *Inwentarz kościoła zabłudowskiego* [...], z 1701 r.
- ²⁸ APZ, *Status Ecclesiae parochialis zabłudoviensis ac Inventarium eiusdem tam ecclesiastici apparatus quam economica cum accessu et decessu post introductionem Anno Domini 1707 die Octobris moderni parochi connotatus Anno Domini 1731*, k. 2.
- ²⁹ Tamże, k. 1.
- ³⁰ APZ, *Teczka: Dokumenty funduszowe 1602-1852.*
- ³¹ *Prawa i przywileje miasta*, s. 302-303.
- ³² W. Tołoczko, *Z przeszłości Zabłudowa*, „Dwutygodnik Diecezjalny” 1914, nr 6, s. 83-86.
- ³³ APZ, *Opisanie kościoła i plebanii, szpitala, szkoły parafialnej zabłudowskiej w czasie wizyty sądowej przez W. J. Ks. Wiszniewskiego D.S.P.M. wizytatora odprawionej*, z 1786 r., k. 1-8.
- ³⁴ AAB, *Inventarium Ecclesiae Parochialis Zabłudoviensis* [...], z 1788 r.
- ³⁵ AAB, *Inventarium Ecclesiae Parochialis Zabłudoviensis* [...], z 1788 r.
- ³⁶ A. Małek, *Zabłudów pod rządami pruskimi (1795-1807)*, „Z Zabłudowskiej Ziemi...” 1993, nr 12, s. 1-2.
- ³⁷ APZ, *Inwentarz Parafialnego Zabłudowskiego Kościoła z wyszczególnieniem tak kościelnych, jako też ekonomicznych sprzętów w czasie jeneralnej wizyty przez Prałata Archidiakona Rzymo Katolickich w Obwodzie Białostockim Kościołów S. T. J. O. P. D. Kanonika Kijowskiego J. W. J. Xiędza Kazimierza Kubieszowskiego Imieniu J. W. Metropolity rzymsko-katolickich w Rosyi kościołów odbywany, sporządzony dnia 5 lutego miesiąca 1818 Roku*, k. 1.
- ³⁸ Biblioteka Czarotoryskich w Krakowie, Rkps 1775, List księżnej Radziwińskiej 1591; *Prawa i przywileje miasta*, s. 81-83.
- ³⁹ Tazbir J., *Arianie w Białymstoku i okolicach*, „Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku”, t. 1, Białystok 1968, s. 92.
- ⁴⁰ APZ, *Teczka: Dokumenty funduszowe 1602-1852.*
- ⁴¹ APZ, *Inwentarz kościoła zabłudowskiego* [...], z 1701 r., k. 2.
- ⁴² W. Tołoczko, dz. cyt., s. 83-86.
- ⁴³ APZ, *Opisanie kościoła* [...], z 1786 r., k. 2v.
- ⁴⁴ Tamże, k. 6v.
- ⁴⁵ APZ, *Inwentarz parafialnego zabłudowskiego kościoła* [...], z 1818 r., k. 3.
- ⁴⁶ AAB, *Inventarium Ecclesiae Parochialis Zabłudoviensis* [...], z 1788 r.
- ⁴⁷ Tamże.
- ⁴⁸ APZ, *Wizyta dekanalna kościoła parafialnego zabłudowskiego w dystrykcie i dekanacie białostockim w diecezji wigierskiej, dawniej w diecezji wileńskiej, dekanacie knyszynskim, a powiecie grodzieńskim będącego w roku 1804 odprawiona*, k. 5.
- ⁴⁹ APZ, *Opisanie kościoła* [...], z 1786 r., k. 6.
- ⁵⁰ Tamże, k. 3.
- ⁵¹ APZ, *Inwentarz kościoła parafialnego przez mnie niżej podpisanego przy podaniu w posesję J. Ks. Jakubowi Pilkiewiczowi po instytucji kanonicznej 1823 dnia 28 miesiąca czerwca na gruncie sporządzony i podany*, k. 5.

Jacek W. Lulewicz

CHARAKTERYSTYKA REJONU ZABŁUDOWSKIEGO I CELE RADZIECKIEJ POLITYKI

Okoliczności powstania rejonu i jego struktura

17 września 1939 r. wojska radzieckie, wkroczyły na wschodnie ziemie Rzeczypospolitej Polskiej. Historycy odnotowują, że łącznie nad granicą Rzeczypospolitej znalazły się 2 korpusy pancerne i 9 samodzielnych brygad pancernych, 14 dywizji kawalerii oraz 32 - 39 dywizji piechoty, razem więc 60 - 69 wielkich jednostek. Do tego dochodziły formacje korpusne, armijne i frontowe, wojska ochrony pogranicza itd.¹ Walcząca już trzeci tydzień armia polska, zepchnięta przez Niemców do defensywy, nie mogła się przeciwstawić nowemu agresorowi, zwłaszcza że Naczelny Wódz wydał dyrektywę, aby nie walczyć przeciwko Sowiecom.

Posuwające się w szybkim tempie oddziały radzieckie zajęły Białostoczczyznę. 21 września wojska niemieckie opuściły Białystok i pobliski Zabłudów, przekazując miasta Sowiecom.

Po agresji Związku Radzieckiego na Polskę i zajęciu przez Armię Czerwoną polskich Kresów Wschodnich „ostatni akt <prawnej> inkorporacji północno - wschodnich ziem II Rzeczypospolitej okupowanych przez ZSRR po 17 września 1939 roku rozegrał się w Moskwie i w Mińsku. Wybrana na czwartym posiedzeniu Zgromadzenia Ludowego Białorusi Zachodniej Komisja Pełnomocna, tuż po zakończeniu obrad, udała się do Moskwy w celu przedstawienia w czasie V sesji Rady Najwyższej ZSRR prośby o włączenie Białorusi zachodniej w skład Kraju Rad.”²

Już w dniu 28 września 1939 r. rozkaz frontu białoruskiego obwieszczał:

„W celu uporządkowania sprawy zarządzania na zachodniej Białorusi uważam za konieczne zamiast byłych województw utworzyć Tymczasowe Zarządy Obwodowe - Wileński, Nowogródzki, Białostocki i Poleski w Brześciu. Aby zapewnić właściwe kierowanie pracą komitetów chłopskich w gminach, należy utworzyć wiejskie, miejskie i osiedlowe komitety chłopskie, składające się z trzech do ośmiu osób. Komitety te powinny rozstrzygać wszystkie problemy (agrarne) w swojej gminie i kierować pracą komitetów osiedlowych.”³

Radziecki system administracyjny charakteryzował się podziałem na wiele szczebli: były republiki związkowe i autonomiczne, kraje oraz obwody autonomiczne, ponadto obwody, rejony i rady wiejskie (sielsowiety). Na zachodniej, anektowanej Białorusi podział był 3 - szczeblowy: obwód odpowiadający dawnemu województwu, rejon (dawny powiat) oraz rada wiejska, czyli sielsowiet (dawna gmina). „Były to jednostki administracyjne pod względem wielkości znacznie mniejsze zarówno pod względem obszaru, jak i ludności.”⁴

Na mocy sfingowanych wyborów oraz odpowiednich zarządzeń władz okupacyjnych całe dawne województwo białostockie (z wyjątkiem północnej Suwalszczyzny, która

została włączona do Rzeszy Niemieckiej) znalazło się w granicach administracyjnych Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Miastem obwodowym był Białystok (Biełostok), natomiast Zabłudów (Zabłudow) stał się siedzibą jednego z 26 rejonów. Powołano radziecką administrację, a językiem urzędowym stał się język rosyjski.

Sam przebieg wyborów dał władzom okupacyjnym możliwość manipulowania i fałszowania wyników, np. do głosowania dopuszczono również żołnierzy Armii Czerwonej oraz cywilnych urzędników przybyłych z głębi Związku Radzieckiego. Głosowały także osoby, które nie zostały uwzględnione w spisie wyborców.⁵

Kampania wyborcza stała się, oczywiście, okazją do ofensywy ideologicznej. Jak zauważa B. Biernacki, *„w założeniu władz sowieckich wybory na obszarze zachodniej Białorusi stanowiły kluczowy element życia politycznego. Przeprowadzone według opracowanego scenariusza przyniosły lokalnym komitetom partyjnym pełne zwycięstwo. Wybór Zgromadzenia Ludowego stanowił również dla Kremla czynnik legitymizujący dalsze przeobrażenia w dotychczasowym układzie politycznym, społecznym i gospodarczym.”*⁶

W świetle podstawowych danych o rejonach obwodu białostockiego Białoruskiej SRR rejon zabłudowski zamieszkiwało 54 273 mieszkańców, w tej liczbie mieścili się też mieszkańcy miasta Zabłudów – 3439 osób. Rejon zajmował obszar 1144,2 km², ziemi ornej było 47 000 ha. Liczba miejscowości wynosiła 165, doliczono się też 8100 zagród wiejskich, w tym 1337 kolonii. W rejonie funkcjonowało 61 przedsiębiorstw.

Projekt powołania rejonu zabłudowskiego wyglądał następująco:

poleca się utworzenie rejonu zabłudowskiego z siedzibą w miejskim osiedlu Zabłudów. W skład rejonu wchodzi:

miejskie osiedle Zabłudów, robotnicze osiedla Michałowo i Gródek, gminy – zabłudowska, juchnowiecka, zawyjska, michałowska, gródkowska powiatu białostockiego i część gminy narewskiej powiatu bielskiego.

Decyzja o utworzeniu nowych obwodów BSRR zapadła ostatecznie na posiedzeniu Biura KC KP(b)B 19 listopada 1939 r. Postanowiono powołać 5 obwodów: baranowski, białostocki, brzeski, piński i wilejski. W skład obwodu białostockiego miało wejść następujące powiaty: wysokomazowiecki, łomżyński, grajewski, augustowski, sokólski, część grodzieńskiego, wołkowyskiego i bielskiego. Zapadła wówczas także decyzja o powołaniu radzieckich związków zawodowych (profsojuzów), Komsomołu oraz w kwestii etatów i wynagrodzeń pracowników Biur Organizacyjnych.

20 listopada Biuro KC KP(b)B zebrało się ponownie. Wyznaczono wtedy między innymi terminy wyborów do Rad Najwyższych BSRR i ZSRR na 25 lutego 1940 r. i do rad delegatów ludu pracującego miast i wsi na 26 maja 1940 r. Zlecono wszystkim biurom organizacyjnym, a także obwodowym i powiatowym zarządom tymczasowym przedstawienie propozycji w kwestii granic mających powstać rejonów. Miały to być rejon następujące: białostocki, zabłudowski, moniecki, augustowski, sopockiński, bielski, brański, ciechanowiecki, wołkowyski, świsłocki, łapski, czyżewski, grodzieński, poreczski, skidelski, łomżyński, jedwabnieński, zambrowski, kolneński, sokólski, dąbrowski i grajewski.⁷

W dniu 13 grudnia 1939 r. Biuro Białostockiego Komitetu Obwodowego KP(b)B na podstawie zaleceń Mińska opracowało projekt podziału obwodu na rejon. Miano utworzyć 31 rejonów z terenów wchodzących uprzednio w skład województwa białostockiego oraz regionu łomżyńskiego. Były to następujące rejon: augustowski (47 943 mieszkańców), sopockiński (30 085), białostocki (48 956), zabłudowski (54 391),

moniecki(55 147), bielski (50 464), brański (33 063), hajnowski (60 795), siemiatycki (63 889), ciechanowiecki (38 807), wołkowycki (40 039), zelwański (34 548), podoroski (41 684), świstocki (45 767), łapski (49 520), czyżewski (33 756), szepietowski (27 981), grodzieński (41 341), krynkowski (39 880), mostowski (30 070), poreczski (21 500), skidelski (49 934), jedwabnieński (28 680), zambrowski (46 712), kolneński (33 978), łomżyński (33 800), śniadowski (36 634), dąbrowski (51 882), sokólski (56 675), grajewski (33 350), szczuczyński (31 065).

Ostatecznie jednak w skład obwodu białostockiego weszły tylko 24 rejony o łącznej powierzchni 19 762 km² i z 1 243 566 ludności. Do obwodu brzeskiego przesunięte zostały rejony: siemiatycki, hajnowski, podoroski i południowa część bielskiego, zaś do obwodu baranowickiego włączono rejony: zelwański, mostowski i szczuczyński, zrezygnowano także z rejonu szepietowskiego, łącząc go z rejonem czyżewskim.⁸

Jak podaje D. Boćkowski, w połowie 1940 r. rejon zabłudowski był zamieszkały przez 55 163 osoby, z czego Polaków było 24 520, Białorusinów - 25 595, Żydów - 5 027, innych - 21. O Rosjanach brak danych, brak również danych o narodowości 290 osób.⁹

Terytorium rejonu obejmuje 1 144,2 kilometrów kwadratowych z ludnością 54 273 osób. Maksymalna rozległość między granicami rejonu: z północy na południe - 35 km, z zachodu na wschód - 55 km.

Centrum rejonu - miejskie osiedle Zabłudów, położony jest na skrzyżowaniu dróg Bielsk - Białystok, Prużany - Białystok, 20 km od Białegostoku i 11 km od stacji kolejowej Żednia. Maksymalne oddalenie zamieszkałych punktów od centrum rejonowego - 25 km.

Ludność Zabłudowa wynosi 3 439 osób, budynków

mieszkalnych - 519. Przemysł: 9 zakładów garbarskich (180) pracowników. Energię elektryczną miasto otrzymuje z Białegostoku.

Są dwie szkoły, klub, biblioteka, przychodnia, apteka, poczta i telegraf.

W rejonie znajduje się 61 przedsiębiorstw przemysłowych o ogólnej liczbie 1 618 zatrudnionych. Przemysł przede wszystkim skupiony jest w Zabłudowie, Michałowie i Gródku. Największe przedsiębiorstwa: w Michałowie fabryka sukna (130 zatrudnionych), 3 wełniano - przędzalnicze fabryki (228 pracowników) i 5 fabryk tkackich (134 robotników). W Gródku znajduje się fabryka sukna (47 pracowników) 4 fabryki farbiarsko - wykończeniowe (285) pracowników) i 2 fabryki kafla (39 pracowników); przy stacji kolejowej Waliły zmechanizowany tartak (250 pracowników). Pozostałe przedsiębiorstwa są typu chałupniczego (cegielnia, trzy terpentyniarnie - smolarnie i 12 młynów).

W rejonie jest 165 punktów zamieszkania. Gospodarstw rolnych - 8 100, w tej liczbie typu chutorskiego 1 337.

Ziemi ornej jest około 47 000 ha, użytków łąkowych - 26 347 ha, lasów 27 485 ha. Podstawowe uprawy rolne to: żyto, pszenica, jęczmień, owies i ziemniaki.

W rejonie było 27 „majątków obszarnczych”.

Wiejskich szkół w rejonie 73. Terytorium rejonu przecinają trzy szlaki kolejowe: Warszawa - Białystok, Bielsk - Białystok i Wołkowysk - Białystok ogólnej rozciągłości w granicach rejonu - 50 km. Dróg bitych i żwirowych - 135 km.

Rejon pod względem ekonomicznym ciąży do Białegostoku.

W rejonie przewiduje się utworzenie jednej rady miejskiej (osiedlowej), dwie rady robotnicze osiedlowe i 16 rad wiejskich (sielsowietów).

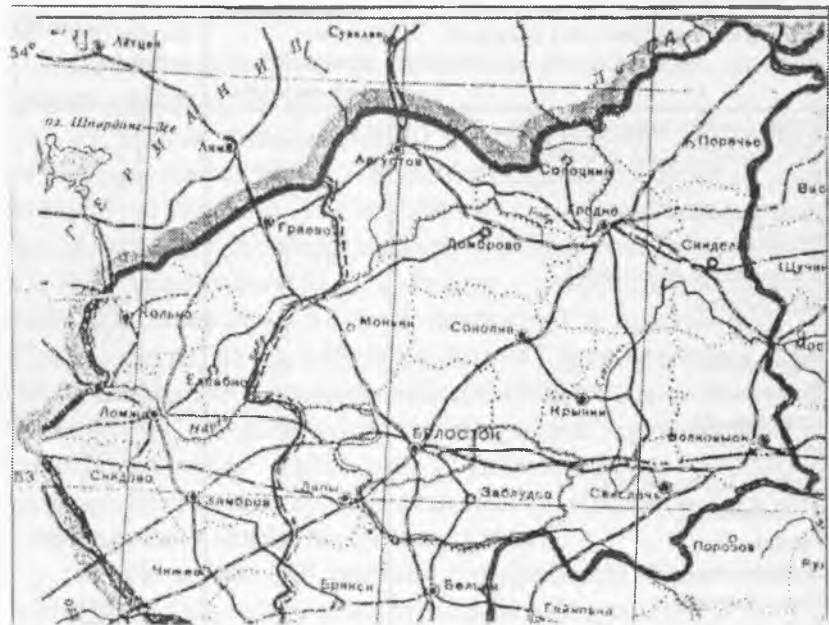
Tabela nr 1

Nazwa rad osiedlowych i wiejskich	Liczba zamieszka- łych punktów	Liczba ludności
Zabłudowska rada osiedlowa	1	3 439
Gródkowska rada osiedlowa	1	3 262
Michałowska rada osiedlowa	1	2 404
<i>Rady wiejskie (sielsowiety)</i>		
Walilowski	9	3 665
Królewsko - Mostowski	9	2 382
Michałowski	11	3 860
Tylwicki	9	2 722
Topolański	6	1 629
Rafałowski	11	2 885
Ostrowiecki	10	2 894
Pasyński	11	2 704
Dolno - Juchnowiecki	12	3 513
Turośniewski	16	3 139
Suraski	11	3 677
Rynkowski	16	2 945
Dorożkowski	12	2 856
Rybołowski	8	3 587
Ogrodnikowski	13	2 860
R a z e m	165	54 273

Położenie i podział administracyjny

Położenie rejonu zabłudowskiego pokazuje zamieszczona poniżej mapka. Jak widać, sąsiadował on od zachodu z rejonem łapskim i białostockim, od północy z sokólskim i krynkowskim, od wschodu ze swisłockim, od południa z bielskim.

Rejon hajnowski nie wchodził w skład obwodu białostockiego.



Rejon zabłudowski
na mapie Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej
(grańce podziału administracyjnego w/g stanu z 15 02 1940 r.)

Mapka rejonu zabłudowskiego

Źródło: Z prywatnych zbiorów Macieja Zabłockiego

Od momentu utworzenia rejonu zabłudowskiego rozpoczęła się na tym obszarze, jak na wszystkich ziemiach wchłoniętych przez ZSRR, proces sowietyzacji i rusyfikacji. Sowietyzacji od rusyfikacji w omawianym tutaj okresie praktycznie rozdzielić się nie da, gdyż obie te sfery działania władz okupacyjnych występowały razem i jedna wspierała drugą. Sowietyzacja była wprowadzana przede wszystkim za pomocą języka rosyjskiego, który stał się językiem urzędowym, natomiast rusyfikacja była ścieżką i tubą propagandową dla so-

wietyzacji. Posługiwanie się językiem rosyjskim, który propaganda nazywała językiem „narodu radzieckiego”, miało być cnotą każdego obywatela.¹⁰

Wiadomo było już po wkroczeniu Armii Czerwonej na ziemię wschodniej Rzeczypospolitej, że „zasadniczym celem ZSRR nie była okupacja zajętych w wyniku agresji ziem, ale ich zagarnięcie i sowietyzacja, zniewolenie zamieszkującej tu ludności. Dlatego zdecydowano się przeprowadzić na zajmowanych terenach rewolucję społeczną. Ponieważ nie było tu żadnych przesłanek rewolucji, trzeba było narzucić ją z zewnątrz...”¹¹

Jeżeli chodzi o teren Białostocczyzny, to i tutaj „nowa władza za swój główny cel przyjęła całkowitą likwidację dotychczasowych struktur państwa polskiego – zarówno politycznych, jak i ekonomicznych, a także stopniową, całkowitą sowietyzację życia na wcielonych do BSRR ziemiach. Dotyczyło to wszystkich jego dziedzin – społecznego, kulturalnego i gospodarczego. Całkowity demontaż polskiej państwowości miał być pierwszym krokiem do zaprowadzenia na zajętych terenach radzieckich porządków.”¹²

Tuż po wkroczeniu Armii Czerwonej na wschodnie ziemie Rzeczypospolitej powoływano władze tymczasowe. Ich głównym elementem były Zarządy Tymczasowe powoływane w miastach, siedzibach województw i powiatów. Realizując zadania „wynikające z dyrektywy nr 01. z 16 IX 1939 r. d – ca Fr. B. komandarm M. P. Kowalow wydał 19 IX 1939 r. rozkaz nakazujący powoływanie w *wyzwalanych* miastach Zarządów Tymczasowych i określił ich zadania. Miały one kierować administracją miasta, gospodarką oraz instytucjami kulturalno – oświatowymi.”¹³

Skład organów władz tymczasowych był dość specyficzny. Byli to przede wszystkim wojskowi oraz funkcjonariusze NKWD, dopiero później włączano działaczy państwowych przysyłanych z głębi Związku Radzieckiego. Tych dygnita-

rzy wspierała także nieliczna grupa miejscowych działaczy komunistycznych.¹⁴

Już 28 października w Białymstoku doszło do zwołania delegatów Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi. Władze okupacyjne działały bardzo szybko, wszak delegaci zostali wybrani w „wyborach” przeprowadzonych zaledwie niecały tydzień wcześniej, 22 października 1939 r. W trakcie kilkudniowych obrad uchwalono 4 deklaracje: o włączeniu Zachodniej Białorusi do BSRR, o utworzeniu organów władz radzieckich na tych obszarach, o nacjonalizacji ziemi i podziale majątków obszarniczych i dużych gospodarstw oraz o nacjonalizacji przemysłu, banków i kolei.¹⁵ Wkrótce też dekretem Rady Najwyższej ZSRR z dnia 29 listopada 1939 r. wszyscy obywatele polscy zamieszkali na tych ziemiach zostali obdarzeni obywatelstwem radzieckim. W myśl uchwały Rady Najwyższej ZSRR z dnia 29 listopada 1939 r. obywatelami Związku Radzieckiego stawali się na ziemiach zagarniętych:

„a/ byli obywatele polscy, którzy znajdowali się na terytorium zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi w chwili, gdy stały się one częścią ZSRR (1 – 2 listopada 1939 r.),

b/ osoby, które przybyły do ZSRR na podstawie umowy z 16 listopada 1939 r. pomiędzy ZSRR i rządem niemieckim, jak również ci, którzy przybyli wskutek przekazania przez ZSRR Litwie miasta Wilna i wileńskiego obwodu zgodnie z umową 10 października 1939 r.”¹⁶

Konsekwencją nadania obywatelstwa było przyznanie radzieckich dowodów tożsamości. Akcję przyznawania paszportów stwierdzających obywatelstwo radzieckie przeprowadzały urzędy milicji przy współpracy NKWD. Obszar obwodu (województwa) podzielono na okręgi, w których ludność w wyznaczonym czasie miała się stawić do punktów rejestracyjnych.¹⁷ Dane osobowe uzyskane podczas tej akcji przez okupantów były następnie wykorzystywane w akcjach

deportacyjnych w głąb ZSRR.

Zasadniczy kierunek narzucanych przez okupantów zmian zmierzał do osiągnięcia dwóch zasadniczych celów:

„1. przeprowadzenia reformy rolnej i następnie nacjonalizacji ziemi, co zapewnić miało nie tylko likwidację gospodarstw obszarnczych i kościelnych, lecz także gospodarstw osadników i stopniowo tzw. kułaków, co prowadziło do likwidacji klasy obszarnczej oraz bogatego chłopstwa i otwierało drogę do kolektywizacji rolnictwa na wzór radziecki.

2. nacjonalizacji przemysłu, transportu i banków, co prowadziło do likwidacji klasy kapitalistycznej i finansjery oraz otwierało drogę do industrializacji według modelu radzieckiego.”¹⁸

Po zakończeniu zmian administracyjnych na przełomie lat 1939/1940 struktura władz radzieckich na Białostoczczyźnie objęła 24 rejony, wśród których znalazł się także rejon zabłudowski. Był on zamieszkiwany przez 45 572 osoby o zróżnicowanym składzie narodowościowym.¹⁹ Nad przestrzeganiem „prawomyślności” swoich nowych obywateli czuwało NKWD, który miał swoją siedzibę w Zabłudowie przy ulicy Lewaszkowej.

Jak podaje Michaił Wasiliuczak, *„trzeba zauważyć, że większość pracowników przysyłanych na Zachodnią Białoruś nie znała języka polskiego, zwyczajów i tradycji miejscowej ludności. Do tego tak w szkołach, jak i urzędach był używany tylko język polski. A teraz następowało przejście na język białoruski czy rosyjski.”²⁰* Do pracy przyjeżdżali też ochotnicy, którzy nie mieli wielkiego doświadczenia, w początkowym etapie wystarczał rewolucyjny zapał...

Za jedną z technik sowietyzacji należy uznać działania w zakresie indoktrynacji za pośrednictwem ludzi pióra. Władza radziecka musiała to pole działalności uznać za niezwykle istotne, skoro już w pierwszych tygodniach okupacji zwołano zebranie literatów przebywających w Białymstoku. Ze względu na fakt, że zjawisko nie miało miejsca na terenie rejonu

zabłudowskiego, jest tu jedynie zasygnalizowane.²¹

Potencjał gospodarczy i ludność

Jest kwestią oczywistą, że z czasem liczba ludności polskiej na obszarze obwodu białostockiego zmniejszyła się procentowo wobec pozostałych grup, a stało się to w wyniku represji, przede wszystkim deportacji do azjatyckiej części ZSRR oraz napływu przybyszów ze wschodnich obszarów Związku Radzieckiego.

Polityka narodowościowa także została podporządkowana sowietyzacji, gdyż forsowano skłócanie grup narodowościowych. Faworyzowano ludność żydowską i białoruską, choć nie tolerowano żadnych odrębności narodowych i kulturalnych. Jeśli chodzi o Polaków, to byli oni wyraźnie traktowani jako obywatele drugiej kategorii.²²

Jeśli chodzi o strukturę narodowościową zagarniętych obszarów, to wedle szacunków władz radzieckich teren obwodu białostockiego w roku 1939 zamieszkiwało 1 130 000 osób, z czego 576,9 tys. stanowili Polacy (51,1%), 393,7 tys. – Białorusini (34,8%), Żydów było 135,2 tys. (12%), na inne narodowości przypadało 24,0 tys. (2,1%). Dla rejonu zabłudowskiego odnośne liczby prezentowały się następująco: na 54,4 tys. mieszkańców było 27,4 tys. Polaków (50,4%), Białorusini to 21,9 tys. obywateli (40,3%), Żydów w rejonie było 4,8 tys. (8,8%), innych narodowości 0,3 tys. (0,6%).

Dla porównania przytoczmy jeszcze radzieckie dane z lutego 1941 r. Skład narodowościowy obwodu białostockiego prezentował się następująco: Ogółem doliczono się 1 309 440 mieszkańców, z czego Polacy stanowili 763 644 (58,3%), Białorusini – 290 162 (22,1%), Żydzi – 167 054 (12,7%), Rosjanie – 14 991 (1,2%), Litwini – 60 (0,004%), Ukraińcy – 1943 (0,1%), inni – 36 655 (2,8%).²³

Zastanawiające jest zwiększenie się liczby Polaków i

zmniejszenie się liczby Białorusinów. Można by wyciągnąć wnioski, że mimo licznych deportacji Polaków, ich liczba zwiększyła się poprzez fakt, że władza radziecka zaczęła za Polaków uznawać część Białorusinów lub oni sami zaczęli deklarować narodowość polską.

Oczywiście, można mieć wątpliwości co do wiarygodności przytoczonych danych, albowiem z innych źródeł wynika, że nie wszyscy przybysze ze Wschodu byli Białorusinami. We wcześniejszych statystykach być może zawyżono liczbę Białorusinów. Jeśli chodzi o rejon zabłudowski, zamieszkiwało go 45 905 osób, z czego Polacy stanowili również większość, choć niewielką (27 385), Białorusini - 21 882, Żydzi - 4826, inni - 2882.²⁴

Jeśli zestawimy dane ludnościowe rejonu zabłudowskiego z roku 1939 oraz z lutego 1941, zauważymy, że:

liczba mieszkańców zmalała o ponad 9 tysięcy osób, co da się wyjaśnić deportacjami w głąb ZSRR, liczba Polaków niemal się nie zmieniła, co mogłoby potwierdzać przypuszczenie, że uprzednio była zaniżona, zważywszy fakt, że to przede wszystkim Polacy padali ofiarą represji.

Dla porównania przytoczmy dane o składzie narodowościowym organizowanych rejonów, oparte na polskich statystykach. I tak ludność obwodu białostockiego miała wynosić 1 507 617 osób, z czego Białorusinów było 393 756, Polaków 908 821, Żydów - 178 381 oraz „innych” - 26 659. Odpowiednio rejon zabłudowski miało zamieszkiwać 54 391 obywateli, z czego Białorusinów było 21 882, Polaków 27 385, Żydów 4 826, „innych” - 298.²⁵

Struktura władz terenowych

Najniższym szczeblem administracji radzieckiej były ra-

dy wiejskie, tak zwane sielsowiety. Jak pokazuje tabela, w obwodzie białostockim każdy rejon posiadał od 12 do 21 sielsowietów. Najmniej, czyli 12 sielsowietów miały rejony: bielski i łomżyński, najwięcej – białostocki (21) i Wołkowyski (20). Rejon zabłudowski ze swoimi 14 sielsowietami zaliczał się ze względu na ich liczbę do mniejszych rejonów.

Z przeglądu tabeli ponadto można wysnuć wniosek, że im dalej na wschód, tym więcej w sielsowietach Białorusinów, np. w rejonie wołkowyskim i swisłockim przewodniczący narodowości białoruskiej stanowią 100%, zaś prawie 100% jest w rejonie skidelskim. W rejonie zabłudowskim odsetek przewodniczących narodowości białoruskiej też jest wysoki – prawie 86%. Żydzi przewodniczącymi sielsowietów byli rzadko (tylko 6 przypadków), co wynikało z faktu, iż ta mniejszość zamieszkiwała prawie wyłącznie w miastach. Inne narodowości reprezentowane są jedynie w dwóch przypadkach, albowiem na terenie obwodu dominował żywioł polski i białoruski, w mniejszym stopniu żydowski. Jeśli chodzi o przewodniczących narodowości rosyjskiej, można z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że byli to ludzie ściągnięci z głębi ZSRR.

W rejonie zabłudowskim tylko jeden Polak był przewodniczącym sielsowietu, podobnie jeden Żyd, zaś pozostałych 14 to Białorusini. Gdyby kierować się tymi danymi, można by dojść do wniosku, że wsie w rejonie były zamieszkane w większości przez Białorusinów.

Wykształcenie przewodniczących sielsowietów też nie wygląda rewelacyjnie, zaledwie ponad 3% z nich w całym obwodzie posiada wykształcenie średnie, zaś w rejonie zabłudowskim nie ma ani jednego przewodniczącego ze średnim wykształceniem.

Jeśli idzie o kwestię członkostwa w organizacjach komunistycznych (KP(b)B i LKZMB), to taką przynależność po-

Tabela nr 2 Zestawienie statystyczne danych o przewodniczących rad wiejskich (sielsowietów) (stan z 01.01.1940 r.)

Lp	Nazwa rejonu	Ogółem	Narodowość					Wykształcenie		Członkowie KP(b) i LKZMB
			Białorusini	Rosjanie	Polacy	Żydzi	Inni	niepełne podst.	średnie	
1.	Augustowski	13	2	3	8	-	-	13	-	2
2.	Białostocki	21	14	-	6	1	-	20	1	1
3.	Bielski	12	12	-	-	-	-	12	-	2
4.	Brański	14	6	-	8	-	-	14	-	-
5.	Ciechanowiecki	13	2	-	11	-	-	13	-	1
6.	Czyżewski	19	2	1	16	-	-	19	-	2
7.	Dąbrowski	15	11	-	4	-	-	15	-	1
8.	Grajewski	17	1	1	13	-	2	13	4	4
9.	Grodziński	18	17	-	1	-	-	18	-	6
10.	Jedwabiński	14	2	2	10	-	-	13	1	1
11.	Kolneński	15	3	1	11	-	-	15	-	3
12.	Krynkowski	14	13	-	1	-	-	14	-	1
13.	Łapski	16	2	-	14	-	-	15	1	-
14.	Łomżyński	12	-	2	10	-	-	11	1	1
15.	Moniecki (Knyszyński)	17	3	1	11	2	-	16	1	2
16.	Skidelski	16	15	-	-	1	-	16	-	-
17.	Sokółski	16	5	-	11	-	-	16	-	3
18.	Sopockiński	18	11	2	5	-	-	16	2	3
19.	Swisłocki	16	16	-	-	-	-	16	-	-
20.	Śniadowski	14	1	-	12	1	-	13	-	-
21.	Wołkowyski	20	20	-	-	-	-	b.d.	b.d.	1
22.	Zabłudowski	14	12	-	1	1	-	14	-	b.d.
23.	Zambrowski	17	1	-	16	-	-	17	-	-
24.	Razem	361	171	13	169	6	2	329	12	33

Źródło: PAOSOG w Grodnie, zesp. 6195, spr. 1, t. 861, k. 1-19. Ustalono na podstawie wykazu przewodniczących rad wiejskich.

siada niewiele ponad 9% przewodniczących, reszta to ludzie bezpartyjni. Danych o przynależności politycznej przewodniczących sielsowietów rejonu zabłudowskiego, niestety, nie udało się ustalić.

Pierwsze wybory w rejonie zabłudowskim przeprowadzone zostały 15 XII 1940 r. Uprawnionych do głosu w rejonie było: 31 900 osób do wyboru rady obwodowej i rejonowej, 6 625 do rady miasteczkowej, 25 968 do rad wiejskich.²⁶

Wybrano do Rady Rejonowej w Zabłudowie 42 deputowanych, w tym: 18 miejscowych i 24 przyjezdnych, 26 Białorusinów, 7 Rosjan, 2 Polaków, 2 Ukraińców, 4 Żydów, 1 osobę innej narodowości.

Podział społeczny wybranych: 2 robotników, 7 chłopów, 22 pracowników umysłowych. Wśród wybranych było 33 mężczyzn i 9 kobiet, 24 osoby należało do KP(b)B, 18 było bezpartyjnych.

Jeśli chodzi o rady wiejskie, wybrano 14 osób, w tym 12 Białorusinów, 1 Polaka i 1 Żyda. Wszyscy legitymowali się wykształceniem niepełnym podstawowym.²⁷

Specyficznym organem władzy terenowej, ze względu na panującą ideologię, były komitety partyjne. Już w listopadzie 1939 r. KC KP(b)B w Mińsku podjął uchwałę zatwierdzającą skład osobowy biur komitetów miejskich i powiatowych w obwodzie białostockim. W nomenklaturze funkcjonował jeszcze termin „ujezd” odpowiadający polskiemu słowu „powiat”, a po likwidacji powiatów używano słowa rejon. W powiecie białostockim, z którego wydzielono potem rejon zabłudowski, w skład komitetu powiatowego weszło 6 członków:

1. Glebow Fiodor Wasilewicz, pierwszy sekretarz komitetu powiatowego KP(b)B
2. Margolin Borys Ajzikowicz, drugi sekretarz,
3. Remenczyk Timofiej Makarewicz, trzeci sekretarz,

4. Dorowko Paweł Aleksiejewicz, przewodniczący powiatowego komitetu wykonawczego,

5. Bielczenko Siergiej Sawicz, zastępca naczelnika obwodowego NKWD,

6. Gajszunow Fiodor Zacharewicz, sekretarz komitetu powiatowego LKSMB (Białoruskiego Komsomołu).²⁸

W rejonie zabłudowskim działał zabłudowski rejonowy komitet Komunistycznej Partii /bolszewickiej/ Białorusi w następującym składzie:

1. Margolin Boris Ajzykowicz - pierwszy sekretarz

2. Sentiurow Semen Daniłowicz - drugi sekretarz

3. Łobarew Siergiej Gerasimowicz - sekretarz do spraw kadr

Miarą sowietyzacji przyłączonych do Białoruskiej SRR terenów była właśnie w ogromnej mierze, obok aparatu nieustannego terroru, działalność partii komunistycznej. Oto w raporcie podpisanym przez Rubina²⁹ zanotowano, że pierwszym sekretarzem komitetu rejonowego partii był Margolin. Jego referat odczytany podczas zebrania zawierał analizę pracy organizacji partyjnej, ujawniał także niedociągnięcia i zawierał apel o eliminację tych niedociągnięć. O dziwo, na zebraniu partyjnym doszło do krytyki władz komitetu rejonowego. Krytyka skupiła się na braku pomocy dla podstawowych organizacji partyjnych i dla Komsomołu. Skrytykowano także pracę rejonowej spółdzielni spożywców.

Jak wynika z notatki informacyjnej, według stanu z 24 kwietnia 1941 r., *w rejonie Zabłudowa działało 6 organizacji partyjnych. Spośród nich pięć oceniono pozytywnie, natomiast jedna, kierowana przez Stodolnika, nie otrzymała dobrej oceny. Na nowego sekretarza wybrano Mojsiejenkę, po czym, jak stwierdzono, praca tej organizacji polepszyła się.*³⁰ Niestety, nie wiadomo, dlaczego źle oceniono pracę Stodolnika...

Z innego pisma dowiadujemy się, że w kwietniu 1940 r. organizacja partyjna w rejonie Zabłudowa liczyła 104 członków, a w dyskusji na 18 – tej konferencji partyjnej brało udział aż 72 osoby, czyli ponad 70%. Można mieć zastrzeżenia do jakości takiej dyskusji, jednakże informacja sygnalizuje aktywność członków partii. Ponadto wspomniany list informacyjny stwierdza, że prowadzono w zakładach pracy rejonu zabłudowskiego powszechną agitację w kwestii poparcia uchwał wspomnianej konferencji. Autor listu podaje, że na wszystkich zebraniach w zakładach pracy Zabłudowa, Gródka i Michałowa było obecnych ponad 3000 osób, z których około 600 zabierało głos. Znow ulubiona przez władze sowieckie statystyka, która nijak się miała do rzeczywistości. Omawiane tutaj pismo nie stroni od podawania faktów oczywistych, np. takiej informacji, że jako referenci na tych zebraniach zostali wyznaczeni przez komitet rejonowy i podstawowe organizacje partyjne komuniści najbardziej przygotowani...

Z innych, ważnych dla pracy partyjnej faktów, należy wymienić choćby powstanie w Fabryce Tekstylnej Nr 9 w Michałowie 22 kółek dyskusyjnych, do pracy w których przydzielono po jednym agitatorze. W Fabryce Tekstylnej Nr 10 w Gródku powstało 25 kółek w garbarni 15 kółek, w sumie 125, obejmujących około 2500 pracowników i urzędników. Aż dziw bierze, że w ferworze dyskusji nad uchwałami 18-tej partyjnej konferencji robotnicy mieli w ogóle czas na produkcję...

Władze partii komunistycznej, wychodząc najwidoczniej z założenia, że propagandy nigdy i nigdzie za wiele, przeprowadzały masowe zebrania również w kołchozach i we wsiach rejonu zabłudowskiego. Poza tym w omawianym sprawozdaniu jego autor nie zapomniał o wpływie uchwał konferencji partyjnej na wykonanie planów produkcyjnych. I

tak Fabryka Tekstylna nr 9 w Michałowie dokonywała w marcu 1941 roku przekraczania planu dziennego o 5 -10%. Plan kwartalny został w pełni wykonany, ale nie pisze się tu już o jego przekroczeniu... Podobnie rewelacyjnie spisywały się inne zakłady przemysłowe: Państwowy Tartak Nr 3 w Waliłach, pracując bardzo rytmicznie, wykonywał plan pīłowania drewna w 115 - 120 i nawet 125 procentach, podobnie pracowała Fabryka Tekstylna w Gródku, Fabryka Chemiczna w Michałowie oraz inne przedsiębiorstwa, (niewymienione jednak z nazwy).

Ze sprawozdania wynika także, że partia coraz mocniej ingeruje w działalność przedsiębiorstw w rejonie, wyznaczono nawet specjalnego inspektora do spraw przemysłu. Efektem działań tegoż inspektora było przeprowadzenie narady ze stachanowcami.³¹

Ze szczególną dbałością, a nawet pietyzmem podchodzono do kwestii wzrostu szeregów partyjnych. Do komitetu obwodowego KP/b/B w Białymstoku, do sektora informacji sπływały listy informacyjne na temat werbowania nowych członków. Sekretarz zabłudowskiego komitetu rejonowego informował swoją jednostkę nadrzēdną w kwietniu 1941 roku, że przyjęto do partii 2 członków, którzy dotychczas byli kandydatami, oraz 4 kandydatów. Symptomatyczne są życiorysy nowych członków:

1. Morein - robotnik, włókniarz, pracował jako przewodniczący rady gromadzkiej, był wysunięty na kierownika przez rejonowy wydział oświaty. Aktywny i oddany partii oraz władzy radzieckiej, w byłej Polsce był sądzony za działalność polityczną, w polskich więzieniach odsiedział w sumie 6 lat.

2. Dorożko - robotnik, aktywny członek robotniczej gwardii. Pracuje jako przewodniczący rady gromadzkiej, aktywny, uczciwy, oddany władzom radzieckim.³²

W ogóle stan pracy rejonowego komitetu partii komunistycznej w Zabłudowie został oceniony negatywnie, ponieważ „zabłudowski rejonowy komitet KP/b/B nie przystąpił do pełnej realizacji decyzji czerwcowego plenum CK KP/b/B oraz lipcowego plenum okręgowego komitetu KP/b/B w kwestii partyjnej propagandy i agitacji. (...)W gabinecie partyjnym nie ma jeszcze warunków dla samodzielnej pracy i nauki komunistów. (...) Nie wykorzystuje się miejscowych materiałów, za pomocą których można by zwalczać kontrrewolucyjne, nacjonalistyczne, burżuazyjne partie...”.³³ Ocena pochodzi z notatki sporządzonej przez instruktora działu propagandy i agitacji obwodowego komitetu KP/b/B w Białymstoku -Kriwenkowa.

To zresztą nie jedyny oficjalny głos krytyczny w kwestii działania partii w Zabłudowie. Otóż w piśmie skierowanym do zastępcy kierownika wydziału propagandy i agitacji komitetu obwodowego partii w Białymstoku, Nowikowa, zabłudowski komitet rejonowy uskarża się, że „kopylski komitet rejonowy z niedostateczną powagą odniósł się do wyboru przystanych książek.” Chodziło o to, że nadesłano sporo przestarzałych broszur.³⁴ Z wykazu literatury widać wyraźnie, że biblioteka komitetu była nastawiona na propagandę (literatura piękna – 48 pozycji, literatura dla dzieci – 125, inna literatura – 23, różne broszury – 255).

Na zakończenie obszerne fragmenty notatki informacyjnej skierowanej do Białostockiego Komitetu Obwodowego KP/b/B, a dotyczącej wyborów partyjnych w sześciu podstawowych organizacjach partyjnych rejonu:

„Wszystkie zebrania sprawozdawczo-wyborcze odznaczały się aktywnością, w kwestii sprawozdań, referatów sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych wypowiedziało się 35 komunistów, ich wystąpienia należy ocenić jako zdrowe, gdyż towarzysze prawidłowo wskazali niedociągnięcia i osiągnięcia (sic!). Miała miejsce zdrowa krytyka oraz samokrytyka pod hasłem sprawdzania wykonania przez jednostki partyjne decyzji 18-tej konferencji partyjnej

w sprawie wzmocnienia dyscypliny pracy w świetle zarządzenia Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z dnia 26 VI 1940 oraz realizacji zaleceń Centralnego Komitetu Partii w kwestii osuszania bagien w Republice Białoruskiej i wykorzystania osuszonych bagien przez kolchozy.

Zabierający głos Szestopałow stwierdził, że wprowadzie organizacja partyjna garbarni wykonała dużo pracy, ale do jej niedociągnięć należy zaliczyć niski poziom pracy ze stachanowcami. Lewkin z organizacji partyjnej NKWD stwierdził podobnie – organizacja zrobiła sporo, ale nieprawidłowo pracuje redakcja gazetki ściennej, nie udziela się pomocy komsomolcom....”³⁵

Partia komunistyczna, obok resortów siłowych (NKWD) była, jak widać jedną z najważniejszych sił we wdrażaniu sowietyzacji i rusyfikacji zagarniętych przez ZSRR polskich Kresów. Jednak i ona była w zasadzie narzędziem i kamuflażem dla decydentów zasiadających w Mińsku i w Moskwie.

Przypisy:

¹ Wiktor Krzysztof Cygan, *Kresy w ogniu, wojna polsko – sowiecka 1939*, Warszawska Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1990, s. 17.

² W. Śleszyński, *Okupacja sowiecka na Białostocczyźnie 1939 – 1941*, Propaganda i indoktrynacja, Białystok 2001, s. 145.

³ W. Śleszyński, *Okupacja...*, op. cit., s. 58.

⁴ M. Gnatowski, *W radzieckich okowach (1939 – 1941)*, Łomża 1997, s. 43.

⁵ W. Śleszyński, *Okupacja sowiecka na Białostocczyźnie*, s. 103.

⁶ B. Biernacki, *Wybory do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi 22 października 1939 r. Kampania wyborcza w prasie polskojęzycznej*, BTZ Nr 20/2003.

⁷ D. Boćkowski, *Na zawsze razem, Białostocczyzna i Łomżyńskie w polityce radzieckiej w czasie II wojny światowej (IX 1939 – VIII 1944)*, Warszawa 205, s. 60-61.

⁸ Tamże, s. 63.

⁹ Tamże, s. 120.

¹⁰ E. Mironowicz, *Zmiany struktury narodowościowej w zachodnich obwodach Białorusi w latach 1939 – 1941*, BTZ, Nr 20/2003.

¹¹ M. Gnatowski, „Śąsiedzi” w sowieckim raju, Łomża 2002, s. 42.

¹² M. Gnatowski, D. Boćkowski (red.), *Sowietyzacja i rusyfikacja północno – wschodnich ziem II Rzeczypospolitej (1939 – 1941)*, Studia i materiały, Białystok 2003, s. 166.

¹³ M. Gnatowski, *W radzieckich okowach*, op. cit., s. 23.

¹⁴ M. Gnatowski, *W radzieckich...*, s. 26.

¹⁵ Tamże, s. 36.

¹⁶ W. Śleszyński, *Okupacja sowiecka na Białostocczyźnie*, s. 157.

¹⁷ W. Śleszyński, *Okupacja...*, s. 158.

- ¹⁸ M. Gnatowski, W radzieckich okowach, s. 68.
- ¹⁹ W. Śleszyński, Okupacja..., s. 165-166.
- ²⁰ M. Wasiliuczak, Kadrowaja palityka sawictau u Krynkauskim rajonie biełastockaj wobłasci (wierasień 1939-czerwień 1941 gg, BZA Nr 20/2003.
- ²¹ W. Śleszyński, Białostockie środowisko pisarzy sowieckich (1939 – 1941), BTZ ²² Nr 13/2000, s. 105 – 119.
- ²³ M. Gnatowski, W radzieckich okowach, s. 105.
- ²⁴ PAOSOG W Grodnie, zesp. 6195, spr. 1, t. 838, k. 101 i t. 1, k. 63-64.
- ²⁵ Tamże.
- ²⁶ FAO w Grodnie, zesp. 6195, spr. 1, t. 1, k. 63 – 64.
- ²⁷ Śleszyński W., Okupacja sowiecka na Białostocczyźnie 1939 – 1941. Propaganda i indoktrynacja, Agencja Wydawnicza Benkowski, Białostockie Towarzystwo Naukowe, Białystok 2001, s. 226.
- ²⁸ PAOSOG W Grodnie, zesp. 95, spr. 1, t. 861.
- ²⁹ NARB w Mińsku, zesp. 4, spr. 3, t. 845, k. 34 – 36.
- ³⁰ Orginstruktorskomu Otdclu Obkoma KP/b/ Belorussii, Dokładnaja zapiska, 18.IV.40.
- ³¹ Notatka informacyjna do Białostockiego Komitetu Obwodowego KP(b)B (sektor informacji), wpłynęło 30 kwietnia 1941 r.
List informacyjny do sekretarza informacji KP/b/B, Nr 6656, wpłynęło 2.06.1941r.,
- ³² List informacyjny z dn. 7 IV 1941, wch. N 1156, 9 IV 1941
- ³³ Notatka o stanie propagandy i agitacji w rejonie zabłudowskim, F6205, op. I, g.10,1.4, 22 VIII
- ³⁴ F.6205
- ³⁵ Notatka informacyjna do Białostockiego Komitetu Obwodowego KP(b)B (sektor informacji), wpłynęło 30 kwietnia 1941 r.

Marek Kietliński

Z DZIEJÓW GMINY W ZABŁUDOWIE W LATACH 1944 - 1950

Pod koniec lipca 1944 r. na Białostoczczyznę wkroczyły wojska 1 i 2 Frontu Białoruskiego. Wojska radzieckie zajęły Hajnówkę, Narewkę Kruszyniany, Bobrowniki, Czeremchę, Siemiatycze, Boćki, Żurobice, Wólkę, Nowosady, Sokółkę i Zabłudów. 27 lipca oddziały sowieckie wkroczyły do Białegostoku.

Nowa władza utworzyła w Zabłudowie Miejską Radę Narodową oraz Gminną Radę Narodową. Funkcję burmistrza Zabłudowa powierzono Janowi Mularczykowi, który jednocześnie był przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej. Przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej został Józef Bogusz, zaś wójtem gminy Zabłudów był Czesław Szoka.¹ Pracownicy gminy byli zbyt słabo przygotowani do pracy, jedynie sekretarz posiadał długoletnią praktykę samorządową. Zarząd gminy podzielono na cztery referaty: ogólny - organizacyjny, finansowo - budżetowy, gospodarki gminnej i administracyjny.

W skład gminy wchodziło czterdzieści osiem gromad, które znajdowały się w odległości od dwóch do dwudziestu kilometrów od Zabłudowa. Każda z gromad miała swojego sołtysa i podsołtysa. Zarząd Gminy mieścił się w wynajmo-

wanym pomieszczeniu, w którym znajdowała się jedna szafa, jedna kasa ogniotrwała, dwa biurka, trzy stoły, trzy krzesła i jeden piec. Członkowie Zarządu wyposażeni byli w rower, który ciągle ulegał uszkodzeniu. Przewodniczący był jednak cierpliwy i jeszcze przez kilka lat jeździł nim w sprawach urzędowych po terenie gminy.

W 1946 r. teren gminy Zabłudów liczył dwadzieścia jeden tysięcy osiemset sześć hektarów, a wraz z Nadleśnictwem Dojlidy (ponad cztery tysiące hektarów) i Nadleśnictwem Żednia (pięć i pół tysiąca hektarów), teren ten wynosił trzydzieści jeden tysięcy sześćset czterdzieści dziewięć hektarów. Budżet gminy Zabłudów był niewielki. Na rok 1944/-1945 wynosił 108.350 złotych, a w roku 1945/1946 - 949.400 złotych. Wydatki były spore. Nie oszczędzono na propagandę prenumerując gazety, wypłacono diety i koszty podróży urzędnikom, wypłacano haracz na uposażenie wojska stacjonującego na terenie gminy.

Pensje pracowników były podzielone na dwanaście grup, a mianowicie dziewięć osób należących do personelu gminnego miało różne wielkości poborów ze względu na wykonywaną pracę. Wójt gminy należał do grupy ósmej i jego miesięczna pensja wynosiła 1630 złotych; sekretarz - to siódma grupa i pobory w wysokości 1750 złotych; zastępca sekretarza należał do grupy dziewiątej - 1520 złotych; drugi zastępca również zaliczał się do tej samej grupy, czyli 1520 złotych miesięcznie; rachmistrz należał do grupy ósmej - 1630 złotych; kancelista to grupa dziesiąta i 1520 złotych; drugi kancelista należał do grupy dziesiątej - 1370 złotych; zaś woźny zaliczał się do grupy dwunastej z 1200 złotych miesięcznej pensji. Pensje pracowników były zróżnicowane, jednakże różnice pomiędzy nimi nie były drastyczne.

Miejska Rada Narodowa liczyła szesnastu członków, zaś Gminna Rada Narodowa składała się z trzydziestu członków.² Różnica ta była związana z ilością mieszkańców, po-

nieważ miasto Zabłudów liczyło trzy tysiące sześciuset mieszkańców, zaś gmina Zabłudów trzynaście tysięcy siedmiuset sześćdziesięciu mieszkańców.³ Członkowie obu rad mieszkali na ich terenie, tj. członkowie Miejskiej Rady mieszkali w Zabłudowie, zaś członkowie Gminnej Rady zamieszkiwali we wsiach należących do gminy – na przykład wójt pochodził ze wsi Miniewicze, zaś jego zastępca z kolonii Borowiki. Władzę sprawowali więc miejscowi.

W 1946 r. na terenie miasta Zabłudowa znajdowały się cztery młyny, które w tymże roku skontrolowała Miejska Rada Narodowa. Wszystkie te zakłady były w rękach prywatnych właścicieli, a mimo to komisja oddelegowana w celu sprawdzeniu młynów, sprawdziła także kasy młynów i dokładnie policzyła ich zawartość.

W 1946 r. przystąpiono do odbudowy zniszczonych budynków w Zabłudowie i okolicznych wsiach: Protasy, Nadleśnictwo Żednia i stacja kolejowa w Żedni. Dwadzieścia sześć zagród, czyli sześćdziesiąt procent potrzebujących, otrzymało pomoc pieniężną, gospodarze otrzymali drzewo. Łącznie zagród przeznaczonych do odbudowy było czterdzieści cztery.⁴

Od 1944 r. były przeprowadzane parcelacje majątków upaństwowionych na podstawie dekretu o reformie rolnej z 6 IX 1944 r. Jednym z pierwszych był majątek Białostoczek należący do Wacława Malinowskiego i liczący 209 hektarów ziemi ornej. Ziemię tę nabyło czternastu małorolnych chłopów w listopadzie 1944 roku. Na terenie majątku znajdowały się ponadto budynki, jednakże fornale zostali wysiedleni stąd jeszcze przez okupantów niemieckich, wyjechali do Białegostoku i byli wyłączeni z udziału w parcelacji. Jeden z budynków mieszkalnych został przekazany jako budulec do budowy szkoły we wsi Halickie. Poza tym większość zabudowań zajmowała jednostka sowiecka, która dopiero w 1945 r. opu-

ściła majątek Białostoczek. Wtedy to ludność z okolicznych wsi tj. Halickich, Kurian, Protas, Łubnik, zdewastowała pozostałe zabudowania. Rozparcelowano też majątek Borowiki, z którego utworzono siedem działek, na których zamieszkało osiemnaście osób. Innym majątkiem przejętym we wrześniu 1944 roku był majątek Bogdaniec. Przejął go Państwowy Bank Rolny; był to teren o łącznej powierzchni stu pięćdziesięciu hektarów. Innym rozparcelowanym majątkiem był majątek Zajma o powierzchni dziewięćdziesięciu hektarów. Majątek Kamionka, własność Mikołaja Kawelina, został podzielony między chłopów z trzech okolicznych wsi: Kamionka – pięćdziesiąt dwa hektary do podziału, Borowiki - czterdzieści hektarów, Pereśnia – dwadzieścia pięć hektarów, zaś pozostałe dziesięć hektarów przekazano Gminnej Szkole Rolniczej. Innym majątkiem przejętym na rzecz Skarbu Państwa w 1945 roku był majątek Zabłudów, było to sześćdziesiąt hektarów z majątku pocerkiewnego. Ziemię tą rozparcelowano między trzydzieści jeden osób z miasta Zabłudowa. Z majątku wyłączono od parcelacji jedenaście hektarów i przekazano je na potrzeby Zarządu Miejskiego. Z tej ziemi ponad dwa hektary przeznaczono na targowisko, jeden hektar na boisko, ponad sześć hektarów na plażę i rozbudowę miasta. Jeżeli chodzi o płatności za ziemię z tego majątku, to były one następujące: działka o wielkości 2,950 hektara kosztowała 31,43 kwintali żyta; działka o wielkości półtora hektara – jej wartość to 19,50 kwintali żyta; jeden hektar to trzynaście kwintali żyta. Majątek Tylwica, również leżący na terenie gminy Zabłudów, stanowił prywatną własność Magdaleny i Jerzego Ołdakowskich. W czasie parcelacji w 1944 roku osoby reprezentującej prawa właściciela nie było na miejscu. Ogólny obszar owego majątku był ogromny, gdyż wynosił siedemset pięćdziesiąt hektarów ziemi. Po dokładnym odmierzeniu okazało się, iż majątek liczył jeszcze więcej, gdyż osiemset

trzydzieści dwa hektary.

Jeszcze w 1946 r. na terenie gminy Zabłudów stacjonowały oddziały Armii Czerwonej. Należności za użytkowanie nieruchomości, zużycie wody itp. miał ponosić szef delegatury Rządu przy Dowództwie Armii Północnej Wojsk Radzieckich w Legnicy. Żołnierze sowieccy dewastowali pomieszczenia, które zamieszkiwali, wojsko niszczyło także zasiewy.

W 1946 r. przeprowadzono na terenie gminy spis: Niemców, Żydów, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów i Czechów. Stwierdzono, iż po wyzwoleniu miasto zasiedlało jedynie siedemdziesięciu sześciu Białorusinów, a w 1946 roku było już ich tylko sześćdziesięciu trzech, przedstawiciele innych narodowości nie było.⁵ Przy okazji policzono także mieszkańców Warszawy, których były dwie takie osoby. Policzono również obywateli ZSRR, którzy przebywali na tym terenie w czasie okupacji jako wysiedleńcy z obszaru ZSRR lub zbiegli z transportu do Niemiec, bądź uciekli z niewoli. Stwierdzono, iż w Zabłudowie były cztery takie osoby.

W 1946 r. w Zabłudowie nadal było niespokojnie. W marcu 1946 r. uzbrojony oddział podziemia zdobył posterunek Milicji Obywatelskiej w Zabłudowie zabijając przy tym milicjanta.⁶ Oddział „Zgrzyta” w liczbie trzydziestu żołnierzy dokonał szereg akcji zabierając mienie Spółdzielni Rolniczo - Handlowej, kasę Zarządu Gminy i Agencji Pocztowej.

W 1946 r. w Zabłudowie przeprowadzono powszechny spis ludności cywilnej, wedle których gminę zamieszkiwało jedenaście tysięcy osiemset dziesięć osób.⁷

Dość ciężka była sytuacja rolników, gdyż musieli oni dostarczać obowiązkowo produkty żywnościowe do punktów skupu. Dopiero po wywiązaniu się z państwowego haraczu rolnicy mogli sprzedać nadwyżki po cenach wolnorynkowych. Jednak obowiązywała zasada, że nie pojedynczy rolnik, tylko cały powiat był dopuszczony do obrotu wolnoryn-

kowego tylko wtedy, gdy wszyscy rolnicy wywiązali się z dostaw. Partyjni decydenci wysyłali w teren brygady propagandowe, które składały się głównie w białostockich robotników, którzy zabierali zaległe dostawy. Tego typu działania partii powodowały niechęć rolników wobec nowych władz. Ciężko chłopom było wywiązać się obowiązkowych dostaw. Po wojnie gospodarstwa były zniszczone, brak było siły pociągowej i inwentarza oraz ziarna siewnego. Obowiązkowe dostawy były po to, by zapewnić państwu produkty po niskich, wręcz symbolicznych cenach. Za dostarczone zboże, ziemniaki i żywiec rolnik otrzymywał wynagrodzenie, które wynosiło jednak jedynie około czterech procent cen za te produkty na wolnym rynku.

W 1947 r. wybrano nowego burmistrza miasta Zabłudowa – został nim Bronisław Horbaczewski, rolnik, który miał ukończone sześć klas szkoły powszechnej i pochodził z Zabłudowa.⁸ Funkcję przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej powierzono Józefowi Korolczukowi.⁹ Wierzycielami Zarządu były: Elektrownia Białystok, Nadleśnictwo Żednia, które dostarczało opał dla pracowników oraz były długi za prenumeratę pism i za leczenie w szpitalach. Wykonywano wiele prac remontowych: ułożono bruk w Folwarkach Tylwickich, rozpoczęto budowę szkoły w Zabłudowie, poprawiono drogę koło wsi Kowalowce, naprawiono bruk we wsi Sieški, wysypano żwirem szosę z Zabłudowa do Kamionki.

W 1947 r. zima była sroga. Mróz spowodował ogromne straty w zasiewach – żyto zostało zniszczone w 60%, pszenica w 75%, a owies i jęczmień w 40%.

W 1947 roku w gminie Zabłudów było kilka zakładów przemysłowych: Spółdzielnia Spożywcza „Nowe Życie” w Folwarkach Tylwickich, Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa w mieście Zabłudowie, Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w mieście Zabłudowie, Spółdzielnia Powszechna

„Postęp” we wsi Krynickie, istniejąca od 1946 roku masarnia, piekarnia. Sporo młodzieży wjeżdżało do Białegostoku.

W 1948 r. trwała parcelacja majątków. Dokończono rozdział ziemi w Dobrzyniówce. Szkoła Powszechna w Dobrzyniówce i Uniwersytet Ludowy w Krasnem starały się również o ziemię z tego majątku, jednak ich prośby załatwiono odmownie, gdyż chłopci z okolicznych wsi mieli pierwszeństwo. Resztówkę z majątku przydzielono repatriantom z ZSRR, ale jedynie byłym rolnikom, by po uzyskaniu ziemi mogli ją uprawiać i zajmować się nią należycie. Natomiast majątek w Krasnem o powierzchni osiemnastu hektarów, w tym trzy hektary ziemi ornej, został przekazany dla Państwowego Domu Turnusowego dla dzieci rekonwalescentów, anemicznych oraz niedożywionych itp. Dawny dwór pułkownika Manteuffla przeznaczono więc na dom wczasów dziecięcych, a przez następne cztery lata były tu organizowane turnusy rehabilitacyjne dla chorych dzieci. Rozparcelowano także majątek Rafałówka. Ziemie były zadłużone w Państwowym Banku Rolnym.

W 1948 roku postanowiono zorganizować straż pożarną, a jej naczelnikiem został Alfons Dudziński.¹⁰ Ponadto istniała Ochotnicza Straż Pożarna, która posiadała długą tradycję, gdyż istniała od 1905 roku. Wybudowano dla niej remizę z płyt cementowych, które zostały uzyskane z likwidacji lotniska wojskowego. Powstała ona dzięki dotacji z budżetu państwowego i pracy w społecznej członków OSP oraz miejscowej ludności.¹¹

Powstała także Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa. Najpierw w Zabłudowie po pierwszej wojnie światowej, jednak w 1939 roku zaprzestała swej działalności. W 1944 roku wznowiono działalność spółdzielni mleczarskiej. W zamian za mleko rolnicy otrzymywali towary, których nie można było normalnie kupić, na przykład: sól, cukier, cement, my-

dło, środki czystości, a nawet śledzie. W 1946 roku reaktywowano Spółdzielnię Rolniczo – Handlową. Nie wszyscy mieszkańcy Zabłudowa z radością powitali tę organizację, ponieważ sami mieli zamiar utworzyć prywatny handel, więc nie raz zjawiały się osoby w stanie nietrzeźwym i utrudniały zebrania. Dopiero na czwartym spotkaniu spisano statut spółdzielni. Zebrania odbywały się w lokalu Zarządu Gminy, a wszyscy jej pracownicy działali społecznie.¹² Na początku spółdzielnia miała problemy, ponieważ nie miała pieniędzy, by kupić pierwsze towary. Bank obiecał kredyt, ale dopiero wtedy, gdy spółdzielnia będzie istniała i przedstawi bilans swej działalności. Dlatego też spółdzielnia była zmuszona pożyczyć pieniądze od mleczarni w kwocie czterdziestu tysięcy złotych. Pierwsze towary, przeważnie spożywcze, sprzedano tego samego dnia, w którym je przywieziono. Dlatego też po zakupy jeżdżono prawie codziennie. Dotychczasowy skarbnik spółdzielni wolał prowadzić sklep, więc na nowego skarbnika wybrano ojca księdza wikarego z miejscowego kościoła. Po miesiącu działalności sporządzono bilans, na podstawie którego bank udzielił kredytu spółdzielni w kwocie trzystu tysięcy złotych. Aby zwerbować więcej członków do spółdzielni postanowiono, że niektóre towary będą sprzedawane jedynie osobom, które w niej uczestniczyły. Najwięcej osób „zdobyto” w ten sposób dzięki sprzedaży cukru, którego niewiele było wówczas w sprzedaży. Rada Nadzorcza często kontrolowała działalność spółdzielni. Kontrolerzy, gdy dowiadywali się, że w okolicy są „leśni”, prędko opuszczali Zabłudów, ale pracownicy spółdzielni pracowali odważnie. Po kilku miesiącach spółdzielnia otworzyła własną piekarnię, a wyprodukowane w niej pieczywo sprzedawano w wydzierżawionym kiosku. Transport pieczywa z piekarni do kiosku odbywał się na ręcznym wózku ciągniętym przez pracowników spółdzielni, którzy nie dostawali za

to dodatkowego wynagrodzenia. Marża w sklepie spółdzielni była bardzo wysoka, bo wynosiła aż trzydzieści procent, jednak ludność masowo kupowała tu towary.

W 1947 r. zapadła decyzja połączenia wszystkich spółdzielni istniejących na terenie miasta i gminy Zabłudów. Z czterech dotychczas istniejących tj. w Folwarkach Wielkich, we wsi Krynickie oraz dwie w mieście Zabłudowie, powstała jedna: Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”. Wkrótce jej działalność nabrała rozmachu, powstawały sklepy tejże spółdzielni we wsiach, na przykład w Żedni, Dobrzyniówce, Zwierkach, Topolanach, Ostrówkach, Koźlikach i Kamionce. Gminna Spółdzielnia otworzyła w Zabłudowie także masarnię i gospodę. W pierwszych latach działalności spółdzielni władze miejscowe i partyjne nie wykazywały zainteresowania jej działalnością ani pracownikami. Dopiero, kiedy w 1948 roku przybył do Zabłudowa sekretarz komitetu partyjnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej – Hoduj wraz z komendantem milicji, ustanowili nowe władze na terenie zabłudowskim. Zmieniono całkowicie zarząd spółdzielni oraz wymieniono pracowników. PZPR zaczęła obsadzać swymi zaufanymi ludźmi ważniejsze stanowiska, więc nie ominęło to także spółdzielni gminnej.

W 1948 r. rozpoczęto tzw. rozkułaczanie bogatych rolników. Zabierano im zapasy zboża. Większe i bogatsze gospodarstwa płaciły wyższy od innych podatek, a ich zobowiązania wobec państwa również zostały zwiększone. W ten sposób starano się zlikwidować bogatszych rolników, których uważano za wrogów ludowego systemu. Poza Gminną Spółdzielnią w Zabłudowie działała także Kasa Stefczyka. Jej działalność sięgała w mieście 1926 r., a jej zadaniem było wówczas udzielanie pożyczek krótkoterminowych oraz gromadzenie oszczędności. Działalność Kasy została przerwana w czasie drugiej wojny światowej, W 1949 r. powołano Za-

rząd Kasy Spółdzielczej, której prezesem został Józef Kiercul. Kasa nie miała własnego lokalu, dlatego wszystkie swoje czynności wykonywała w lokalu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Wszyscy członkowie Zarządu oraz prezes pracowali społecznie.

W Zabłudowie warunki lokalowe były ciężkie. W niektórych domach w jednym pokoju mieszkało po pięć, sześć osób, dlatego też Zarząd Miejski postanowił przydzielać lokatora do osób mieszkających samotnie lub mających duże mieszkania.

Przeciętne plony z hektara były niewielkie, np. żyta wynosiły sześć kwintali, owsa wynosiły pięć kwintali, a ziemniaków około czterdziestu kwintali. Zabłudów był wówczas miastem typowo rolniczym, ważnym miejscem dla okolicznych rolników, gdyż tutaj odbywały targi. Poza tym w mieście były dwie szkoły średnie, tj. zawodowa i gimnazjum ogólnokształcące oraz szkoła powszechna siedmioklasowa, do której w 1948 r. uczęszczało pięciuset uczniów z miasta i okolicy. Poza tym w mieście był punkt biblioteczny, w którym było pięćset książek.

Publiczna Szkoła Zawodowa została założona 1 stycznia 1948 r., a koszty jej utrzymania ponosił Zarząd Gminny. Pięćdziesiąt procent uczniów tej szkoły pochodziło z miasta Zabłudowa, reszta zaś z okolicznych wsi.

W 1948 r. w gminie było kilka szkół powszechnych, tj. w Dobrzyniówce, Rafałówce i Kamionce były szkoły powszechne trzyklasowe, w Folwarkach Wielkich, Halickich, Krynickich, Topolanach i Zwierkach były szkoły powszechne dwuklasowe, zaś w Koźlikach i Małynce były szkoły jednoklasowe. Jedynie w Zabłudowie była szkoła siedmioklasowa, przy czym siódma klasa została stworzona dopiero w 1948 r. W szkole pracowało sześciu nauczycieli: kierownikiem szkoły był Czesław Nurczewski, nauczycielami byli: Lucyna Nur-

czewska, Tomira Maksimowicz, Antoni Maksimowicz, Nina Gryniowicz, Waleria Szyłkiewicz. Część nauczycieli pracujących w szkole nie pochodziło więc ani z miasta, ani z gminy Zabłudów.

W 1949 r. założono w Zabłudowie przedszkole publiczne. Uczęszczało do niego czterdzieścioro ośmiorgo dzieci, którymi zajmowały się dwie wychowawczynie.

W 1948 r. wybrano nowego burmistrza miasta - został nim Józef Popławski, a w kilka miesięcy później zastąpił go Bronisław Horbaczewski. Nowe władze postanowiły wybudować w Zabłudowie *Pomnik Wdzięczności dla Armii Czerwonej za ofiarność w walkach z Niemcami*.

W 1948 r. nowym wójtem gminy został Józef Korolczuk. Granice gminy Zabłudów nie były jeszcze w pełni ukształtowane i następowały zmiany. Na przykład odłączono od gminy Zabłudów i przyłączono do gminy Juchnowiec dwie wsie: Kudrycze i Nowosady. Powodem tego była bliższa odległość do Urzędu Gminy, lepsza łączność z pocztą, spółdzielnią, a nawet z posterunkiem Milicji Obywatelskiej. Stawiano również wnioski o wyłączenie z gminy innych wsi, na przykład: Topolany, Potoka, Hożna, Tokarowszczyzna i przyłączenie ich do gminy Michałowo oraz wieś Solniczki do gminy Dojlidy. Zarząd Gminny zgodził się tylko na odłączenie dwóch wsi - Tokarowszczyzny i Solniczek, zaś uznał, że pozostałe mają dogodniejszą komunikację z gminą Zabłudów. Poza tym odłączono majątki Bogdaniec, Dobrzyniówka i Tylwica z gromad, do których przedtem należały i powstały jako osobne jednostki terytorialne. W ten sposób gmina Zabłudów, pomimo kilku ubytków wsi, obejmowała czterdzieści osiem gromad. Gminna Rada Narodowa pomagała mieszkańcom nawet w sprawie budowy kościoła. Mieszkańcy wsi Halickie, Skrybicze, Solniczki i Łubniki starali się o przyznanie im resztówek z byłego majątku Bogdaniec na budowę parafii

rzymskokatolickiej. W gminie Zabłudów istniał Komitet Pomocy Sąsiedzkiej w Rolnictwie, którego zadaniem była społecznie udzielana pomoc. W skład Komitetu wchodził: sołtys wsi, radny z Urzędu Gminy, jeśli był taki w tej wsi i jeden członek Komisji Gromadzkiej.¹³

Palącym problemem miasta Zabłudowa było ukończenie budowy siedziby Zarządu Miejskiego, ponieważ pracownicy tłoczyli się na tak małej przestrzeni, iż brakowało miejsca nie tylko na szafy i biurka, ale też był brak powietrza dla pracujących. Zabłudów nie był zbyt dużym ośrodkiem kulturalnym, ale nawet tutaj przeprowadzano selekcję sztuk teatralnych i filmów, czyli cenzurę. Każdy zespół teatralny przed rozpoczęciem swoich prób był zobowiązany przedstawić do kontroli tekst utworu scenicznego, a każdy wyświetlany film musiał mieć legitymację filmową, której wydawaniem zajmował się Urząd Kontroli Prasy.

W 1948 r. starosta powiatowy podjął działania zmierzające do zlikwidowania odrębności terytorialnej miasta i włączenie go do gminy jako gromady. Wniosek poparł wojewoda białostocki, który argumentował to tym, iż Zabłudów miał bardziej wiejski niż miejski charakter, poza tym nie wykazywał żadnych tendencji rozwojowych i był niezdolny do zrealizowania ustawowych zadań. Powiatowa Rada Narodowa poparła wniosek, motywując swoją decyzję tym, iż tylko ambicje mieszkańców przemawiają za istnieniem miasta, nie zaś gospodarka, która w mieście praktycznie nie istniała.¹⁴ Miejska Rada Narodowa przeprowadziła referendum wśród ludności miasta, ale żaden głos nie poparł wniosku władz o likwidacji odrębności miasta. Dlatego też Zarząd Miejski nie uległ naciskom i odrzucił ów projekt, gdyż uznał, że miasto jest dopiero w stanie rozbudowy i jest samowystarczalne. Gminna Rada Narodowa, która początkowo zgadzała się przejąć miasto, ostatecznie poparła wniosek Rady Miejskiej i

stwierdziła, iż utrzymanie Zabłudowa byłoby zbyt dużym ciężarem, więc byłoby lepiej gdyby odrębność miasta pozostała.

W 1949 r. nowym wójtem gminy został Jan Sadowski, desygnowany przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, zaś burmistrzem był nadal Józef Popławski.

Państwo wspierało także elektryfikację wsi, na przykład elektryfikacja dwudziestu dwóch wsi kosztowała trzydzieści pięć i pół miliona złotych, z czego dwadzieścia pięć i pół miliona złotych wpłacili zainteresowani rolnicy, resztę zaś pokrył Skarb Państwa. Tak, więc państwo pokrywało jedynie część kosztów tej inwestycji. Z budżetu miasta i gminy wypłacano pensje dla sołtysów wsi, a ich kwoty wynosiły od siedmiuset do dziewięciuset złotych miesięcznie. Było to stosunkowo mało, skoro lekarz zarabiał trzy tysiące złotych. Z budżetu również organizowano kursy państwowe dla analfabetów, których w 1949 roku było pięciuset siedemdziesięciu. Często wykorzystywano szarwark, czyli obowiązkową pracę społeczną na rzecz swojego miasta lub gminy. W ramach szarwarku budowano drogi, mosty, oczyszczano z gruzu place. Każdy obywatel miasta w wieku od piętnastu do pięćdziesięciu lat włącznie, kobieta i mężczyzna, musiał ofiarować miastu jeden dzień pracy. W zamian za robociznę można było zapłacić jej równowartość - jedna dniówka pieszka to koszt trzystu złotych, jedna dniówka parokonna to już był koszt dziewięciuset złotych.¹⁵ Jednym z ważniejszych nich był prezent z okazji siedemdziesiątych urodzin Generalissimusa Stalina. Podkreślając jego oddanie dla dobra ludu pracującego całego świata, Gminna Rada Narodowa wraz z Zarządem Gminnym, wysłały swój podarunek. Miesiąc październik 1948 roku uznano miesiącem pogłębiania przyjaźni polsko - radzieckiej.

W 1949 r. dokonano zmiany nazw ulic w mieście Zabu-

downie: ulicę Grodzieńską zmieniono na ulicę Siódmego Listopada, Surażską - na Stalina, Szewską - na Pierwszej Dywizji, Majątkową - na Mickiewicza, Białostocką - na Rokossowskiego, Bielską - na Lenina, a Lewaszkową - na Sikorskiego.¹⁶

Administracja terenowa została zmieniona na mocy Ustawy o Radach Narodowych z dnia dwudziestego marca 1950 roku. Powstały rady narodowe, które w myśl ustawodawcy miały stać się przedstawicielskimi organami władzy państwowej oraz podstawowymi organami samorządu społecznego. Te organy samorządu terytorialnego ludności w województwach, gminach i miastach fasadowo urzeczywistniał władzę ludu pracującego miast i wsi, umacniały i rozwijał jego zdobycze. Zadaniem rad narodowych było także prowadzenie działalności gospodarczej, która zmierzała do zaspokojenia materialnych potrzeb ludności danego terenu. Organami wykonawczymi i zarządzającymi rad narodowych były prezydium rad narodowych. Ich skład był wybierany przez radę narodową, a byli to: przewodniczący prezydium, jego zastępca, sekretarz prezydium oraz kilku członków prezydium. Decyzje w prezydium były podejmowane kolegialnie, a posiedzenia odbywały się minimum raz w tygodniu. Gmina utraciła w 1950 r. swój podstawowy atrybut tj. organizowanie aktywności społecznej, zaś jej rolę w tym względzie przejęło sołectwo. Według ustawy to rady narodowe miały zajmować dominującą pozycję w systemie terenowych organów państwowych, zaś w niedługim czasie po wejściu w życie owej ustawy, zaobserwowano stopniowe przesuwanie się ośrodka kierownictwa w sprawach terenowych z rad narodowych na ich prezydium. Zaznaczyła się jednak ogólna tendencja do wprowadzania w skład komisji rad narodowych dużej liczby fachowców. Celem tego typu zabiegu było przekształcenie komisji w pomocnicze organy wydziałów, które złożo-

ne byłyby w dużej mierze z czynnika zawodowego.

Podstawowymi funkcjami gminy były świadczenia na rzecz jej mieszkańców, od opieki społecznej, poprzez pomoc techniczną, szkolnictwo podstawowe i zawodowe, upowszechnianie kultury, a ogólnie można podzielić te funkcje na dwie grupy: działalność gospodarczą oraz usługi socjalne i kulturalne. Działalnością gospodarczą gminy była produkcja i usługi w zakresie budownictwa, zaopatrzenie w wodę, kanalizacja i oczyszczanie ścieków, melioracje, sprzątanie danej miejscowości i zieleń miejska, oświetlenie ulic, budowa i utrzymanie dróg, ulic, placów, chodników, mostów i wiaduktów, a także gospodarka mieszkaniowa i komunalna. Do drugiej grupy obowiązków gminy wobec mieszkańców należała oświata, kultura i sztuka, opieka zdrowotna i społeczna (ośrodki zdrowia i przychodnie lekarskie) oraz zapewnienie wypoczynku. W 1950 r. zlikwidowano także własność komunalną, a majątek miasta czy gminy, a także wszystkich przedsiębiorstw, stał się własnością ogólnonarodową.

Reprezentanci regionu w poszczególnych radach narodowych byli wybierani w wyborach powszechnych, zaś same rady pełniły jednocześnie funkcje wykonawcze i prawodawcze. Na szczeblu gminnym organami wykonawczymi były zarządy gminne, w skład, których wchodził wójt, podwójci oraz trzech członków zarządu, których wybierała Gminna Rada Narodowa.

(Przy pisaniu tekstu korzystałem z pracy magisterskiej Bożeny Karpacz, która w sposób szczegółowy opisała dzieje gminy Zabudów w latach 1944 - 1998.)

Przypisy:

¹ Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APB), Wydział Powiatowy w Białymstoku 1944 - 1947, sygn. 18, k. 1-10.

² APB, Starostwo Powiatowe Białostockie, sygn. 811, k. 6.

³ Tamże, k. 93.

- ⁴ APB, Urząd Wojewódzki Białostocki 1944 – 1950, sygn. 1808, k. 10.
- ⁵ APB, Zarząd Miejski w Zabłudowie, sygn. 6, k. 10.
- ⁶ APB, Urząd Wojewódzki Białostocki, sygn. 249, k. 33.
- ⁷ APB, Starostwo Powiatowe Białostockie, sygn. 27, k. 1.
- ⁸ APB, Zarząd Miejski w Zabłudowie, sygn. 5, k. 23.
- ⁹ APB Starostwo Powiatowe Białostockie, sygn. 825, k. 36.
- ¹⁰ J. Leończuk, *Gminna Agencja Informacyjna*, „Z Zabłudowskiej Ziemi” 1998 nr 39/40, s. 8.
- ¹¹ P. Kozienco, *Jubileusz OSP w Zabłudowie*, „Z Zabłudowskiej Ziemi” 1995 nr 21, s. 6.
- ¹² J. Kiercul, *Powstanie ruchu spółdzielczego na terenie ziemi zabłudowskiej*, „Z Zabłudowskiej Ziemi” 1996 nr 25/26, s. 7.
- ¹³ APB, Gminna Rada Narodowa w Zabłudowie, sygn. 2, k. 22 v.
- ¹⁴ APB, Urząd Wojewódzki w Białymstoku, sygn. 935, k. 15.
- ¹⁵ APB, Zarząd Miejski w Zabłudowie, sygn. 18, k. 41 v.
- ¹⁶ APB, Zarząd Miejski w Zabłudowie, sygn. 1, k. 114.

Ks. Andrzej Górski

KATECHIZACJA W PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ W ZABŁUDOWIE W LATACH 1945 – 1961

Państwo polskie, po zakończeniu działań wojennych w 1945 roku, nie przewidywało zbyt radykalnych zmian w polityce wyznaniowej, a także w dziedzinie wychowania dzieci i młodzieży. Pozostały wszystkie przyjęte zarządzenia i akty prawne z okresu międzywojennego, wraz z Konstytucją z 17 marca 1921 roku i Umową Konkordatową zawartą pomiędzy Stolicą Apostolską a Rządem Polskim z 1925 roku.¹ Zmiany, jakie zaczęły następować w polskich szkołach w kilka lat po zakończeniu II wojny światowej, spowodowały dość znaczne przeobrażenia. Ateistyczna ideologia komunistyczna ciągle zmierzała do tego, aby doprowadzić do laicyzacji społeczeństwa, a w głównej mierze młodego pokolenia.

Od zakończenia II wojny światowej dokonano analizy ustaw przedwojennych i nadano im nową interpretację, która w znacznym stopniu sprzyjała przemianom społeczno-politycznym w kraju.²

Kardynałowie i biskupi, w czasie zebrania Episkopatu Polski w dniu 23 września 1948 roku we Wrocławiu, podkre-

ślili w liście pasterskim obowiązek wychowania młodego człowieka przez: rodzinę, kościół i państwo. Harmonijna współpraca tych trzech ośrodków wychowawczych i ich wzajemne uzupełnianie się stwarzają idealne warunki pedagogiczne.

W tym wielkim, a zarazem trudnym zadaniu wychowawczym powinien służyć Kościół, który z woli swego Boskiego Założyciela jest pierwszym nauczycielem, wychowawcą i duchowym przewodnikiem wszystkich wiernych.

Powojenna katechizacja w Archidiecezji w Białymstoku nie należała do łatwych i często musiała zmagać się z wieloma trudnościami. Wysiłkiem władz kościelnych i katechetów, z roku na rok sytuacja pod tym względem ulegała poprawie, ale systematycznej poprawie.

Jednym z podstawowych zadań Kościoła i zadań duszpasterskich jest głoszenie Ewangelii współczesnemu pokoleniu poprzez katechezę, której zadaniem jest wychowywanie w wierze dzieci, młodzieży i dorosłych. Obejmuje ona przede wszystkim wyjaśnianie nauki chrześcijańskiej, podawanej na ogół w sposób systematyczny i całościowy w celu wprowadzenia wierzących w pełnię życia chrześcijańskiego”³.

Przemiany, jakie dokonywały się w Polsce w czasach powojennych pod względem katechizacji, były bardzo trudne. Młodzież nie posiadała żadnych podręczników, zaś księża uczący religii nie dysponowali jeszcze żadnymi pomocami katechetycznymi. Problem ten dotyczył nie tylko katechetów duchownych, lecz także i osób świeckich zajmujących się katechizacją w Archidiecezji Białostockiej. Cała ta sytuacja zmieniała się z roku na rok na lepsze tylko dlatego, że nie poddawano się zbyt łatwo i ciągle wierzono w to, że nastąpi systematyczna poprawa.

Parafia w Zabłudowie, tak jak inne parafie archidiecezji, przechodziła również burzliwe dzieje pod względem ka-

techizacji.

W pierwszych latach powojennych na terenie parafii Zabłudów było dziewięć szkół. Szkoła średnia prywatna mieściła się w Krasnem. W Zabłudowie była szkoła powszechna sześcioklasowa, w Rafałowce pięcioklasowa, w Krynickich czteroklasowa. Szkoły powszechne mieściły się również w Nowosadach, Pasynkach, Kamionce, Folwarkach Wielkich i Tatarowcach. Katecheci uczący religii w tych szkołach posiadali misję kanoniczną, o którą troszczył się każdego roku proboszcz parafii.⁴

W 1946 roku do pracy katechetycznej na terenie parafii Zabłudów, został skierowany ksiądz Jan Sewiolo. Do dnia 21 listopada 1946 roku był prefektem w Czarnej Wsi. W Zabłudowie objął stanowisko prefekta szkół powszechnych znajdujących się na terenie parafii.⁵

Na dziewięć szkół powszechnych w parafii Zabłudów w 1946 roku w czterech szkołach religii uczył ksiądz Jan Sewiolo, w dwóch szkołach ksiądz Józef Niemoćko, zaś w pozostałych szkołach lekcji religii nauczały osoby świeckie posiadające misję kanoniczną.⁶

W pierwszych latach powojennych wizytatorem szkół powszechnych, a zarazem kanclerzem Kurii był ks. Stanisław Czyżewski. Przypominał on, w związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego 1947/48, o obowiązkach księży proboszczów w zakresie zapewnienia młodzieży należytego wykształcenia religijnego. We wszystkich szkołach, które znajdowały się na terenie danej parafii, musiała być zorganizowana i należyście prowadzona nauka religii. Gdyby nie mogli tego uczynić ksiądz proboszcz, prefekt ani wikary wówczas obowiązek ten powinna przejąć osoba świecka posiadająca odpowiednie kwalifikacje moralne i zawodowe. Wymagano od takich osób misji kanonicznych od dziekana, którą odnawiano każdego roku. Każdy nauczyciel religii był zobowiąza-

12.9.
7.10.
Zabłudów

Do
Przewilebnego Księdza Kanonika
Franciszka Pięściuka
Dziekana Białostockiego
w Choroszym.

Upokojnie proszę o udzielenie miłej, kani-
nicznej następujących osobom.

- + 1. Wojtulewicz Teresa, nauczycielka szkoły pomocnej
w Willich Folwarkach,
- + 2. Kępski Władysław, nauczyciel szkoły pomocnej
w Kamionce
- + 3. Kukulski Józef, nauczyciel szkoły pomocnej
w Korbach,
- + 4. Sawicki Józef, nauczyciel szkoły pomocnej
w Łukach
- + 5. Choroszczyńska Maria, nauczycielka szkoły
pomocnej w Tatarskach
Ks. Alfons Zienkiewicz

Przewilebnego Ks. Proboszcza w Zabłudowie.

Kanonicznie powiększając listem miłego Kanonika
do nauce w walizki w Krak. w szkołach w r. 1947/48
dla p. P. Teresy Wojtulewicz, w. kraj. świąt. y. Księżki i świąt.
7. Sawicki i Maria Choroszczyńska w. świąt.
Upokojnie proszę o powiększenie ich ostatecz-
nie. 22. IX. 47r.
Ks. Alfons Zienkiewicz
su. Zabłudów

Pismo księdza Alfonsa Zienkiewicza, proboszcza w Zabłudowie do księdza Franciszka Pięściuka, dziekana białostockiego w sprawie udzielenia misji kanonicznej z 22 września 1947 roku.

ny nie tylko w sumieniu przygotować się do nauczania swego przedmiotu w szkole, lecz także systematycznie do niej uczęszczać. Obowiązki te dotyczyły tak samo katechety duchownego jak i świeckiego.⁷

W 1947 roku misję kanoniczną do nauczania religii w parafii w Zabłudowie otrzymali: Wojtulewicz Teresa, Krep-ski Władysław, Kukliński Józef, Sawicka Józefa i Choroszu-cha Maria. Wszystkie te osoby pracowały w szkołach po-wszechnych na terenie parafii.⁸

Zdarzały się i takie sytuacje, gdy lekcje religii nie były prowadzone przez kilka lub kilkanaście tygodni. Powodem takiego stanu rzeczy były przyczyny obiektywne, np. cho-roba katechety. W takich sytuacjach, zgodnie z pismem kanc-lerza Kurii to ksiądz proboszcz danej parafii miał zorganizować zastępstwo w szkole. Tak było w szkole w Żukach w

1. Powinno być: obowiązek uczenia się i wspaniałego uczenia, a nie uczenia religii. Wskazano na to w raporcie z dnia 16/III r.b. przez 4 miesiące nie było w tej szkole wcale nauki religii, że w szkole tej uczy się 80 dzieci katolickich, że na naukę religii prawosławnej dojeżdża atakże duchowny prawosławny, że wreszcie Pani Stawowska nie daje gwarancji, iż w dalszym ciągu będzie prowadziła naukę religii katolickiej z polecenia J. Ekscelencji Księęcia Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego obowiązek tedy nauczania religii w tej szkole spada na Wielebnych Księży parafii Zabłudów.

KURIA METROPOLITALNA WILEŃSKA

Białystok, dn. 17 grudnia 1948 r.

Nr. 2637/48.

Do Pwielebnego Księęcia Proboszcza w Zabłudowie.

Asnclerz Kurii *W. C. Cyjan*

P. B. F. G. w Białym - 1947 - zes. 207 - 1. str.

Pismo Kurii Metropolitalnej Wileńskiej do księdza proboszcza w Zabłudowie w sprawie nauczania religii katolickiej we wsi Żuki z 17 grudnia 1948 roku.

1948 roku, gdzie okres absencji katechety przedłużył się do tego stopnia, że trzeba było zorganizować stałe zastępstwo.⁹

Tam, gdzie katecheza odbywała się w odległych wsiach, proboszcz prosił rodziców uczniów, aby przysyłali konie po katechetę. Miał to być pewien wkład rodziców w wychowanie swoich dzieci.¹⁰

Ksiądz Adam Niewiarowski, aby dojechać w okresie letnim na katechezę do szkół oddalonych o kilka lub kilkanaście kilometrów od Zabłudowa, używał własnego środka transportu w postaci motocykla. Zimową porą, na plebanię, po księdza prefekta przyjeżdżali saniami wyznaczeni rodzice dzieci. Zdarzało się i tak, że lekcje religii były prowadzone raz na dwa tygodnie. Było to spowodowane trudnymi warunkami dojazdu do oddalonych wsi w okresie jesiennym i zimowym. Taka sytuacja była np. w Tatarowcach oddalo-

Odpis
Przewidywanemu P. R. N. Wydziału Oświaty na pos. Katedraleski
w Białymstoku ołt. 2583/50 Zwolnienie ze służby. Białystok
dn. 18 lipca 1950 r. Ołt. J. Sewiolo Jan prefekt szkoły podsta-
nowej w Zabłudowie. Na podstawie paragrafu 1 punktu 2 li-
tery „d” rozporządzenia oświatowego W. R. i C. z dnia 13 grudnia
1938 r. w sprawie odnośnie do i) dyspozycyjności i) wyuznan-
nych nauczycieli szkół, podlegających obywatelstwa W. R. i C. S.
[Dz. U. R. P. z 1939 r. ołt. 2. poz. 70] z załącznikiem o numerze 8 z dnia
31 lipca 1950 r. ze stanowiska nauczyciela religii w parafialnej
teologicznej szkole podstawowej w Zabłudowie, Katedraleski
i Solińskich Wielkich. Za Przewidywanemu P. R. N. (H. G. G. G.
Za adu) Ołt. J. Sewiolo Wydział Oświaty w Białymstoku.

Odpis pisma wydanego przez P. R. N. Wydziału Oświaty w Białymstoku księdzu Janowi Sewiolo w sprawie zwolnienia ze stanowiska nauczyciela religii 18 lipca 1950 roku.

nych od kościoła o 14 kilometrów¹¹, gdzie ks. Adam Niewiarowski do szkoły dojeżdżał raz na dwa tygodnie. Wtedy były prowadzone podwójne lekcje religii w wymiarze czterech godzin lekcyjnych, raz na dwa tygodnie. Wszystko to się działo za zgodą kierownika szkoły.

Kłopoty z nauczaniem religii w szkołach na terenie parafii Zabłudów pojawiły się w 1950 roku, kiedy to władze państwowe rozpoczęły proces usuwania religii ze szkół. Głównym ośrodkiem katechizacji była od tej pory parafia. Przystosowano do tego celu różne pomieszczenia przykościelne, a także i prywatne. Katecheci w tym czasie doświadczali różnego rodzaju szykan i wrogości ze strony urzędników państwowych oraz kierowników szkół.

23 lipca 1950 roku prefekt szkół podstawowych na terenie parafii Zabłudów ks. Jan Sewioło otrzymał pismo od Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Białymstoku, zwalniające go ze stanowiska nauczyciela religii w szkołach w Zabłudowie, Rafałowce i Folwarkach Wielkich. W piśmie tym nie podano żadnych powodów takiego zwolnienia. Ks. prefekt w odpowiedzi na nieuzasadnione zwolnienie, wniósł pismo do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydziału Oświaty w Białymstoku mające na celu wyjaśnienie tej sprawy i przywrócenie go do dawnych praw w nauczaniu religii w szkole.¹²

W roku szkolnym 1950/51 oprócz ks. prefekta Jana Sewioła, zostali pozbawieni praw nauczania religii w szkołach na terenie parafii Zabłudów także ks. proboszcz Jan Skarżyński uczący religii w Nowosadach i Żukach, oraz wikariusz ks. Edward Borys uczący w szkołach w Koźlikach, Aleksiczach i Małyńce.¹³

odpis

do
Prezydium Powiatowej Rady Narodowej
Wydział Oświaty

Ks. Skarżyński Jan
pła Zabłudów

Godavit

Miniejszym piśmie proszę o zakwalifikowanie imię
na nauzycała religii w-ka w następujących
sekcjach: 1. Meksyk, 2. Kozłki i 3. Matynka

Ks. Jankowski

Zabłudów 20-ix-1957r.

1957

Odpis pisma księdza Jana Skarżyńskiego do Wydziału Oświaty Prezydium
P.R.N. w Białymstoku z 20 września 1957 roku.

W kolejnym roku szkolnym 1951/52, ks. proboszcz Jan Skarzyński został niedopuszczony do nauczania religii w szkołach w Aleksiczach, Koźlikach i Małyńce. Nowy wikariusz ks. Jan Laska, który zastąpił ks. wikariusza Edwarda Borysa, również został pozbawiony praw nauczania religii w szkołach w Rafałówce, Żukach, Krynickich i Zwierkach.¹⁴

Kolejny wikariusz ks. Jan Wołk-Karaczewski, który zastąpił ks. Jana Laskę na stanowisku wikariusza, także miał problemy z nauczaniem lekcji religii w szkołach parafii zaśludowskiej. 1 lipca 1955 roku zwrócił się on do Wydziału Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Białymstoku z prośbą o pozwolenie na nauczanie religii w szkołach podstawowych w Zaśludowie, Zwierkach, Żukach, Rafałówce i Kamionce.¹⁵ W odpowiedzi na swoje pismo otrzymał informację z Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Referatu Wyznań w Białymstoku o negatywnym wyniku nauczania religii w szkołach parafii zaśludowskiej w roku szkolnym 1955/56. W kolejnych latach pisma o pozwolenie nauczania religii musieli składać ponownie wszyscy księża uczący w szkołach w parafii Zaśludów.

W roku szkolnym 1959/60 na terenie parafii Zaśludów znajdowało się dwanaście szkół. We wszystkich tych szkołach lekcji religii nauczali księża prefekci. Prawie wszystkie szkoły były siedmioklasowe z wyjątkiem szkół w Tatarowcach i Nowosadach, (szkoły te były czteroklasowe).

Parafia Zabłudów Kwestionariusz
 Dekanat Białystok w sprawie nauki religii w roku szkolnym 1959/60

Nazwa Szkoły	Odczyt od kościoła	Czyte odbyte, są męczarnie religii?	Kto naucza religii	Liczba klas	Liczba godzin nauki religii	Il. godzin religii (zest. męczarnych i dziesięć godzin)	Liczba dzieci w szkole	Liczba dzieci katolickich	Liczba dzieci nieuczęszczających na naukę religii	Liczba dzieci nieuczęszczających na naukę religii	Liczba imienników w szkole	Uwagi
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
Zabłudów	W. Kruk	-	Ks. Antoni Kruk	4	45	-	313	231	82	-	82	
Folwark Wielki	W. Kruk	-	-	4	6	-	140	68	72	-	72	
Zwierki	W. Kruk	-	-	2	5	-	89	62	27	-	27	
Dobrzyń	W. Kruk	-	Ks. Adam Niewiarowski	4	9	-	131	111	20	-	20	
Kamionka	W. Kruk	-	-	3	5	-	112	30	82	-	82	
Koźliki	W. Kruk	-	-	2	3	-	61	21	40	-	40	
Aleksicze	W. Kruk	-	-	2	1	-	90	16	74	-	74	
Tatarowce	W. Kruk	-	-	4	3	-	23	22	1	-	1	
Krynicki	W. Kruk	-	Ks. Jan Karaczewski	4	5	-	115	115	0	-	0	
Rafałowa	W. Kruk	-	-	2	3	-	97	32	65	-	65	
Kula	W. Kruk	-	-	2	3	-	96	41	55	-	55	
Nowosady	W. Kruk	-	-	4	3	-	79	33	46	-	46	

Kwestionariusz w sprawie nauki religii w parafii Zabłudów w roku szkolnym 1959/60.

Ks. Antoni Kruk uczył religii w trzech szkołach na terenie parafii: w Zabłudowie, Folwarkach Wielkich i Zwierkach, miał 26 godzin lekcyjnych nauki religii. Ks. Adam Niewiarowski uczył w pięciu szkołach na terenie parafii w Dobrzyńcu, Kamionce, Koźlikach, Aleksiczach i Tatarowcach, miał 19 godzin nauki religii, zaś ks. Jan Karaczewski uczył w czterech szkołach na terenie parafii w Krynickich, Rafałowie, Żukach i w Nowosadach. Miał on 15 godzin lekcji nauki religii.¹⁶

Ze względu na pogarszającą się sytuację dotyczącą katechizacji w szkołach, Kuria Arcybiskupia w Białymstoku wystosowała pismo do Inspektoratu Oświaty miasta Białegoostoku w dniu 5 października 1960 roku. Informowała w nim o tym, co się dzieje z nauką religii w szkołach podstawowych. „Każdy ksiądz i katecheta chcący nauczać religii w szkołach

powinien mieć pisemne pozwolenie od Inspektoratu Oświaty w sprawie zatrudnienia i nauczania lekcji religii w danej szkole. Po złożeniu takiego podania często księża i osoby świeckie nie otrzymywały żadnego pisma z pozwoleniem na nauczanie lekcji Religii".¹⁷

Takie sytuacje miały miejsce również w Zabłudowie, gdzie często księża prefekci, wikariusze oraz sam proboszcz nie otrzymywali odpowiedzi na swoje pisma i pozwolenia na nauczanie religii w szkołach na terenie parafii.

Ustawa na temat katechizacji wydana przez władze państwowe w dniu 15 lipca 1961 roku mówiła, że szkoły i inne placówki oświatowo-wychowawcze są instytucjami świeckimi.¹⁸ Zapis ten sprawił, że jakiegokolwiek praktyki religijne nie mogą mieć miejsca w szkołach. Był to moment powrotu nauczania religii do parafii.

Nauka prawd wiary i zasad religijnych odbywała się od tej pory w punktach katechetycznych, a także w domach prywatnych. Proboszcz danej parafii, w której znajdowały się szkoły, był zobowiązany do stworzenia optymalnych warunków dla dzieci i młodzieży, aby mogła systematycznie uczestniczyć w prowadzonych zajęciach.

Wszyscy proboszczowie i prefekci parafii Św. Apostołów Piotra i Pawła w Zabłudowie dbali o to, aby dzieci i młodzież zawsze była objęta katechizacją. Ich troska skupiała się również na stworzeniu dobrych warunków lokalowych i zapewnieniu odpowiednich katechetów. Wszystkie te zabiegi były prowadzone z myślą, aby frekwencja na religii była wysoka, a uczniowie korzystali jak najwięcej z prowadzonych lekcji.

Na terenie parafii znajdowały się różne placówki oświatowe, których liczba w miarę upływu czasu zmieniała się. W Krasnem mieściła się szkoła prywatna średnia, w Zabłudowie, oprócz zbiorczej szkoły gminnej, była także Zasadnicza Szkoła Rolnicza, zaś w innych miejscowościach na terenie parafii były szkoły powszechne. We wszystkich tych

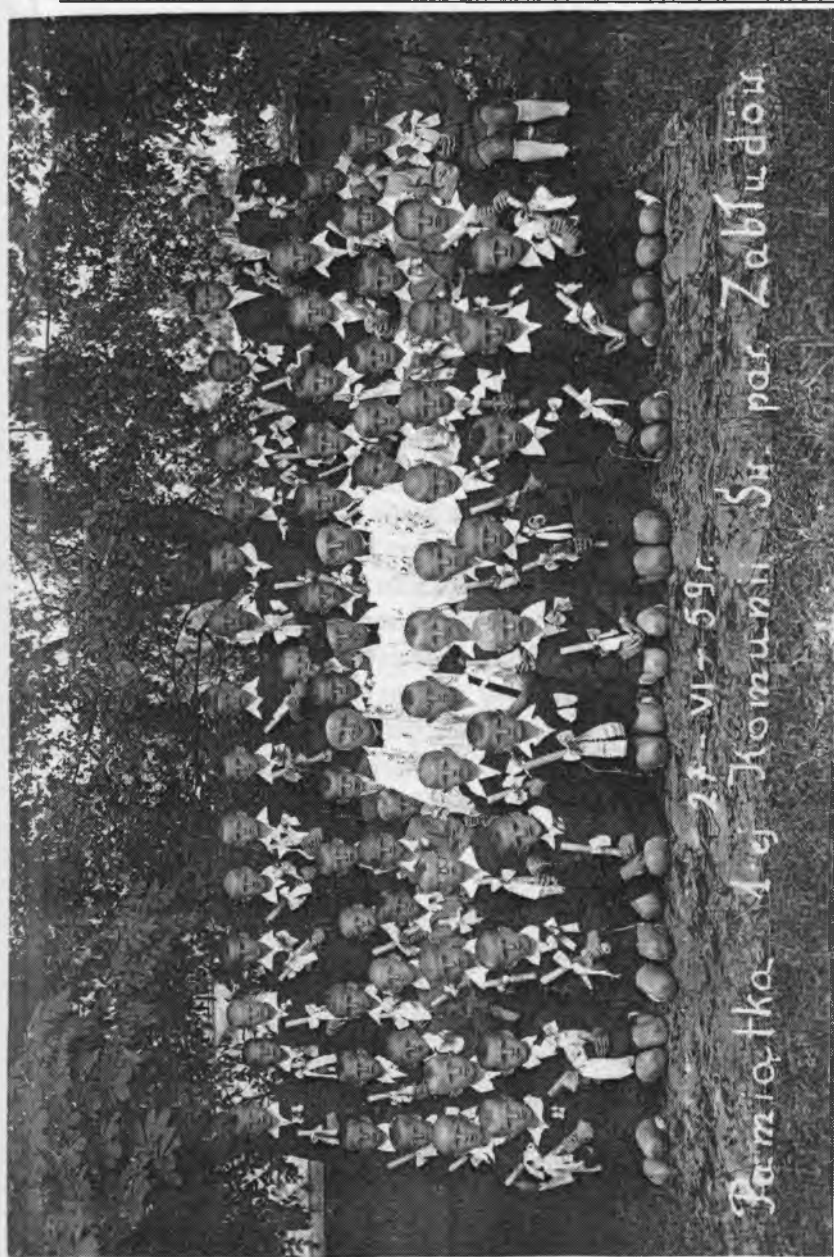
szkołach uczyła się młodzież pochodząca głównie z parafii w Zabłudowie.

Z biegiem lat miasto Zabłudów coraz prężniej rozbudowywało się i przybywało nowych mieszkańców, którzy wywodzili się z różnych środowisk i kultur. Przed wybuchem II wojny światowej mieszkała tu społeczność bardzo zróżnicowana pod względem wyznaniowym i narodowościowym. Po zakończeniu działań wojennych mieszkańcami Zabłudowa byli w przewyższającej liczbie Polacy wyznania rzymskokatolickiego, lecz także osoby wyznania prawosławnego.

Zachowane w niewielkiej części kwestionariusze w sprawie nauki religii, jakie wypełniali kolejni proboszczowie w parafii i które należało składać do Kurii, stanowią ważne i cenne źródło do lepszego poznania wydarzeń, jakie miały miejsce w latach powojennych. Kwestionariusze miały również za zadanie przekazanie relacji o katechizacji w parafii. Ukazują one nie tylko nazwy miejscowości, gdzie znajdowały się szkoły, lecz także odległość od kościoła, liczbę dzieci objętych katechizacją, liczbę klas w danej szkole, liczbę godzin lekcyjnych a także nazwiska osób nauczających religii w danej szkole.

Zachowany kwestionariusz z roku 1951 podaje, że na terenie parafii Zabłudów istniało siedem szkół. Znajdowały się one w Dobrzyniówce, Rafałowce, Folwarkach, Krynickich, Nowosadach i Zabłudowie, w którym były dwie szkoły: szkoła podstawowa i szkoła zawodowa. Lekcje religii odbywały się w domach prywatnych, zaś w Zabłudowie młodzież przychodziła na katechezę do kościoła, a w Krynickich i Nowosadach gromadziła się w kaplicy.¹⁹

Kolejny zachowany kwestionariusz z roku 1957 podaje, że na terenie parafii było już trzynaście szkół: w Kamionce, Żukach, Zwierkach, Aleksiczach, Koźlikach i Małyńce. Wszystkie te miejscowości były oddalone od kościoła od 6 do



Pamiętka Pierwszej Komunii Świętej w Zabłudowie z 27 czerwca 1959 roku.

14 kilometrów.²⁰

W kolejnym zachowanym kwestionariuszu z roku szkolnego 1959/60, ksiądz proboszcz Jan Skarżyński na pytanie o trudności napotymane podczas nauczania religii stwierdził, że żadnych takich trudności nie ma. We wszystkich szkołach na terenie parafii było łącznie 78 klas, w których zapisanych i uczęszczających na katechizację było 916 dzieci katolickich, a 355 uczniów należało do innych wyznań religijnych.²¹

Każdy podjęty cel dydaktyczny wymaga stworzenia pewnych planów jego realizacji, które są charakterystyczne dla systemu szkolnego. Konkretną rolę w takim planie odgrywa program nauczania. Jest on przedstawieniem celów, treści oraz metod nauczania i uczenia się danego przedmiotu, niekiedy również wyników, które powinny być osiągnięte przez uczniów. Każdy plan nauczania powinien spełniać założone funkcje kształcące, czyli umożliwiać uczniom zdobycie wiedzy i odpowiednich sprawności, oraz rozwinięcie zdolności i zainteresowań.²²

Nauczanie religii w Polsce po II wojnie światowej, które najpierw odbywało się w środowisku szkolnym, a później parafialnym, również wymagało konkretnego sprecyzowania celów i sposobów ich realizowania, czyli dokładnego określenia programu nauczania.

Archidiecezjalnym wizytatorem nauki religii we wszystkich parafiach był ks. Edward Kisiel, zaś wizytatorem dekanalnym w parafii w Zabłudowie był ks. Adam Niewiarowski. Wizytacje nauki religii przeprowadzał także inspektor, który był wyznaczony przez kuratorium. Przeprowadzane wizytacje miały na celu sprawdzenie, czy katecheza odbywała się zgodnie z obowiązującym programem nauczania i czy nauka prawd wiary wywierała wpływ na życie duchowe młodych ludzi.

Zgodnie z zaleceniami, jakie wydawała Kuria Arcybiskupia, w parafii w Zabłudowie katecheci starali się przestrzegać wszystkich rozporządzeń. Wprowadzali oni nowoczesne metody kształcenia młodego pokolenia na katechezie, aby jeszcze lepiej zostały przyswojone prawdy wiary i aby młodzież potrafiła je wykorzystać w swoim codziennym życiu. Katecheci dbali także o to, aby uczniowie w miarę możliwości posiadali podręczniki do nauki religii. Wymagane było również prowadzenie zeszytów, w których młodzież zapisywała tematy katechez oraz, w zależności od klasy i przerabianego materiału, sporządzała rysunki, zapisywała notatki. Uczniowie uczyli się krótkich wierszyków, które dostawali od katechety na zajęciach.

Wszyscy księża katecheci prowadzili dzienniki nauki religii, w którym mieli oni za zadanie odnotowywać nie tylko frekwencję uczniów na zajęciach, lecz także stawiać oceny za zadania wykonane przez uczniów na katechezie. Zapisywany był także rozkład materiału z podziałem na poszczególne okresy, jak też daty i wszelkie uwagi sporządzane przez wizytatorów władz kościelnych.

Cennym źródłem informacji na temat programów nauczania i ich realizacji są dzienniki lekcyjne. Niestety, ani w archiwum parafialnym, ani u księży uczących w tamtych latach nie zachowały się żadne dzienniki z lat 1945 - 1961, co utrudnia dalszą pracę na ten temat.

Przypisy :

¹ J. Osuchowski, *Państwo ludowe a Kościół rzymskokatolicki w Polsce w latach 1944-1948. Studium z Zakresu stosunków władzy*, Warszawa 1981, s. 113 i 186.

² J. Krukowski, *Zagadnienia prawnej ochrony uprawnień rodziców do moralnego i religijnego wychowania dzieci*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, 28 (1981), z. 5, s. 71.

³ Archiwum Parafialne Zabłudów (APZ), List Pasterski Episkopatu, z dnia 23 września 1948 r., s. 2.

⁴ APZ, *Visitatio Pastoralis Archidioecesis Vilmensis. Decanatus Białostocki. Parochia Zabłudów*, 26 kwietnia 1946 r., s. 3.

- ⁵ APZ, Pismo ks. S. Czyżewskiego, Kanclerza Kurii Metropolitalnej Wileńskiej w Białymstoku do ks. Jana Sewiolo, z dnia 21 listopada 1946 r.
- ⁶ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Białymstoku (AKMB), Pismo ks. Alfonsa Zienkiewicza do Kurii Metropolitalnej Wileńskiej w Białymstoku, z dnia 16 grudnia 1948 r.
- ⁷ APZ, Pismo ks. S. Czyżewskiego, kanclerza Kurii Metropolitalnej Wileńskiej w Białymstoku, z dnia 15 września 1947 r.
- ⁸ APZ, Misja kanoniczna do nauczania religii z dnia 22 września 1947 r.
- ⁹ APZ, Pismo ks. S. Czyżewskiego, Kanclerza Kurii Metropolitalnej Wileńskiej w Białymstoku do ks. proboszcza w Zabłudowie, z dnia 17 grudnia 1948 r.
- ¹⁰ APZ, Pismo ks. S. Czyżewskiego, Kanclerza Kurii Metropolitalnej Wileńskiej w Białymstoku, z dnia 15 września 1947 r.
- ¹¹ Archiwum Wydziału Katechetycznego Kurii Metropolitalnej w Białymstoku (AWKB), Kwestionariusz w sprawie nauki religii w roku szkolnym 1959/60.
- ¹² AWKB, Pismo ks. Jana Sewiolo do Kurii Metropolitalnej Wileńskiej w Białymstoku, z dnia 25 lipca 1950 r.
- ¹³ AWKB, Wykaz księży pozbawionych prawa nauczania religii w archidiecezji w Białymstoku w roku szkolnym 1950/51
- ¹⁴ AWKB, Wykaz księży niedopuszczonych do nauczania religii w szkołach na terenie archidiecezji w Białymstoku w roku szkolnym 1951/52.
- ¹⁵ AWKB, Pismo ks. Jana Karaczewskiego do Wydziału Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Białymstoku, z dnia 1 lipca 1955 r.
- ¹⁶ AWKB, Kwestionariusz w sprawie nauki religii w roku szkolnym 1959/60.
- ¹⁷ AWKB, Pismo ks. Piotra Maziewskiego wicekanclerza Kurii do Inspektoratu Oświaty miasta Białegostoku, z dnia 5 października 1960 r.
- ¹⁸ Dz. Urz. M.in. Ośw., 1961, nr 32, poz. 160.
- ¹⁹ AWKB, *Kwestionariusz w sprawie nauki religii w roku szkolnym 1951*.
- ²⁰ AWKB, *Kwestionariusz w sprawie nauki religii w roku szkolnym 1957*.
- ²¹ AWKB, *Kwestionariusz w sprawie nauki religii w roku szkolnym 1959/60*.
- ²² W. Okoń, *Nowy słownik pedagogiczny*, Warszawa 1995, s. 228.
- ²³ Wywiad z ks. Niewiarowskim Adamem, lat 79, z dnia 12 maja 2005 (w zapisie własnym).

Ryszard Kudelski

ZABŁUDÓW: LATA DWUDZIESTE, LATA TRZYDZIESTE XX WIEKU - TO ŚWIAT, KTÓRY PRZEMINAŁ

Ten świat, to świat mojego dzieciństwa, które przeżyłem w Zabłudowie. Na tle obecnej rzeczywistości wydaje się być to epoka odległa, ale i ciekawa. Inny był wówczas poziom techniki, inaczej oceniano patriotyzm, inna była moralność społeczna. Wszystkie te czynniki tworzyły specyficzny klimat. Zabłudów w owych latach był małym miastem zasiedlonym przez około 3 000 mieszkańców, z tego połowę stanowiła ludność żydowska.

Centralnym punktem miasta był rynek przedzielony na dwie części zespołem drewnianych budynków, w których mieściły się sklepy, kramiki, składy i warsztaty. Na środku Rynku stała studnia z ręczną pompą, oraz korytem do pojenia zwierząt. Nawierzchnię rynku stanowił bruk. Wybrukowane były również główne ulice odgałęziające się od Rynku.

Wzorem dawnej zabudowy przy Rynku stał kościół oraz budynki magistratu, Urzędu Poczтового i wielu sklepów, apteki drogerii, gabinetu dentystycznego a także dwóch piekarni.

W miasteczku było sporo zieleni. Wokół kościoła i cerkwi rosły wysokie topole a wzdłuż innych ulic, np. ulicy Surskiej pięły się w górę inne drzewa, na których gnieździły się olbrzymie stada wron. Było wiele ogrodów przydomowych i sadów. Zieleni dominowała na starych cmentarzach pw. św. Rocha i św. Marii Magdaleny oraz na cmentarzu żydowskim. Tuż poza miastem rozciągał się piękny park stanowiący część byłej rezydencji pańskiej.

Zabudowa miasta była na ogół parterowa, drewniana. Okazalsze budynki mieściły się przy głównych ulicach a znacznie biedniejsze tłoczyły się w zaułkach w pobliżu starej zabytkowej synagogi.

Komunikację ze światem zapewniała nam początkowo firma prywatna, która dysponowała dwoma wysłużonymi autobusami. Potocznie zwaliśmy je „biała” i „czarna” kooperatywa, bo na takie kolory były pomalowane autobusy. Regu-



Lipiec 1935 rok. Urząd pocztowy w Zabłudowie. Po stronie prawej: Naczelnik Urzędu Stanisław Kudelski. Po stronie lewej: listonosz p. Kuprianowicz, w głębi: p. Krystyna i p. Maria Makiedo (ciemny płaszcz)

larność kursów była różna i niejednokrotnie zależała od stanu technicznego autobusów, bądź od zimowej pogody, a czasem od tego, czy udało się zebrać odpowiednią ilość pasażerów. Sytuacja poprawiła się dopiero w połowie lat trzydziestych, gdy zaczęły kursować regularnie autobusy PKP. Przed wojną mieszkańcy Zabłudowa nie posiadali własnych samochodów, jedynie właściciel majątku Dobrzyniówka raz w tygodniu dojeżdżał do kościoła własnym autem.

Samochody prywatne były rzadkością, gdyż kosztowały drogo (od 5 tys. złotych, co było sumą niewyobrażalnie wysoką dla przeciętnie zarabiającego człowieka). Ale i stan dróg nie sprzyjał rozwojowi motoryzacji. Drogi terenowe były piaszczyste, dróg bitych było mało. Do Białegostoku wprawdzie wiodła szosa o nawierzchni utwardzonej, niestety pojazdy, głównie furmanki, mróz i woda psuły drogi. Do ich reperacji używano piasku, żwiru i tłucznia. Wzdłuż drogi gromadzono sterty kamieni, które kamieniarz przy pomocy młota rozłupywał na drobne fragmenty. Była to mozolna i ciężka praca, którą trzeba było nieustannie wznawiać, zwłaszcza po srogiej zimie.

Handel i przemysł w Zabłudowie.

Proszę nie oczekiwać gruntownej i fachowej analizy problemu, gdyż nie opieram się na dokumentacji historycznej, ale piszę tylko o tym, co sam widziałem i zdołałem zapamiętać.

Ludność Zabłudowa była w większości rolnicza. Część osób, zwłaszcza Żydzi zajmowała się rzemiosłem, drobnym handlem, pośrednictwem w różnych interesach. Inteligencję stanowiło niezbyt liczne grono urzędników, nauczycieli, duchowieństwo, lekarz medycyny, dentysta, aptekarz. Żydzi



Rok 1937. Grono nauczycielskie Szkoły Powszechnej w Zabłudowie. Od góry z lewej: p. Glinkowa, p. Glinko, p. Przygodzina. W dolnym rzędzie: p. Komar, p. X, p. Maria Kudelska

stanowili odrębne środowisko wszechstronnie i dobrze zorganizowane.

Handel opierał się na sieci małych prywatnych sklepów. Moje zainteresowania skupiały się głównie na sklepach spożywczych, zwanych sklepami kolonialnymi, gdyż sprzedawały importowane towary, jak kawę, herbatę, przyprawy itp. Dwa z tych sklepów stanowiły podstawę zaopatrzenia moich rodziców: sklep p. Mrozą i p. Szyłkiewicza. W sklepie na ogół nie płaciło się gotówką, lecz „na książeczkę”. Był to pewien rodzaj kredytu ułatwiający codzienne rozliczanie się, właściciel sklepu miał jeden notatnik, a klient-drugi. W obu wpisywano jednocześnie pobrany towar i jego wartość. Rozliczano się raz w miesiącu „na pierwszego”. Oprócz sklepów spożywczych istniały sklepy rzeźnicko-wędliniarskie. Jakość ówczesnych wędlin była doskonała. Za kwotę 50 gr można było zaopatrzyć się w tzw. „rozmaitości” na smaczną kolację dla całej rodziny. Większych ilości na raz nie kupowa-

ło się, gdyż wówczas nie było jeszcze domowych lodówek. Kilka pozytywnych słów należy się piekarniom prowadzonym przez piekarzy żydowskich. Piekarni tych było trzy. Wypiekały one na prawdę smaczne pieczywo, różne rodzaje chlebów, oryginalne bułki, placki z cebulą lub makiem oraz obwarzanki, które wspominam do dzisiaj i zapytuję, dlaczego dzisiaj nikt nie potrafi tych piekarzy naśladować?

W Zabłudowie nie było tylko typowej kawiarni i cukierni. Słodkie ciasta kupowało się w piekarniach.

Wspomnieć należy również o źródłach zaopatrzenia w warzywa i owoce. Kupowało się je na rynku lub w sklepie p. Krycha, położonym przy dawnej rezydencji dóbr Radziwiłłowskich w pobliżu parku, przy drodze prowadzącej do Narwi. Czego nie dostawało się w sklepach można było dostać na cotygodniowych jarmarkach, zawsze w poniedziałek. Nabiał, warzywa i owoce sprzedawano na rynku. Handel bydłem i innymi zwierzętami odbywał się na tzw. „świńskim rynku”, na placu na przeciwko cerkwi. Rolnicy sprzedawali duże ilości zboża, lnu i ziemniaków. Pośrednikami byli na ogół Żydzi.

Przejezdni goście mogli zatrzymywać się na noc w domu noclegowym przy piwiarni F.Zlaty w Rynku. Poza tym istniały dwie inne piwiarnie, (z których jedna nazywała się herbaciarnią) należące do rodzin polskich: p. Szaniawskiego i p. Szelengowicza. Wyżej wspomniane lokale miały zawsze klientelę, a zwłaszcza w dni targowe, gdy opijano interesy i stawiano tzw. „litkóp”.

Czego nie można było kupić na rynku, można było dostać w dość licznych sklepach bławatnych, obuwniczych, w drogerii p. Gobera i aptece. Gdy nadeszło lato i doskwierał upał można było ochłodzić się lodami, które rozwoził żydek Judka dwukołowym wózkiem, oferując lody waniliowe bądź czekoladowe w małych waflach po 5 gr, lub więk-

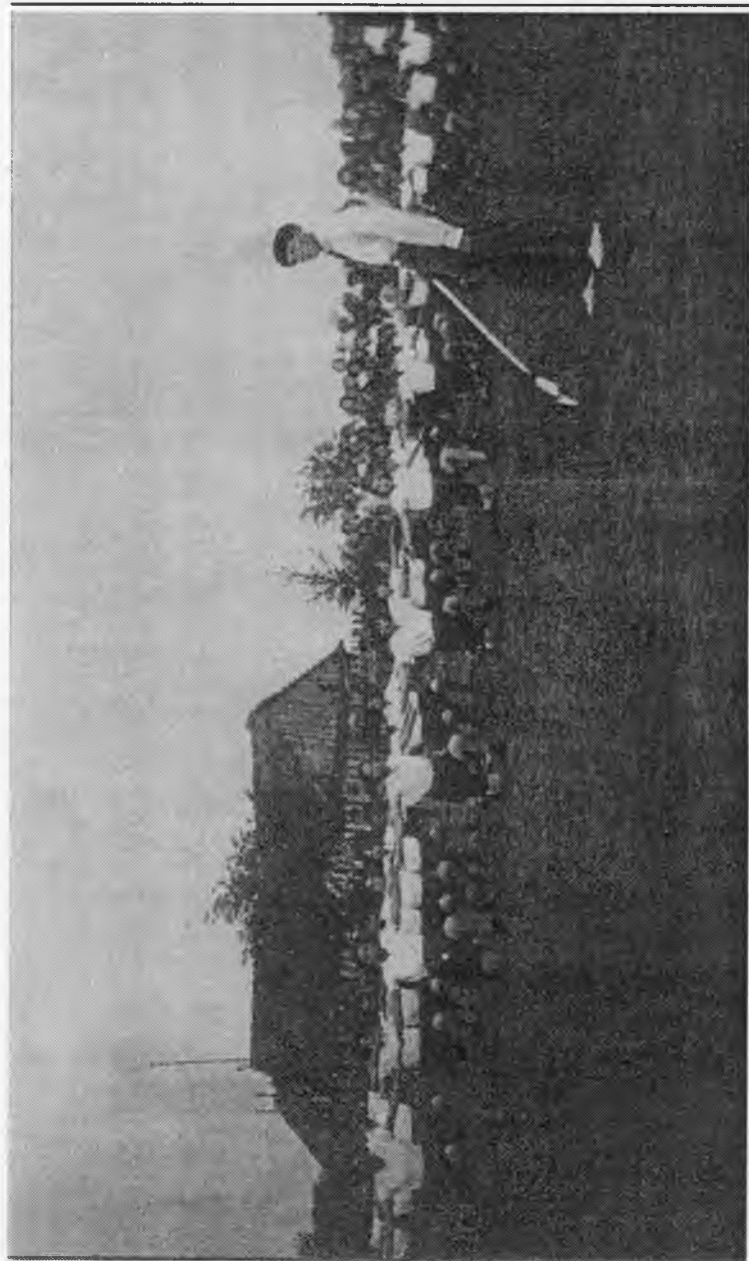
szych po 10 gr. Zawsze zaczynałem od małej porcji. Nie znano wówczas lodów „na patyku”, wszystkie przechowywano w metalowych pojemnikach ustawionych na lodzie. A skąd latem pobierano lód? Po prostu z lodowni. Zimą, gdy zamarzały stawy w Radziwiłłowskim parku wyrębywano lodowe bryły i przechowywano je w odpowiednich termoizolacyjnych piwnicach. Radzono tak sobie od wieków.

Podstawowe potrzeby można było zaspokoić w sklepach Zabłudowa, ale po elegantsze towary trzeba było ruszać do Białegostoku. Gdy człowiek sam nie miał czasu, korzystał z usług pośrednika. Był to Żydek, który codziennie jeździł do Białegostoku i za jakąś prowizję dostarczał żądany towar.

Przemysł w Zabłudowie był reprezentowany przez garbarnie, olejarnie i duży młyn parowy. Garbarnie były rozlokowane na obrzeżach miasta i dawały o sobie znać ostrym, nieprzyjemnym zapachem, który wydzielał się z rozlewisk cieczy, zapewne były one jakimiś odpadami przemysłowymi.

Olejarnia była dużo sympatyczniejszym obiektem. Położona na zapleczu domu, w którym mieszkaliśmy stanowiła dla mnie ciekawe miejsce obserwacji. Zakład ten mieścił się w dużej szopie, której znaczną część wypełniał kierat koński. Po wielkiej drewnianej o belkowej nierównej płaszczyźnie, dreptał w kółko koń i wprawiał w ruch całe koło. Poprzez odpowiednie przekładnie, energia ruchu przenosiła się na urządzenia wyciskające olej z lnu lub rzepaku. Przyciemnione wewnątrz budynku wypełniał duszny zapach przepalonego oleju i makuchów. Makuchy formowano w niewielkie kręgi i przeznaczano na paszę dla bydła.

Przy piaszczystej drodze do Dobrzyńiówki stał duży parowy młyn. Spełniał on podwójną rolę: mełł mąkę i dostarczał prądu elektrycznego dla miasteczka. W 1934 roku część zabudowy została zelektryfikowana. W późniejszym czasie doprowadzono kable z elektrowni białostockiej i wówczas



Na zdjęciu z gimnastyki (WF) ćwiczenia prowadzi p. Komar

prąd popłynął do wszystkich domów miasteczka.

Gdy mówimy o handlu i przemyśle trudno jest nie wspomnieć o obowiązujących wówczas cenach. Oto niektóre ceny. Bułka kosztowała 5 gr, jajko 6-10 gr za parę (jajka sprzedawano wówczas na pary, nie wiem dlaczego nie na sztuki), chleb 28 gr, ciastka 20 gr, ki logram masła do 1,80 zł, cukier 1 zł, mleko 30 gr, kartofle 35 gr. Cena gazet od 5-25 gr, znaczek na list 25 gr, papierosy od 20 gr do 5 zł. Pantofle męskie 12-18 zł, metr tkaniny ubraniowej od 18 zł za metr, szycie garnituru od 40 do 60 zł, ceny produktów żywnościowych zmieniały się w różnych regionach kraju i o różnych porach roku. I tak np. w Białymstoku w lipcu młode ziemniaki rolnik sprzedawał dla sklepikarza po 2 zł za „ćwierć” tj. za 32 kg.

Edukacja i kultura

Szkolnictwo w Zabłudowie opierało się na siedmioklasowej Szkole Powszechnej. Borykało się ono z wieloma trudnościami, przede wszystkim lokalowymi. Budynek szkolny położony był na krańcu miasteczka, przy ulicy przechodzącej w piaszczysty trakt wiodący do wsi Kowalowce. Był to dam parterowy, mieszczący dwie sale szkolne, przedpokój - szatnię, kancelarię szkoły i mieszkanie kierownika. Na tyłach szkoły na grządkach rosły kwiaty i warzywa, a także rozciągał się obszerny plac pełniący rolę boiska sportowego. Dwie sale szkolne nie mogły sprostać wszelkim wymaganiom szkoły i dlatego nauka odbywała się również w dodatkowych salkach wynajmowanych w niektórych domach prywatnych.

Wyposażenie szkolnej sali było skromne: drewniane ławki dla uczniów, stół nauczyciela, szafa na pomoce naukowe i tablica, a nad nią krzyż, godło państwowe, oraz portrety Jó-



Uczniowie Szkoły Powszechnej z nauczycielką Marią Kudelską

zefa Piłsudskiego i Prezydenta Ignacego Mościckiego. W niektórych salach obok tablicy wisiała tabliczka mnożenia. Ozdobą sal były reprodukcje obrazów Stryjeńskiej i fotografie fragmentów miast polskich, oraz krajobrazów.

Kierownictwo szkoły sprawował jej szef pan Jan Henzel. Grono nauczycielskie składało się z kilku osób. Niektóre nazwiska pozostały w mej pamięci a więc: p. Kamiński, p. Komar, p. Dzierzek, pp. Glinkowie, p. Przygodzina i moja mama Maria Kudelska. Każdy z nauczycieli miał swój zakres przedmiotów. Podstawowym wyposażeniem ucznia były podręczniki. W owym czasie, odmiennie niż obecnie, gdy na rynku mamy parę dziesiątków różnych podręczników, a każdy nauczyciel dobiera je według gustu, podręczniki były ujednolicone dla wszystkich szkół. Ich szata graficzna była skromna, ale treść starannie dobrana i dopasowana do potrzeb praktycznych np. wiadomości o PKO, wekslach, rachunkach, walucie obcej, zyskach, stratach itp. Podręczniki nie zmieniały się z roku na rok i dlatego był powszechny zwyczaj korzystania z podręczników używanych, było taniej.

Szkolną edukację zaczynało się od poznania liter i cyfr. Potem zaczynała się żmudna droga nauki czytania, pisania i rachunków. Podstawowym podręcznikiem był elementarz (pospolite *Ala ma kota*). Naukę pisania sprawowano przy pomocy metalowej stalówki osadzonej w obsadce. Czasem dla ułatwienia, obsadka miała dwa lub trzy miseczkowe uchwyty dla umieszczenia w nich palców. Stalówkę maczano w atramencie rozlewany do głębokich miseczek (kałamarze), umieszczonych w specjalnym zagłębieniu każdej ławki. Nieodrodnym towarzyszem atramentu były jednak kleksy. Wówczas na ratunek spieszyła bibuła i specjalna twarda guma. Długopisów wówczas nie znano a wieczne pióro było luksusem i nie używano ich do nauki pisania.

Osobny problem stanowiła nauka liczenia - arytmetyka.

Podstawową pomocą naukową w I i II klasie były patyczki. Używano ich pojedynczo lub w wiązkach po 10 sztuk. Pomagały w nauce dodawania i odejmowania. Kalkulatorów nie znano. Poza patyczkami wielce pomocnymi były liczydła. Używano ich w szkole, ale nie tylko. Stanowiły one wyposażenie wszelkich instytucji, gdzie trzeba było liczyć, dodawać, odejmować, bilansować wpływy i wydatki.

O przedwojennej szkole można jeszcze powiedzieć, że miała dobry wpływ wychowawczy dla młodzieży. Autorytet nauczyciela był duży, nie znano narkotyków, unikano tytoniu (harcerstwo), wpajano wartości patriotyczne.

Obowiązkiem nauczania podstawowego były objęte wszystkie dzieci i musiały chodzić do szkoły powszechnej. W ten sposób rząd polski starał się zwalczyć analfabetyzm, który był powszechny zwłaszcza na wsi, w dawnym zaborze rosyjskim. Poza szkolnictwem państwowym istniały szkoły prywatne, utrzymywane przez gminy niemieckie lub żydowskie. W Zabłudowie istniała taka szkoła żydowska. Zawsze tam było rojno i bardzo głośno.

Urzędy i instytucje państwowe.

Magistrat, czyli Urząd Miejski, mieścił się w murowanym parterowym budynku położonym naprzeciwko kościoła. Tuż obok wznosiła się obszerna drewniana budowla zwana Remizą, gdyż stacjonowała w niej Ochotnicza Straż Pożarna. Niestety, wyposażoną ją skromnie w jeden wóz, na którym ustawiano ręczną pompę i zbiornik z wodą. Siłą pociągową były konie. Nie przypominam sobie abym był świadkiem aktywnej działalności Straży, na szczęście w miasteczku nie szalały pożary, raczej zdarzało się to w okolicznych wsiach. Tak więc wspomnienia Straży kojarzą się raczej z or-



Święto Matki, maj 1937 rok. Przedstawienie szkolne.

kiestrą dętą strażacką, która uświetniała wszystkie lokalne uroczystości, łącznie z pochodami 3 maja i 11 listopada. Strażacy wyglądali świetnie w hełmach i granatowych mundurach, a ich muzyka przyciągała młodzież z całego miasta.

Prawa i porządku pilnowała Policja Państwowa. Kierował nią przodownik, p. Kadler. Posterunek Policji mieścił się u wylotu miasta przy ulicy 11 Listopada. Oprócz pana Przodownika urzędowało tam trzech innych policjantów. Nie wiem, czy mieli dużo do roboty, gdyż o przestępstwach słyszało się rzadko. Najpracowitszy dzień przypadał zwykle na dni odpustów kościelnych, gdy ludzie załatwiali swoje waśnie, będąc pod wpływem alkoholu. Wówczas krew się lała obficie, a poszkodowani szukali ratunku w okolicznych domach prywatnych.

Kolejną ważną instytucją była Poczta Polska. Związany jestem z nią emocjonalnie, gdyż budynek tej instytucji mieścił zarówno urząd jak i mieszkanie naczelnika urzędu, mojego ojca Stanisława Kudelskiego. Mój ojciec był kierownikiem i jednocześnie kasjerem. Wspierał i go w pracy: listonosz p. Kuprianowicz oraz telefonistka p. Krystyna (nazwisko uleciało mi z pamięci). Praca telefonistki wówczas nie była łatwa. Centralka telefoniczna była ręczna i każde połączenie musiało być wykonane poprzez manipulowanie różnymi wtyczkami. Co prawda abonentów telefonicznych wówczas było niewiele, telefon domowy był luksusem. Rozmowy załatwiano się przez pocztę lub z poczty, gdzie stała specjalna dźwiękochłonna kabina zwana rozmównicą.

Poczta w Zabłudowie obsługiwała również okoliczne wioski. Do bliższych osiedli korespondencję dostarczał listonosz, do dalszych np. Narwi woził wozem p. Karwel.

Kilka słów należy się ochronie zdrowia. W Zabłudowie istniał Ośrodek Zdrowia w niewielkim budynku przy drodze do Narwi. Obsługiwany był przez pielęgniarkę, higie-

nistkę i lekarza. Przez parę lat ordynował dr Nowakowski, a później dr Dzieżko, obaj troskliwi i dobrzy fachowcy. Najbliższy szpital był w Białymstoku i tam też bazowało Pogotowie Ratunkowe.

Osobiście rzadko chorowałem, a gdy zdarzała się jakaś grypa, czy angina, lekarz proszony był do domu. Wizyta kosztowała 5 zł. Prawdziwy kłopot dla wielu ludzi stanowiły choroby przewlekłe m.in. choroba oczu jaglica, często występująca również u dzieci. Osobiście zetknąłem się z tym problemem i przeszedłem dłuższą, bardzo przykrą kurację maseczowania spojówek siarczanem miedzi. Łagodniejszych leków wówczas nie znano.

Profilaktyka zdrowotna obejmowała szczepienia przeciw ospie oraz stosowanie witamin. Bardzo smacznym preparatem witaminowym była Ovomaltina, niestety dość droga i dlatego rzadko ją stosowano. Natomiast zimą powszechny był tran, bardzo niesmaczny. Trzeba było szybko przełknąć łyżkę tego leku i zaraz zagryźć chlebem z solą.

W lecznictwie dominowały leki domowej apteki, wywary z ziół, kompresy, nacieranie maściami, stawianie baniek. Gdy to nie pomagało, sięgano po aspirynę oraz rozmaite mikstury preparowane w aptece przez aptekarza wg. zaleceń lekarza. Skutecznych leków antybakteryjnych, jak antybiotyki jeszcze nie znano.

Z poziomem zdrowotności człowieka wiąże się sprawa higieny osobistej i ogólnej. A z tym w latach dwudziestych, a nawet trzydziestych było słabo. Nie istniał ogólny system kanalizacyjny, pomyje i brudną wodę wylewano do rynsztoków. Wodę do celów sanitarnych, jak i kuchennych czerpano ze studni. Łazienek w mieszkaniach nie budowano. Do umycia służyły duże miski, dzbany z wodą a do kąpieli, wanienki lub balie. Można było także skorzystać z usług łaźni miejskiej położonej w pobliżu starej bożnicy. Były tam pokoje z natry-

skami i kabiny z wanną. Korzystaliśmy zwykle z wanny. Przed kąpielą do kabiny wchodził dozorca, p. Laszczka, dokładnie mył wannę a potem odkażał ją roztworem nadmanganianu potasu. Kąpiele w dużej wannie były bardzo przyjemne. Gdzie odbywało się pranie? Oczywiście też w domu, gdyż pralni miejskiej nie było. Nie mieliśmy także pralek. Bieliznę trzeba było prać w balii, pracowicie szorując ją na „tarze”, mydłąc mydłem Schichta, gotując i na koniec - krochmaląc. Suszenie odbywało się na strychu. Pranie w owych czasach, to było duże i uciążliwe przedsięwzięcie. Prasowanie bielizny uskutecziano przy pomocy żelazka „na duszę”, rozgrzewano je węglem drzewnym. Oj, ile było dmuchania! Posiłki gotowano na kuchni opalanej drzewem. Drzewem również opalano piece ogrzewające mieszkania.

Niedostatki w zakresie higieny miejskiej miały i te złe skutki, iż przyczyniały się do rozwoju plagi much i innych pasożytów. Muchy były wszechobecne w każdym mieszkaniu, a zwalczano je mozolnie przy pomocy wstążek lepów i pułapek z truciznami. Inną plagę stanowiły pluskwy gniezdzące się za tapetami i w domowych meblach (kanapy, łóżka). Czasowo prowadzone zabiegi dezynsekcyjne dawały tylko doraźne efekty, kolejnym problemem była wszawica. Stąd zaistniała konieczność obcinania włosów u uczniów, strzyżenie głowy „na zero”.

Brak kanalizacji, a za tym idzie i łazienek, zmuszał mieszkańców do korzystania z urządzeń ustępowych, położonych w budynkach na podwórkach. Niedogodności z tym związane, zwłaszcza nocą lub zimą, były oczywiste. Dlatego więc nie można było zrezygnować z pewnych naczyń, służących ludziom już od starożytnych cywilizacji, a w naszym kraju znanych do dnia dzisiejszego.

Życie codzienne i od święta.

Społeczeństwo Zabłudowa, jak każde inne, miało swoje życie codzienne, na które składały się takie czynniki jak: praca, kłopoty, zdrowie a także i różne rozrywki, zabawy, uroczystości kościelne i państwowe. Wszystko to zmieniało na lepsze, szarość dnia.

W owych czasach koronną przyjemnością, zwłaszcza młodzieży, był seans filmowy. Repertuar był bardzo urozmaicony, ale najchętniej oglądano romanse i komedie z udziałem tak popularnych gwiazd ekranu jak np. Jadwiga Smosarska, Bodo i Dymsha.

Filmy miały dobrą muzykę a piosenki filmowe były znane powszechnie i śpiewano je na co dzień.

Niestety Zabłudów nie miał własnego kina, jedynie od czasu do czasu zaglądało do nas kino wędrowne. Za salę kinową służyła wówczas Remiza, gdzie ustawiano ławki, zawieszano prześcieradło jako ekran, ustawiano na stole aparat projekcyjny i rozpoczynano wyświetlanie filmu. Były to głównie filmy o treści historycznej, jak np. *Obrona Częstochwy* lub *Barbara Radziwiłłówna* albo romanse np. *Wrzos* i *Ordynat Michorowski*. Jakość obrazu była słaba, dźwięk często zawodził, ale publiczność cierpliwie to znosiła. Do prawdziwego kina trzeba było jechać aż do Białegostoku, ale był to już spory wydatek, około 3 zł wliczając w to bi let autobusowy.

Uzupełnieniem życia kulturalnego był teatr amatorski. Zaraz po wojnie tylko nieliczne wielkie miasta utrzymywały teatry stałe. Białystok też nie miał teatru lecz gościł zespoły z Warszawy, Wilna i Grodna. Panowała nawet pewnego rodzaju moda na działalność nieprofesjonalną. Ludzie chętnie próbowali swych zdolności aktorskich a tekstów dostarczała literatura oraz niektóre czasopisma np. tygodnik dla dzieci starszych „Płomyk”. Przedstawienia organizowano głównie z

okazji rocznic patriotycznych, zakończenia roku szkolnego lub Dnia Matki. Niekiedy nie były to pełne spektakle, lecz tzw. żywe obrazy przedstawiające postacie historyczne lub alegorie. Kostiumy i scenografię trzeba było wykonać same-mu. W tym wypadku dzieciom pomagały panie nauczycielki.

Szczególnym rodzajem spektakli były popisy wędrownych kuglarzy i muzyka kataryniarza. Kataryniarz na ogół chodził po podwórkach i kręcąc korbą katarynki zapraszał słuchaczy, otrzymując w zamian drobne datki.

Sztukmistrze natomiast prezentowali swój „teatr” na Rynku. Najpierw oznajmiali się głośną muzyką i bębnieniem, a gdy zaczęła zbierać się publiczność, rozkładali na ziemi dużą płachtę i demonstrowali różne sztuczki zręcznościowe. W trakcie popisów jeden członek grupy krążył z czapką zbierając datki. Gdy te były niewystarczające, zespół zwijał manatki i głośno życząc publiczności dalszych spotkań na „świńskim rynku” odchodził w siną dal.

W życiu codziennym istniał pewien niedosyt muzyki, której niewiele było słyszeć. Orkiestra dęta Ochotniczej Straży Pożarnej siłą rzeczy nie mogła wypełniać tej luki. Braki w tym zakresie kompensowano śpiewem. Śpiewało się wówczas dużo i przy każdej okazji. Piosenek uczono w szkole, śpiewało się na zbiórkach harcerskich, na wycieczkach, w domach podczas spotkań towarzyskich, podczas rozmaitych imprez. Zналиśmy wiele piosenek wojskowych, ludowych, biesiadnych, harcerskich. Repertuar w obcych językach był raczej nieznanym. Spory nacisk kładziono na znajomość pieśni religijnych.

Pewna zmiana dokonała się, gdy pod strzechą zawitało radio. Radiostacja w Raszynie rozpoczęła nadawanie audycji, wprawdzie już w 1925 roku, ale wynalazek nie mógł szybko upraktyczyć się z powodu dość kosztownej domowej aparatury oraz z powodu niepełnej elektryfikacji kraju. Do odbioru

audycji niezbędna była elektryczność. Jej źródłem długo były wyłącznie akumulatory, które przecież też wymagały ładowania. Jeszcze w 1938 roku wozilem akumulator do ładowania do Białegostoku. Pierwsze odbiorniki radiowe były kryształkowe i chcąc usłyszeć audycję, trzeba było nakładać na uszy słuchawki. Później wprowadzono odbiorniki lampowe głośnikowe. Jak na owe czasy był to sprzęt kosztowny, ale niepomniernie rozszerzał wiedzę o świecie. Dużo było wiadomości politycznych, sporo audycji dla szkół, muzyki rozrywkowej i wesołych programów w rodzaju „Na wesolej fali” ze Szczepkiem i Tońciem ze Lwowa.

Muzyka radiowa przełamała dotychczasowy monopol na domową muzykę odtwarzaną na skrzypcach, bałajce lub akordeonie. Zastąpiła też w pewnym stopniu muzykę patefonową. Patefon, czy gramofon, były jeszcze dość często używane na zabawach rodzinnych, gdyż aparat nie potrzebował prądu elektrycznego, wystarczyły płyty, pudełko igieł gramofonowych i sporo cierpliwości do nakręcania aparatu odpowiednią korbką.

Radio miało jeszcze tę zaletę, że dostarczało najnowszych i aktualnych wieści z kraju i ze świata. Dla nas było to o tyle ważne, że gazety będące głównym nośnikiem informacji nie były zbyt popularne w miasteczku. W Zabłudowie nie zainstalowano kiosku „Ruchu”, nie istniała również ani biblioteka publiczna, ani czytelnia czasopism. Gazetę trzeba było prenumerować, albo kupić w sklepie u p. Mrozą. To samo dotyczyło książek. Czasem tylko zaglądał do nas akwizytor z wielką walizką wydawnictw. Była tam literatura klasyczna, romanse, poradniki, niekiedy powieści dla młodzieży. Niestety książki były drogie (2-6 zł).

Niektóre powieści drukowano w formie zeszytowej i dlatego „Przygody Bufallo Billa”, czy „Alaski Jima” łatwiej trafiły do rąk młodego czytelnika. Dużym wsparciem dla

uczniów były skromne zasoby szkolnej biblioteki. Wśród kilkudziesięciu tomów były roczniki „Płomyka”, oraz powieści przygodowe Karola Maya, Władysława Umińskiego, Juliusza Verne. Rozpalały one wyobraźnię chłopięcą i stawały się motorem do tworzenia zabaw i ćwiczeń harcerskich. Harcerstwo w Zabłudowie organizował nauczyciel WF p. Dzierżek. Szkoliliśmy się na zbiórkach, braliśmy udział w uroczystościach rocznicowych, latem organizowaliśmy obozy na terenach leśnych, ćwicząc rozmaite harcerskie sprawności. Czasem udawało się rodzicom załatwić wyjazd na kolonie letnie np. do Druskiennik. Była to wielka „fajda”, ale na ogół trzeba było sobie radzić na miejscu. Na szczęście miasto obfitowało w ogrody i sady, w wąskie uliczki, był wielki park no i duży Rynek odpowiedni do gry w piłkę. Na wiosnę, gdy obeschły chodniki, graliśmy w „klasy”. Każdy nosił w kieszeni kawałek kredy lub cegły, aby w każdym miejscu można było rozpocząć grę.

W letnich zabawach ważną rolę odgrywały wyprawy nad wodę. Miejscowa rzeczka była wprawdzie niewielka, ale miała łatwo dostępne brzegi, gęsto porośniętą roślinnością wodną, tatarakiem i trzciną wodną. W tej podwodnej dżungli masowo występowały owady, pluskwiaki oraz pijawki i małe ryby. Łowiliśmy je koszykiem. Wprawdzie więcej zagarnialiśmy pływaków żółto-brzeszków i pijawek, ale bywały i drobne rybki np. cierniki. Wieczorami nad rzeką rozlegały się zabie chóry. Ze stawów parkowych nie korzystaliśmy w okresie letnim, były za głębokie i trudno dostępne. To nie było dobre kąpielisko. Niedaleko za miastem był dość duży staw i młodzież właśnie tam korzystała z kąpiei. Niestety prawdziwego kąpieliska dla dorosłych nie było.

Gdy nadchodziła jesień, w okolicznych lasach było grzybów pełno. Wówczas jeszcze do lasów nie jeździło się samochodami, lasy były niezniszczone i wystarczyło wyjść z mia-

sta 1-2 km aby natrafić na piękny zagajnik, czy nawet las, w którym rosły wspaniałe maślaki a nawet prawdziwki. Do lasu chodziło się może nie tyle dla grzybów ile na spacer. Grzyby bez trudu można było kupić na rynku. Okres zimowy ograniczał możliwość zabaw. Pozostały sanki, łyżwy, lepienie bałwana i gra w śnieżki. Łyżwy mieliśmy porządne, metalowe. Nie wszystkich moich kolegów było na nie stać. Niektórzy więc majstrowali sobie łyżwy z drewnianych klocków z wbudowaną pod spodem metalową listwą, pełniącą rolę ślizgającego się ostrza. Za tereny łyżwiarskie służył nam zamarznięty staw w parku, a zimy wtedy były ostre, albo wielkie zamarznięte rozlewiska tuż za miastem. Nie było natomiast odpowiednich terenów narciarskich i dlatego ten sport nie był uprawiany. Zamożniejsi zwolennicy nart, wyjeżdżali do Zakopanego. Mali chłopcy kontentowali się zjeżdżaniem na sankach z górki nad parkowymi stawami, albo czepiali się przejeżdżających chłopskich sań.

W zimowe wieczory czas upływał na odrabianiu lekcji, lekturze powieści lub grach planszowych, z których najpopularniejszą był „Chińczyk”. W grudniu rozpoczynał się okres sporządzania zabawek na choinkę: kolorowe papiery, bibułka, koraliki, słomki itp.

Boże Narodzenie było ulubionym świętem dzieci. Tak chyba jest i obecnie. Najbardziej cieszyła choinka i prezenty, które przynosił święty Mikołaj. Choinka przywieziona prosto z lasu miała wspaniały zapach żywicy. Ubieraliśmy ją różnymi pajacykami, aniołkami, wisiorami itp., a te wszystkie akcesoria do sklepania, można było bez trudu kupić w drogerii, podobnie jak kolorowe bombki i zimne ognie. Choinkę oświetlaliśmy małymi świeczkami, osadzonymi w małych lichtarzykach.

Kolędy trzeba było „dośpiewać”, gdyż nie znano wówczas ani magnetofonu, ani płyt DVD. W tej kwestii dopoma-

gali nam kolędnicy. Przychodzili pod dom z wielką papierową gwiazdą i śpiewali pod oknem. Inni sporządzali szopkę i wówczas ich przedstawienia oglądaliśmy w mieszkaniu.

Po zimie przychodziła wiosna i wówczas okoliczne podmokłe łąki pokrywały się niebieskim dywanem niezapominajek i kępami żółtych kaczeńców. Zebrane kwiaty zdobiły stoły domów i dobrze korespondowały z bielą wierzbowych bazi. Wiosną wracały zabawy w „zielone”, „strzałki” i inne zabawy na otwartej przestrzeni, a do tego pojawiały się nowe atrakcje, jak np. karuzela. Gdy w mieście nie było prądu elektrycznego, karuzelę poruszał mężczyzna, drepcząc w koło. Nie było to łatwe, ale interes się opłacał, gdyż amatorów do zabawy było dostatecznie wielu.

Inne miłe wydarzenia to uroczystości odpustowe. Główny odpust przypadał w dniu patrona kościoła św. Piotra i Pawła. Wówczas przed kościołem plac wypełniał się licznymi straganami. Sprzedawano sznury obwarzanków, kolorowe cukierki z krochmalu, różne świecidełka, koraliki, pierścionki dla dzieci, lusterka, ozdobne chusty na głowę itp. Oddzielne stragany oferowały przedmioty kultu religijnego: obrazy, różańce, książeczki do nabożeństwa.

Zawsze przybywali więcej muzykanci i niekiedy sztuki mistrze. Było gwarno i wesoło, dopóki chłopcy po mszy świętej nie nadużyli alkoholu. Wówczas wyłaziły na wierzch dawne spory i musiała interweniować policja.

Jak było święto to ubiór musiał być świąteczny. Obowiązywał garnitur i nakrycie głowy, tak latem jak i zimą, odmiennie niż obecnie, gdy nawet podczas mrozów, panowie niejednokrotnie paradują z gołymi głowami. Kapelusz i czapka, lub damska chusta były obowiązkowe. Młodzież i dzieci ze szkoły powszechnej ubierały się dowolnie, ale uczniowie szkoły średniej musieli nosić mundury granatowe z

wypustkami na rękawach -niebieskimi gimnazjum i bordowymi dla liceum. Dziewczęta nie ubierały się w spodnie ale nakładały sukienki lub spódniczki. Mundurek stawiał młodzież wyżej w hierarchii społecznej. W ogóle osoby wykształcone cieszyły się dużym prestiżem. Przejawiało się to nawet w tak drobnych sprawach jak np. w Urzędzie Pocztowym, gdzie osoba szanowana nie stała w poczekalni urzędu lecz była proszona do środka, gdzie na interesanta czekało krzesło i uśmiech pana Naczelnika.

Codzienna egzystencja skierowana była na pracę zawodową, bądź społeczną. Stanowisk urzędniczych w Zabłudowie było niewiele. Ludność utrzymywała się głównie z rolnictwa i handlu. Sporo też było warsztatów rzemieślniczych. Częściej niż obecnie ubrania szyło się u krawca, a buty zamawiało się i naprawiało u szewca. Nawet jedna z ulic miasta nosiła nazwę „Szewskiej”. Handel był na ogół w rękach żydowskich, podobnie jak część rzemiosła. Tylko w wyrobie patelni nikt nie mógł konkurować z Cyganami!

Aktywność społeczna uzewnętrzniała się w działalności obywatela w różnych związkach i organizacjach. Najbardziej popularne to: harcerstwo, „Strzelec”, Straż Pożarna, „Samarytanki”, LOPP (Liga Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej), Liga Morska i Kolonialna, kurs Gospodyń Domowych.

„Samarytanki” gromadziły w swych szeregach młode dziewczęta, chętne do prac sanitarnych. Na swoich zbiórkach, śpiewały z zapalem: „ *Bo jestem druhna Samarytanko, w żyłach mych płynie strażacka krew...*”.

Liga Morska propagowała korzyści Państwa, wynikłe z faktu posiadania dostępu do morza. Byliśmy dumni z budowanej Gdyni, cieszyliśmy się rozwojem polskiej floty wojennej i handlowej, z obecności polskiej flagi na dalekich morzach. Takie czasopisma jak „Morze” i „Polska na morzu” informowa-

ły nas o sprawach morskich w kraju i zagranicą. Okresowo odbywały się propagandowe pogadanki w szkołach, a dzieci budowały własne floty, sklejjąc kartonowe modele okrętów. Corocznie obchodzone latem w Gdyni Święto Morza, demonstrowało nasze morskie ambicje i potrzeby. W całym kraju prowadzono zbiórki pieniędzy na budowę nowych okrętów. Z tych składek zakupiono żaglowiec „Dar Pomorza”, okręt wojenny „Grom”.

Przez wiele lat dużo uwagi poświęcano oszczędzaniu, jako że polska waluta był stała i inflacji nie notowano (po uregulowaniu waluty w 1925 roku). Dorosli zakładali książeczki PKO na pocztę. Tam odbywały się wpłaty i wypłaty pieniędzy. W szkołach z reguły działało SKO (Szkolna Kasa Oszczędności). Na skarbnika wybierano jednego z uczniów i on przyjmował groszowe wpłaty i w razie potrzeby wypłacał zaoszczędzone pieniądze. Pod koniec roku szkolnego, bilansowano operacje pieniężne i rozliczano oszczędzających uczniów.

O zabawach chłopięcych już pisałem. A jak spędzali wolny czas dorośli? Na wiosnę wyjeżdżano na cały dzień na majówki do sąsiednich lasów. Jako środka lokomocji używano furmanki lub motocykla (rzadko). Poza tym chodziło się na spacer, a przede wszystkim odwiedzało się znajomych. Wizyty imienne czy świąteczne były obowiązujące, ale i na co dzień u znajomych bywało się często. Kawa była wówczas mało popularna, więc pijało się herbatę, do tego konfitury domowej roboty i ciasto wypiekane przez gospodynię. Dużo się gadało, a także grało w karty. Inaczej było niż obecnie, gdy ludzie poświęcają mnóstwo czasu na oglądanie seriali i internetu.

Charakteryzując społeczność Zabłudowa, nie można pominąć ludności żydowskiej. Stanowiła ona około połowy mieszkańców i nadawała miastu specyficzny charakter. Ludność żydowska była dość zróżnicowana pod względem ma-

jątkowym. Była grupą dość zamożnych, jak bogatsi kupcy, właściciele restauracji, lekarz dentysta, aptekarze, przemysłowcy, ale większość ludności żyła skromnie w ciasnych domkach, dorabiając na życie rzemiosłem, drobnym handlem starzyzną, zbieraniem surowców wtórnych (szczególnie poszukiwano kauczuku z podeszw znoszonych butów) oraz usługami (szewc, krawiec, piekarz, fryzjer).

Wszyscy razem, tworzyli jednak wyodrębnioną społeczność religijno-kulturową, wyraźnie różniącą się od społeczeństwa chrześcijańskiego. Czarne chałaty, długie brody, na głowach czarne jarmułki, pejsy. W soboty, które dla Żydów stanowiły wolny dzień od pracy, wokół bożnic gromadziły się rzesze wiernych. Wśród nich wyróżniali się strojem rabinami.

Raz w roku Żydzi obchodzili bardzo uroczyście Dzień Paschy, czyli Święto Namiotów. Modlono się wówczas w specjalnie wzniesionych namiotach, spożywając pieczonego baranka, praśne placki (maca) i popijając miód pitny. Nieraz mogłem spróbować tej macy, gdyż znajomi mego ojca dzielili się tym pieczywem i miodem z nami z okazji święta.

Żydom w Polsce, a i w Zabłudowie żyło się dobrze. Mieli pełnię swobód obywatelskich, a akcje antyżydowskie w naszym mieście nie pociągały ludzi. Co najwyżej sprowadzały się do niegroźnych potyczek grup chłopięcych. Daleko im było do tego, co wyrabia się obecnie wokół stadionów sportowych.

Tym dziwniejszy wydaje mi się negatywny a nawet wręcz wrogi stosunek Żydów do Polaków i w ogóle Państwa Polskiego w okresie okupacji sowieckiej: te aresztowania, deportacje, rabunek mienia i inne rodzaje prześladowań. Czyżby Żydom lepiej żyło się pod okrutną władzą Stalina, niż w Polsce?

Ale wszystko przeminęło, nie pozostały nawet bożnice.

Postówie

Urodziłem się w Zabłudowie przed wojną. Okoliczności wojenne zmusiły moich rodziców do zmiany miejsca zamieszkania, najpierw w Białymstoku, potem w Gdańsku. Odwiedzam czasem Zabłudów i staram się odnaleźć ślady przeszłości. Człowiek często wraca do okresu swojej młodości, stara się odszukać siebie w lepszej formie fizycznej, a może i psychicznej. Niestety, Zabłudów to nie Wawel i wiele tu się zmieniło.

Znikł dawny świat. Inni ludzie, inne czasy. Nowe wynalazki: telewizja, internet, telefon komórkowy, samochody, supermarkety - przekształciły społeczeństwo, zmieniły systemy wartości, wzbudziły nowy styl życia, i wygląd miasta też się zmienił. Trudno. Wszystko przemija.

Gdy chciałem dowiedzieć się czegoś bliżej o życiu w Zabłudowie, nie natrafiłem na odpowiednie przekazy piśmienne. Dlatego sięgnąłem do własnej pamięci i opisałem to, co zapamiętałem. Pamięć jest zawodna i dlatego w opisach mogą wystąpić pewne nieścisłości, ale uważny Czytelnik może mieć więcej danych i lepszą pamięć. Będę wdzięczny za uwagi.

Gdańsk, kwiecień 2010 rok

GALERIA STAREJ FOTOGRAFII

Z albumu rodzinnego Antoniego Malinowskiego z Kurian





NOTY O AUTORACH

Andrzej Górski – ksiądz, urodzony w Folwarkach Małych w parafii zabłudowskiej. Pracuje w parafii św. Jadwigi w Białymstoku.

Marek Kietliński – dyrektor Archiwum Państwowego w Białymstoku. Historyk archiwista. Autor kilku książek m.in. „Ćwierć wieku podlaskiej „Solidarności” (2005) oraz kilkudziesięciu artykułów dotyczących historii regionalnej.

Ryszard Kudelski – urodzony w Zabłudowie w okresie międzywojennym. Doktor nauk medycznych. Mieszka w Gdańsku.

Jacek Waldemar Lulewicz – zabłudowianin, historyk. Przez lata zarządzał gminną instytucją kultury, współredagował „Z Zabłudowskiej Ziemi”. Od 2006 r. – burmistrz Zabłudowa.

Ada Szot – ksiądz, doktor nauk historycznych, dyrektor Archiwum Archidiecezji Białostockiej, autor wielu znakomych prac naukowych, regionalista. Wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku.

Izabela Szymańska – absolwentka historii na Uniwersytecie w Białymstoku. Przygotowuje pracę doktorską pod kierunkiem prof. dr hab. Józefa Maroszka. Zawodowo związana z Książnicą Podlaską w Białymstoku.

9,04

Rocznik
Zabłudowski .5.4



fol. Piotr Sawicki

Książnica Podlaska

im. Ł. Górnickiego w Białymstoku



KP-CzC-0013392